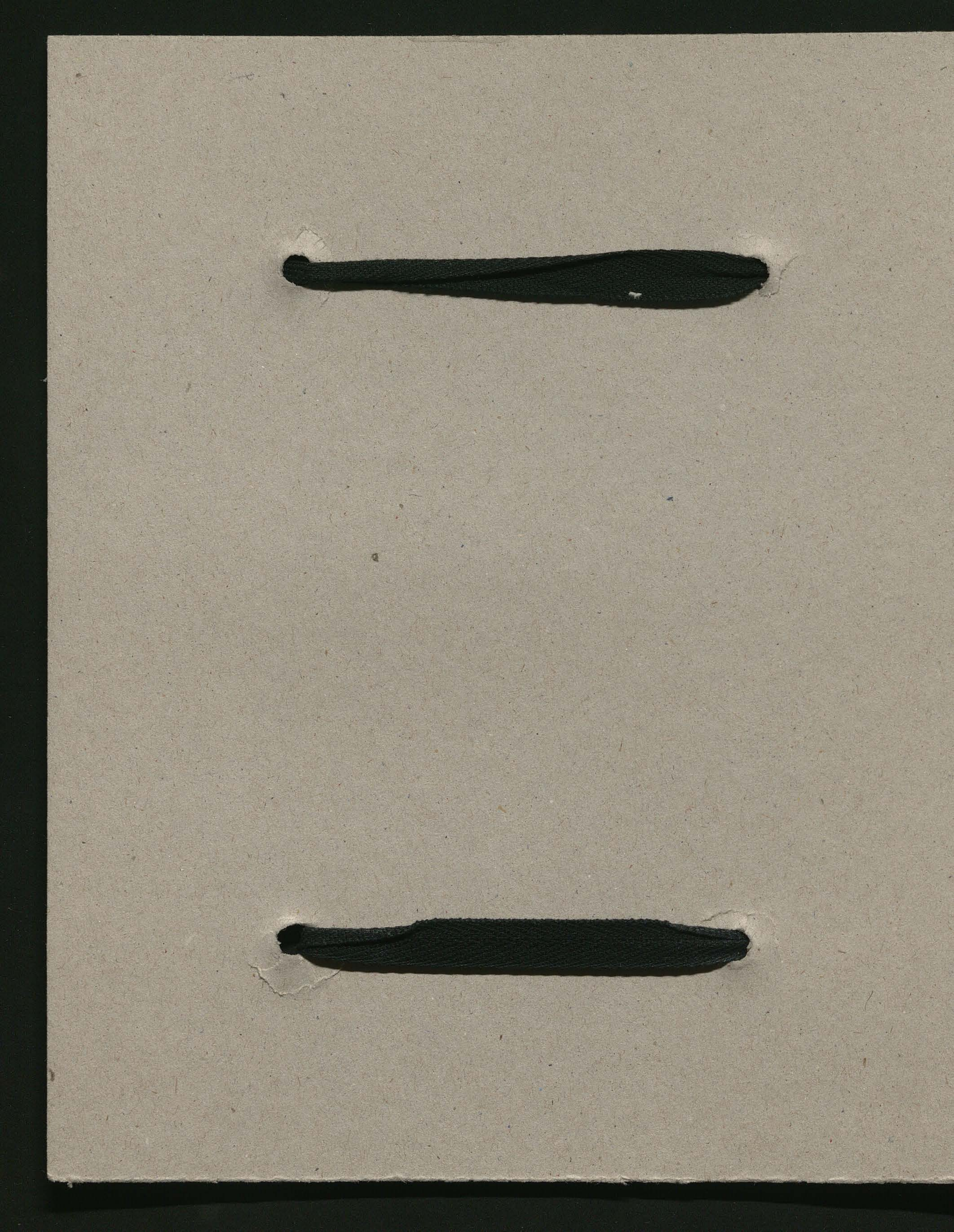
Korespondencja Teresy Wentz

T. 1: Böcking – Revertera Mary



Hochverehrteste Baronin!

Schon lange war es ein innig-
ger Wunsch von mir, über die
österreicher Verwundeten Näheres
zu erfahren, weshalb mein
Bruder, leider mit nur we-
nig Erfolg, schon seit vergan-
genem Jahr mit einem Offi-
zier aus Linz im schriftlichen

Rückkehr fest. Außerordentlich waren
wir über die Bekanntschaft der
so liebenswürdigen Frau von
Mlodnicka und der reizenden
Marylla erfreut. Es war wirklich
sehr lieb von den beiden Damen,
uns aufzusuchen und so die Be-
ziehungen der österreich. und
bayer. Linie neu zu knüpfen.
Alles, was wir von Ihnen, ver-
ehrteste Baronin, von Ihrer
Frau Schwester, Herrn v. Mlodnicki
und Adam hörten, interessirte
uns lebhaft und sind Sie Alle
durch die Schilderungen der lieben

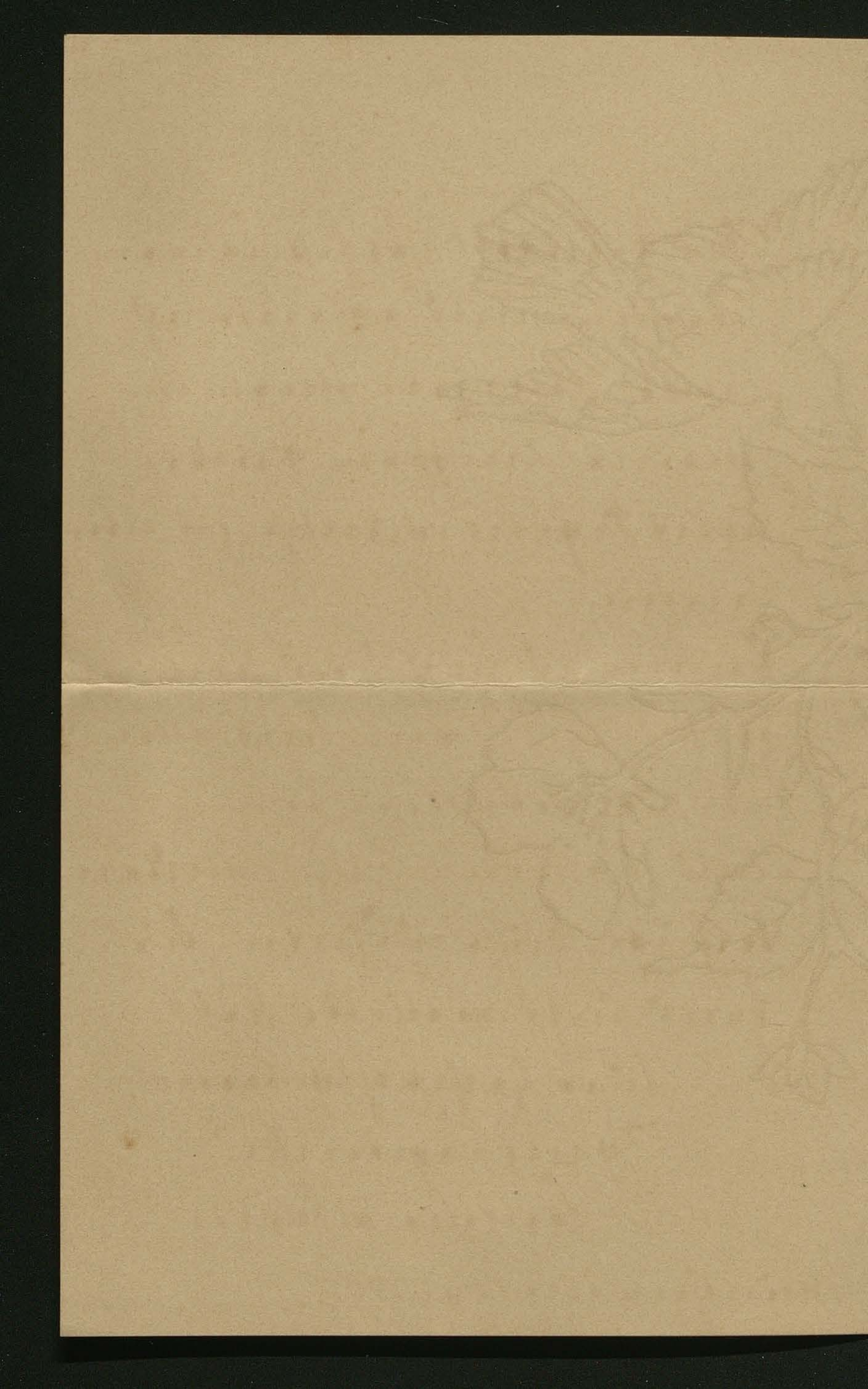
kennen und gar nicht mehr
fremd, sondern ein langjähri-
ge, gute Bekannte. Es ist zu schade,
daß Marylla, deren flotte Zeich-
nungen uns alle entzück-
ten, ihre Studien hier schon
bald beendet, und auch mei-
ne Brüder, die in auswär-
tigen Garnisonen stehen und
momentan keinen Urlaub
bekommen, lebhaft bedauern,
da sie sich den Verwandten
so gerne vorgestellt hätten.
Der eine von beiden würde
vor mehreren Wochen durch

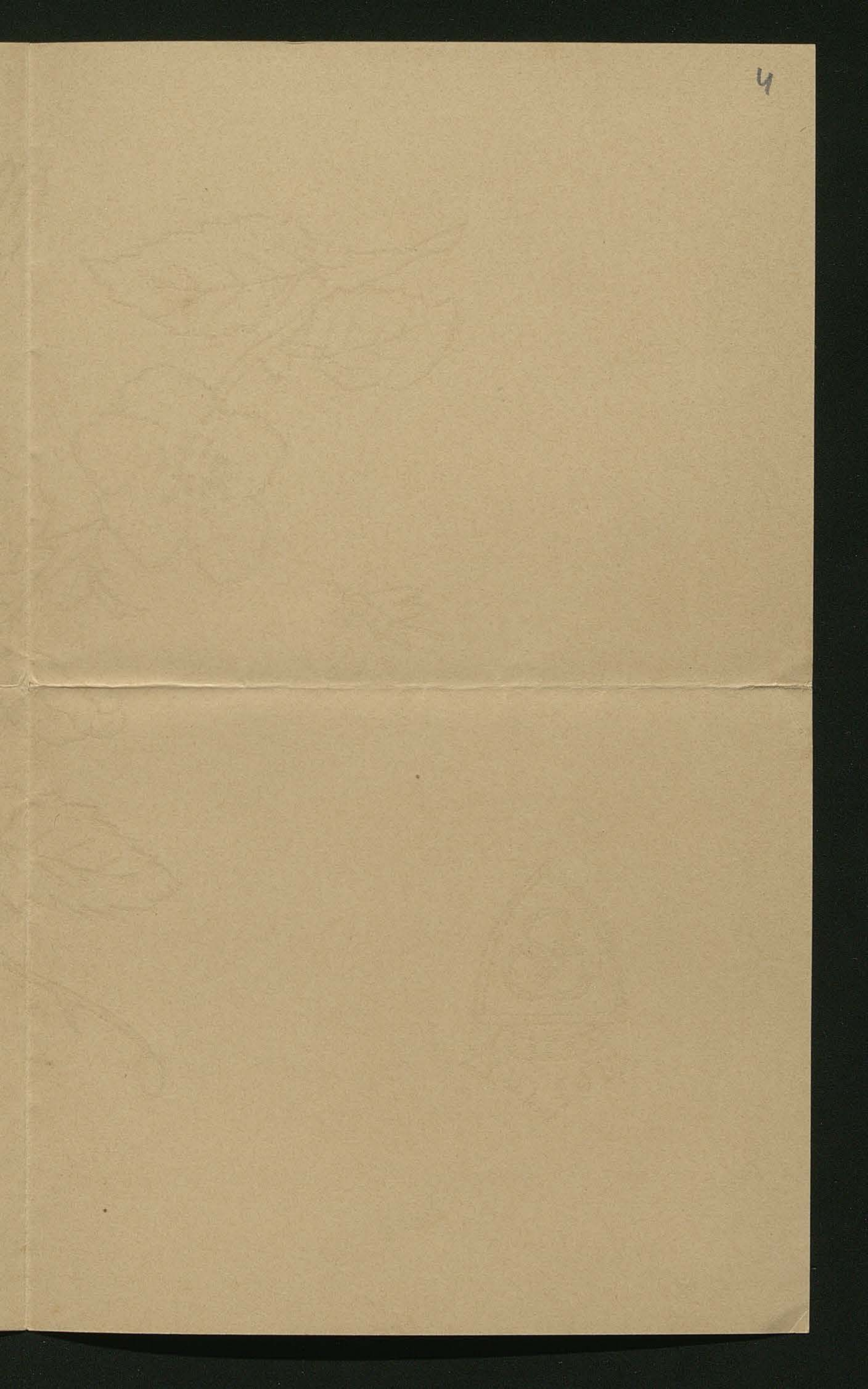
die Ankunft eines kleinen
Stammhalters erfreut.
Für die Notizen, die uns
durch die liebe Cousine über
mittelt wurden, besten
Dank; dieselben sind für
uns sehr interessant, da
mein Bruder eine Familien-
geschichte führt, jedes Glied ein-
trägt und nur über die
österreicher Verwandten bisher
nicht informirt war.
Durch die liebe Cousine
habe ich erfahren, daß Euer
Hochwohlgeboren demnächst

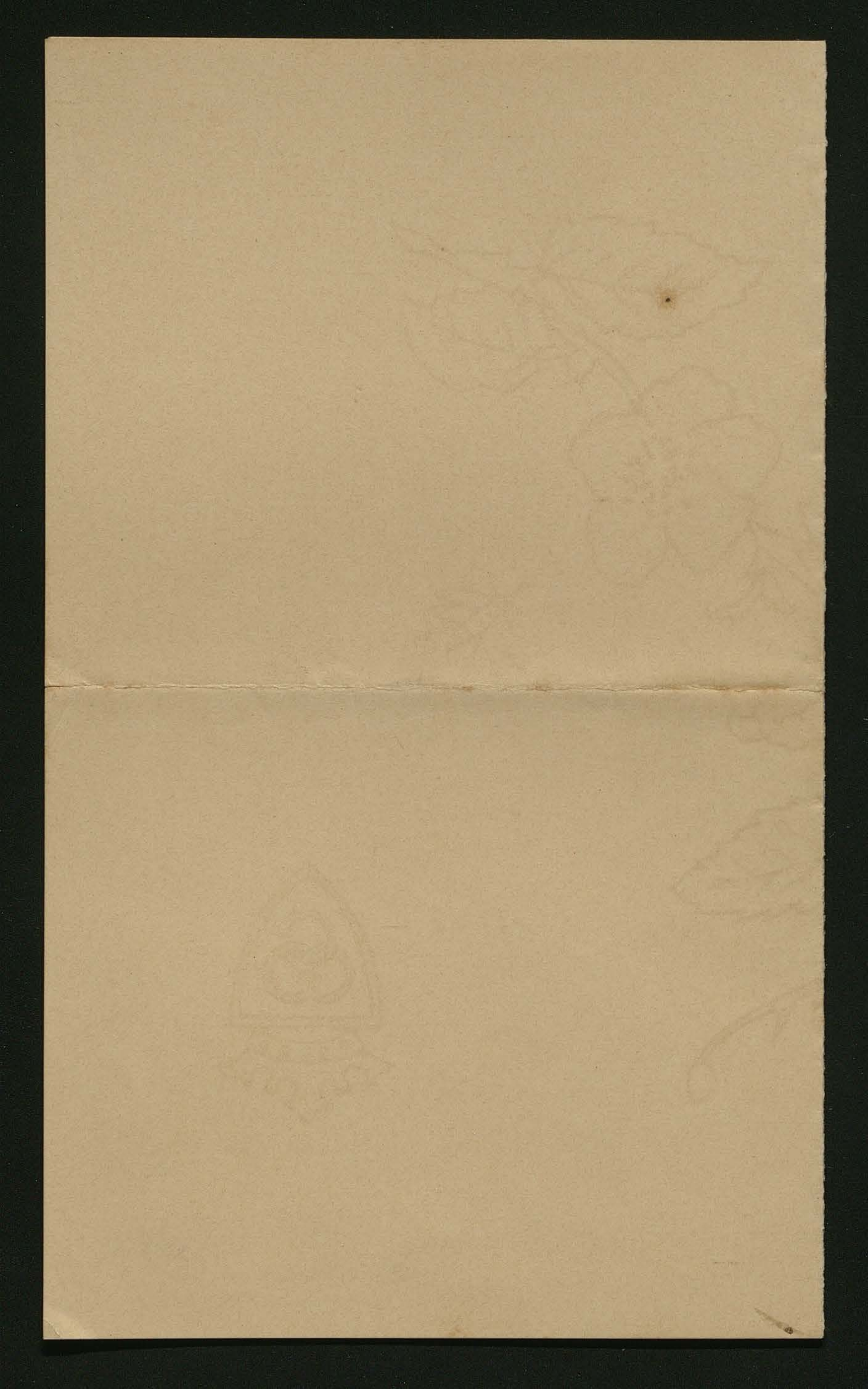
3

das Geburtstagsfest feiern
werden und erlaube ich
mir, meiner Eltern und
meine innigsten Glücks-
und Segenswünsche zu über-
senden.
Indem ich noch die besten Em-
pfehlungen von uns allen
an Sie, verehrteste Baronin,
und die lieben Verwandten
beifüge, küsse ich Ihnen die
Hand und verbleibe stets
Euer Hochwohlgeboren
ganz ergebenste
Cornelie v. Marz

München, im Mai 1891.







5

Nürnberg, 14. Apr. 1892

Hochverehrte Tante Therese!

Ihr wunderschöner Brief hat uns Trost und Beruhigung in unserem namenlosen Schmerz gebracht. Ich habe nie gewußt, daß die warme Teilnahme edler Menschen denselben lindern könne und doch ist es so. All die Beweise von Liebe und

Achtung, welche meinem
guten Vater zu teil wur-
den, haben uns bezeugt,
wie auch die Andern
seine vorzüglichen Eigen-
schaften schätzten und wür-
digten.
Nun hat er ausgelitten, der
gute Papa; seit einem hal-
ben Jahre war er schon
bettlägerig; wir hatten
2 Aerzte und einen Profes-

ßer; doch was ist die Wissen-
schaft der Menschen gegen
den unerbittlichen Tod.
Es war ein großes Glück,
daß meine Brüder, die
nach Urlaub von einigen
Tagen wieder hätten abrei-
sen müssen, noch hier wa-
ren und daß sie den guten
Papa noch am Leben zu
treffen. Ich [illegible] [illegible]-
ben Ihre so tröstlichen Worte.

schicken und werden dieselben
bei Ihnen gewiss den gleich
betrübenden Eindruck hervor
rufen wie bei Mama
und mir. Letztere läßt sich
Ihnen, verehrteste Tante,
bestens empfehlen und
verbleibe ich mit der Bitte,
beiliegenden Brief der lieben
Marylle zu übermitteln u. Ihre
werten Verwandten bestens
zu grüßen Ihre

ganz ergebenste
Mimi v. Streng.

Do Teresy Wentzl 7

Ułanowice d: 7. Lutego 1881 –

Panienko Przyjaciółko moja droga!

Jakżebym to ja miała sobie za szczęście gdybyśmy ieszcze w tym życiu spotkać się mogły i tak z całym zaufaniem pogadać – dużo mam w myśli a mało wypowiedzieć mogę bo iestem okropnie rozbolała – spokojności na chwile nie mam – dręcze się o Tadeusze który w obcej stronie w tak ciężkiej i mało robiącej nadziei wyzdrowienia umiera a nie wiem czy kto czuwa nad iego duszą to moię całą myśl zajmuie – a do tego ieszcze przyłącza się niepokój o Manie która z obowiązane przez mnie aby mi jak najczęstsze udzielała wiadomości co też dopełniła i to była dla mnie iedyną otuchą

Aż tu na raz przerwała się ko-
respondencyja i już 5. tygodni
upływa od ostatniego listu
a ja co poczta przesię w goru-
ce oczekuje pomimo że
dwa razy pisałam do niej czy więc
listy moje ją nie dochodzą bo ja
adresuję do Żurawna a jeżeli są
we Lwowie to mogą listy zalegać
Zaklinam więc kochaną Panią
na przyjaźń naszą na to wszystko
co drogie sercu Twemu, nie
zostaw mnie bez odpowiedzi
chcę wiedzieć czy Mania zdrowa
czy jest w Żurawnie - czy też
gdzie wyjechali - daj Boże aby
list Pani pocieszył i uspokoił
mnie bo prawdziwie potrzebuję
tej łaski od Boga bo upadam
nie tyle na ciele jak na duchu-
Mania bytnością swoją wiele mi zro-
biła przyjemności - znalazłam
ja tak jak sobie życzyć mogłam
serca poczciwe - zdrowe zdanie
pobożna - pracowita - porządna i
skromności pełna -

8

za co też wdzięczność moją wynurzyłam
Pani Cecylii że dała jej sposobność
tak pięknego wychowania a Panieńsi
Bóg nagrodzi za to co uczyniłaś dla
niej stając się dla sieroty wszystkiem
bo wykształciłaś jej duszę bo nie
nauczycielką lecz Matką jej byłaś —
takie zasługi w Niebie policzone
a ja ze łzami serdecznie ci dziękuję
i niech Bóg za to Błogosławi
Twej ukochanej rodzinie —
Być może że list mój nadejdzie w
porę gdzie inne pilniejsze zajęcie
nie pozwala oderwać się w takim
razie raz Pani w krótkich wy-
razach może na karcie korespon-
napisać Mania zdrowa znajdzie
się tam a teraz adres do mnie
p Dembica Nadbrzeże Sando-
mierz - ostatnia poczta Klimontów
w Ułanowicach

Państwa Młodzieńskiem chociaż Ich
niewidziałam oczami, a zdaje mi
się że Ich znam że się przyjaźnie
z niemi — Mania nie miała wyraza
opisując mi Panią Wandę o Jej
piękności — talentach — dowcipie —
są to dary udzielone od Boga —

Dajże Boże abyś droga Przyjaciółko
w Jej dzieciach a swoich wnukach
doczekała tych samych sukcesów —
moją osieroconą Manię polecam
dobremu sercu waszemu — dobrem
słowem zasłaniajcie ją świata —
Kończę mój list i zostaję z
dozgonną przyjaźnią —

S. Chajecka

Matka Tadeusza
Chajeckiego, drugiego
męża [illegible]
Siemaszkowej. Żeb=
[illegible], wtenczas
życzenia, [illegible]
Korzeniowskiej, dzięki
[illegible]. —

Babcia Chojecka

9

Szanowna Paniusiu a moia miła
Przyiacielko!

Co tam u Was nowego zaszło od czasu mego wyiazdu, zapewne dotąd domowe towarzystwo zmnieyszyło się, bo i Tadeusza niebytność także czuć się daie, pisał do mnie że w krótce powraca miałam pisać do niego ale zdaie mi się że w Karlsba- dzie iuż by go list nie zastał, a zatem chciałabym wiedzieć o iego powrocie ie- żeli więc iest iaka pewna wiadomość to proszę mi iey udzielić — Czy na zbliżaiącą się wy- stawę wybieracie się Państwo i w ia- kiey liczbie? — zdrowie moie ustatkować się nie chce, bardzo mi tu braknie Dra Rudzickiego bo iak kolwiek i tu są le- karze ale tak troskliwego i umieiętne- go nie łatwo spotkać —
Jakże tam moia Mania czy umie zasługi- wać na łaskę cioci czy z Stanią są w szczerości bo iakoś mi się zdawało że na ostatku mego tam pobytu trochę były iakoby zimnieysze dla siebie, ia rachuię na sumienność i rozsądek Kochaney pani że każdą nietrafność Mani potrafisz drogą prostą wyprowadzić —

a w Zydowówce co słychać iak też posłużyły wody Szczerietkie Pani Jabłonowski czy nasze Panny bywaią tam częściej za bytnością sacz Pani Obojgu Hrabiostwu oświadczyć że ubolewam że nie mogłam osobiście pożegnać Jch i wynurzyć mo iej wdzięczności za Jch łaskawe względy tak dla Tadeusza iako też i dla mej ukochanej sieroty – Zacny to dom niech Jch Bóg uchowa od wszelkich przygód – Ja tu mam liczną rodzinę kochaną i mnie kochaiącą ale to nie wszystko razem zawsze serce ma za kimś teschnić, Antonienia do Petersburga się przenosza z awansem iako zdolny urzędnik powołany do Ministeryum od nowego roku maią wyiechać a ia z wielu względów nie pokoię się tym – żałowałam będzie we Lwowie że nie było Państwa Młodzieckich miłoby mi było poznać się z Niemi iako też z Lilą której obraz mam tu w Jadwini 5cio letniej która mi najwięcej placu dotrzymuie bo dwie starsze uczą się – Pani Badoska nauczycielka pod względem nauki iest akuratna i pilna ale dla dzieci byłoby do życzenia aby więcej była wyrozumiałą iesteśmy z sobą w

zgodzie i w polityce ale do tej sympatyi iakeśmy się polubiły to ani mowy — ia teschnie za Panią owe podwieczorki na Oficynie iak to było miło razem albo przy wolnej chwili pogawędzić o rozmaitych swoich znajomościach o czemuż to tacy co się rozumieją słowami muszą bydź oddeleni — a czy też Bóg pozwoli spotkać się ieszcze w tym życiu — jak tam Bóg da bo nasz wiek na daleką metę nie bardzo przyzwala, ale ia zawsze w mym sercu zachowam uczucia serdeczne dla Paniusi iako mej Kochanej przyiaciółki a każdy życzliwość dla Mani Bóg odpłaci. — niech Mania umie cenić łaskę cioci, niech wyrabia w sobie harakter godny zdaje mi się że łatwo to przyidzie przy iej wrodzonej prawości i przy bacznem a życzliwem okiem szanownej pani — załączony list do Józi Wilczyń niech Mania zakopertuie i doręczy Do pani Eweliny pisałem czyby ja mój list niedoszedł bo Tadeusz dał mi do zrozumienia. — na przyszłą pocztę napiszę do niej —

Jeżeli się znajdzie chwila wolna a po temu ochota to proszę znów o liścik z nowinami Żurawińskiemi bo od owego czasu już tam nie iedna mogła zajść zmiana —
Mani i Stani ściskam serdecznie zawsze mi się przypominają przy poobiedniej herbacie. — Kochaną Panią całuję i pozostaię na zawsze Jej niezmienną

Przyjaciółką
S. Chajecka

Co też tam o Herzogu i Orlikowskim słychać?

11

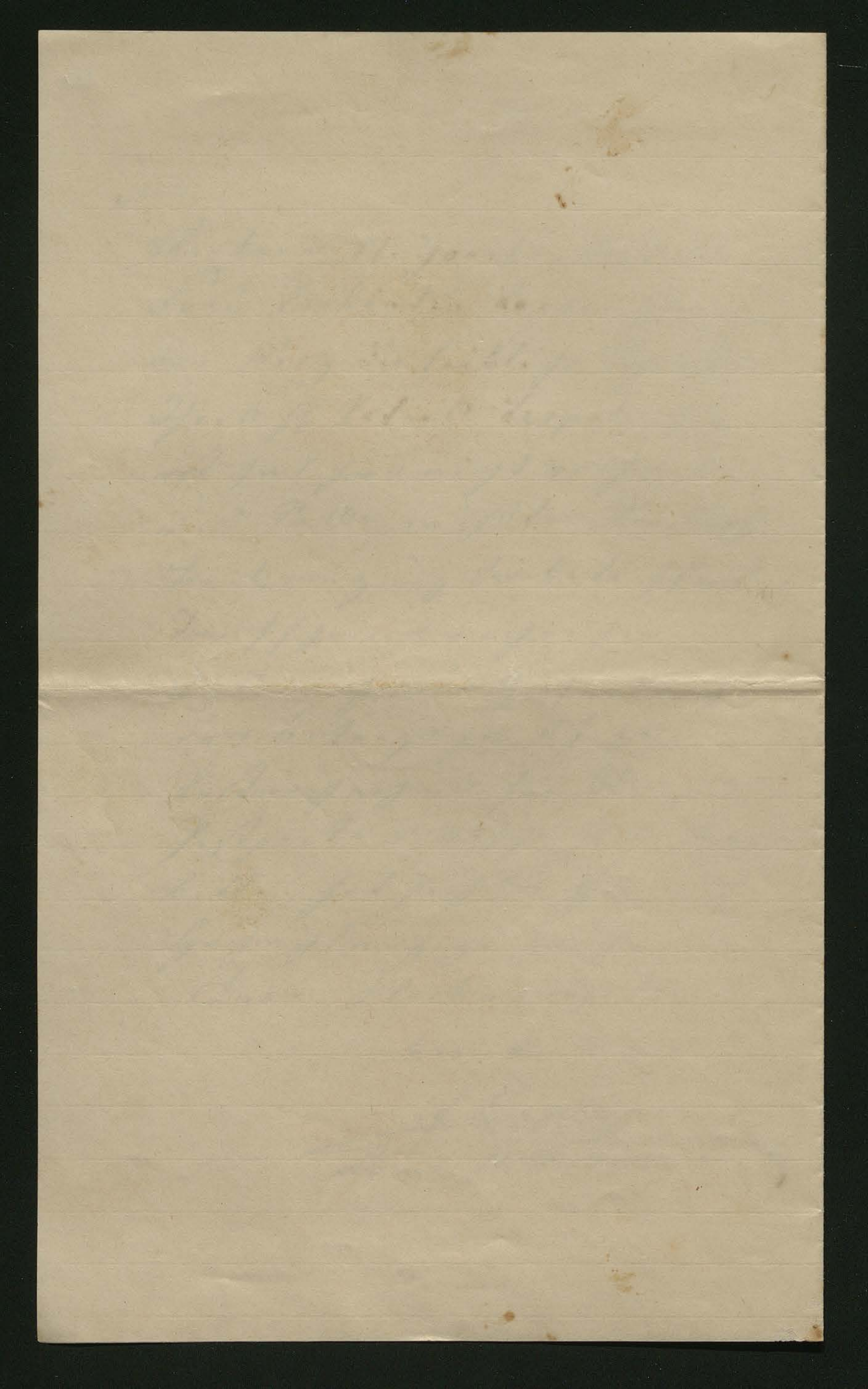
Hochwohlgeborne Fr. Freiin!

Dem geehrten Verlangen v. 31t 9br J. entsprechend, habe ich die Ihnen eine beglaubigte Abschrift der für erledigend den approbierten Verehelichung der ehemaligen k. k. Stiftsdame Elisabeth Aloisia Freiin von Wentz samt ihrem Taufscheine zum gefälligen Gebrauche anzuschließen, mit dem Bemerken, daß Originalien aus dem Stiftsarchive nicht erfolgt werden dürfen.

/.

./.

Weiteren Nachweise, daß die
Frau Forbentin Louise ferner
von Weng die leibliche Schwester
Ihres sel. Vaters Leopold, sind
ich hier nicht vorhanden,
und bitten möchten Sie durch
Beibringung der betreffenden
Taufscheine nachweisen
Indem ich um Zusendung
des Betrages pr 3 fl zu
Rechnungsstellung für Stempel
Kostgelder u Abschriftsgebühren
bitte, hat sich die Ehre mit
Hochachtung zu zeichnen
Euer Hochwohlgeboren
bereitwilligster
J. Enoch
Domcapitelstiftsarchivar.



13

Ihrer Hochwohlgeboren

Frau Theresia Freiin von Wentz

auf und zu Niederlahnstein

in

Lemberg

Zimorowicz Gasse No 12

in Galizien

Recomandirt

RECOM.

2 Kr



LEMBERG
7
12
V-VIII
5 kr.
5 kr.

Przydorówka 2[illegible]/12

74

Szanowna pani!

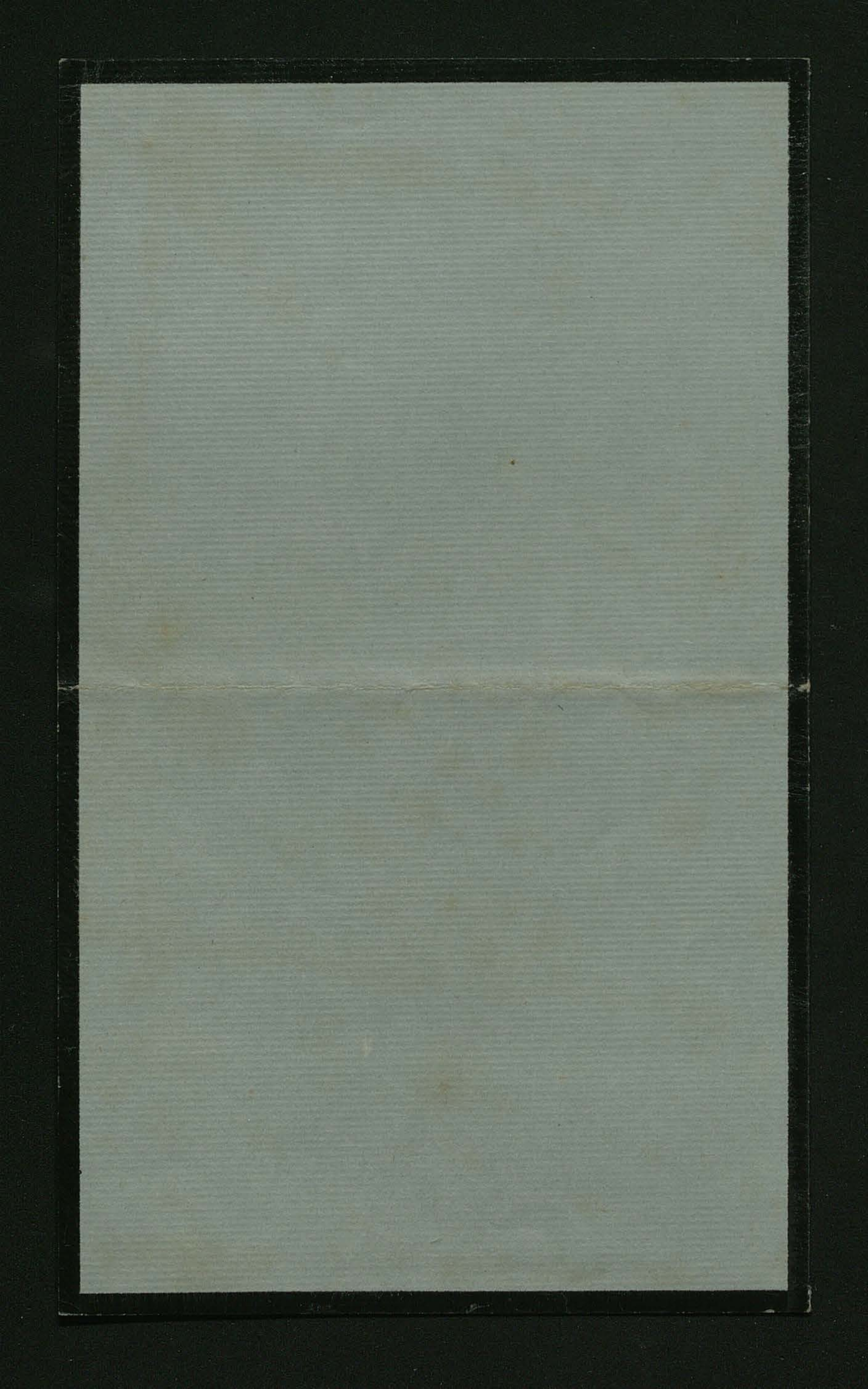
Donoszę że od tygodnia jestem połączona z p. Emanuelem Borkowskim. Dawno to było marzeniem serca mego, to też bardzo się cieszę szczęśliwa. Pierwszej kochanej pani donoszę o tem ważnem akcie dla mnie

zapóźni — przeczytałam
to wszystko wczoraj wiecz.
Kiedy trapiący mnie już od
jakiegoś czasu kaszel na
to mnie pozwala — muszę
się twoje oddać do dobrego
serca Szanownej Pani której
tyle niezasłużonych dowodów
odebrałam i usilnie Ją proszę
o oznaczenie dnia w którym
wolno nam mogę być w Warszawie

albowiem nieskończenie mi
przykro że pani [illegible]
[illegible] na [illegible]
W nadziei że Szanowna
pani zechce się przychylić
do mojej matczynej i gorącej
prośby załączam wyrazy
najgłębszej czci i wdzięczności

Hel. [illegible]

Matka moja zasyła
pozdrowienia ja najserdeczniejsze
dla Stasi i Mani



Olosia Dzied

A6

J. W. Panna Teresa Penk

we Lwowie

ul. Sykstuska No 33

a. p. p. Młodnicki


LEMBERG

Prag am 15ten May 840

Liebe gute Therese

Die Gewißheit dich zu sehen, und näher
kennen zu lernen hat mir Freudenthrä-
nen entlockt. Gestern Nachmittag habe
ich deinen Brief vom 8ten erhalten, und säu-
me keinen wage dir gleich heute die beru-
higende Antwort zu geben, daß für alles
gesorgt seyn wird, wenn ich mich auch gleich-
sam bey deiner Ankunft zu Prag in Ver-
lity befinden sollte; nehme nur gleich beym
Aussteigen auf der Hauptmauth einen Fia-
ker und lasse dich herüber in meine Woh-
nung auf die Kleinseite 462 gegenüber
des dominikaner Gebäudes führen, wofür
du auch 1/15 x zu bezahlen kömmt; und der Coffer
wird wohl müssen extra geschickt werden,
du wirst für dich ein eingerichtetes Zim-
mer und alle Bequemlichkeit finden, wo
du nöthigenfalls ein auch zwey Tage, bis du
wieder deine Bagage bey dir hast, im Quar-
tier ruhen; und da Frau v. Neuenbrun

an Erholung, darfst du dich nicht verlassen
fühlen, ich werde Dir auch schreiben daß du
gleich zu meinem Anwald Herrn v. Bret-
schneider gehest, welchen ich die Comission
auftragen werde, dir eine Gelegenheit freund-
schaftlich nach Teplitz zu besorgen, und wenn
du Geld brauchst dir etwas vorzuschießen,
wenn gleich deine Anwesenheit alldort mein
beschränkten Finanzen etwas mehr in
Anspruch nimt, werde ich dich darum nicht
minder gerne sehen, sondern mich viel-
mehr damit trösten, daß du eine der schön-
sten Gegenden von Böhmen zu sehen be-
kömmst und es dir gewiß auch recht lieb sein
wird, einen so merkwürdigen Badeorth
kennen zu lernen, ich wünsche nur daß du
recht bald eine schickliche Gelegenheit findest
und lieber mit dem Eill- als Stellwagen
kömmst. Meinem guten [illegible] hat gewiß
die Gesellschaft der Frau v. Decher mit ihrer
Nichte wohl gut vergnügt und zugleich
einen Unterhalt finden mögest, wenn du
doch die Reise nur etwas früher als im hal-
ben Juni antretten wolltest, doch wenn du
[illegible] mit ihnen auch nach einigen Wo-
chen wieder nach Lemberg zurück kehren kön-
test, wäre allerdings das sicherer, für das

Ungehorn zu wählen. Ihnen wollte dir die
nöthigen 50 f durch die Diligence schicken, da
würdest du aber diesen Brief erst in 14 Tagen
erhalten, meine Meinung ist von der Hand,
daß du dir mit dem Geld von der Kordula hel-
fen könntest, von hier kostet der Eilwagen
für eine Person bis Lemberg nur 40 f 4 x CMz
und die übrigen 10 f habe auf die Zehrung
gerechnet, wie könnt es daß sie von Lemberg
wenn ihr über Ollmütz gehet, ferner 50 f CMz
kosten soll, im nöthigen Fall wir die 50 f ver
zustrecken, wird wohl auch Grf. Revertera
so gültig seyn, erlebt meinen gerührtesten
Dank daß sie dich ~~ferner fortleiten~~ seye
beyden meine allerverbindlichste schön.
Ihnen so wollest du auch bey der lieben Gräfin
Sorgé und beyderseits empfehlen, ich bin
gerührt über Ihre Aufsicht von Kordula
wenn doch sie die gute Karla mit sich und
ihrem Kinderle hätte herein kommen kön-
nen, würde es uns eine unvergeßliche Freu-
de Nun schaffd haben; Tante Thekla schickt
sich immer an Ihr zu schreiben, doch ist sie
Gemüthsart noch schwerfälliger als ich
aber lang gehabt ist doch nicht geschenkt
Deine Ergebenste Mama, mein Va-

nehmen war Ihnen beyden heute auch zu
schreiben, aber es gehet nicht, denn ich habe
zuviel mit dir zu schwätzen, wir werden
nicht gehen wenn wir beysammen seyn, diese
Freundschaft wolle nur der gute Gott auch fort-
und fortleben lassen; im Frühjahr kamen
einige unangenehme Rechnungen, welche
auch itzt sind ein paar Tagen mich wieder
bedrohen. Auch über meine kleine Menage
finden sich allerhand Mängeln ein, weil du
aus einem hotelle garni kömmst, doch mußt
du schon Vorlieb nehmen und mit der alten
Tante dich begnügen. Gott führe dich glück
lich in meine Arme, du wirst das Vater-
land deines Vatters begrüßen, wo dir
Lufft dir gantz gewiss zuträglich seyn wird,
auch wirst du mehrere Verwandte kennen
lernen, wenn gleich itzt schon die meisten
Menschen auf dem Land sind. Für Tante
Thekla mußt du vorzügliche Liebe und
Achtung hegen, weil sie meine getreue
Lebensgefährtin, und Stütze ist. Schreibe
mir wo möglich noch vor deiner Abreise.
und lasse mich dich so gemüthlich finden, als du
letzten Brief verrathst nicht, deine stets liebende

Tante C. Jordan
nee Wentz

Linz.

An

die Fräulein Theresia Baronesse Wenz.

Hochwohlgeboren

zu

Lemberg.

Nach Nro. 310. bei Herrn
Advokaten Dr. Czaikowski.



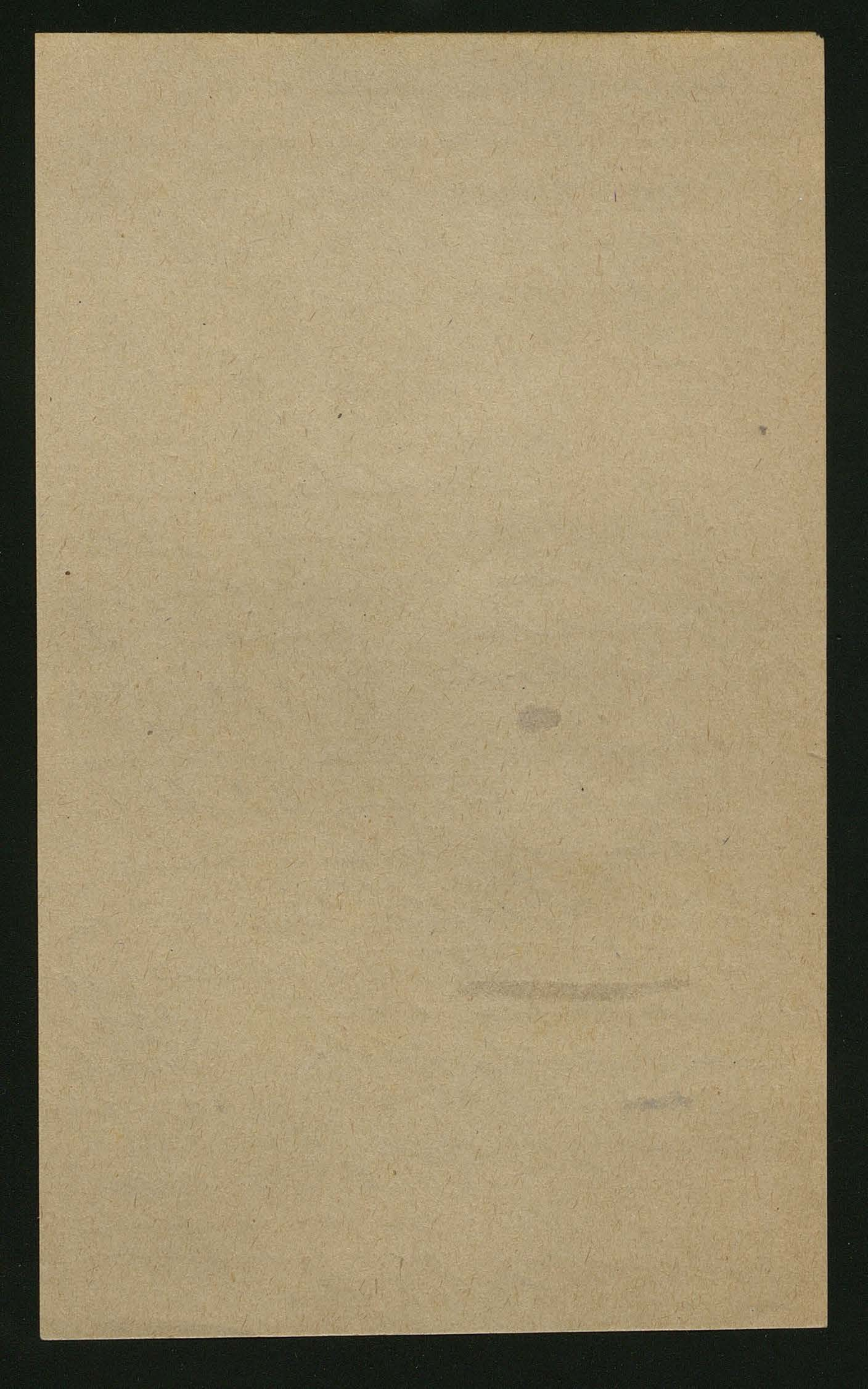
20

„Tante" (Charlotte v. Jordan z domu v. Wentz za Niederl. siostra rodzona pradziadka Leopolda i Elis. Wszyscy zwa nią „Tante Louise")

„Dudka, Dulcia" Babcia Mommá, siostra 16 to letnia nawiedzona została przy matury Bierzmowanej, jedo zastępujący Ciocia Terenia, gdy Ta przypadała na Ukrainę z poznań siostry Ojca do Niedz. I w. 1824

Celinka, Izunka" Celina v. Wentz, później Schaltowa siostra Cioci Tereni i Bunni. w. 1824 –

Lizia, Lisette", najstarsza z sióstr, już w 1840 zamężna za Antonim Sas Woroszyło thieine. Matka Adolfa i Edwarda V. or... i j. w. 1814 – „Korek" nazywały szwagierki „Iżiorka" Antoniego. To samo przezwisko dostał Woliny na ukochanie jego synowi Edwardowi Woroszyłowiczowi ... i Prof. ... Zapill-



11

Kochana Ciociu!

Podczas odbywającego się ślubu Wandzi
macie zapewne tyle zajęcia i kłopotów, że
zajmowanie się cudzymi interesami jest
zapewne nie małą różnicą. Doznając od
Cioci tyle względów i łaskawości przedtem
ośmieliłem się prosić Ciocię znów o łaska-
we wstawienie się za mną.
Interes mój, dotyczący prymaryatu w oddziale
chorób wewnętrznych w Krakowie jest już
bardzo bliski załatwienia. Dowiaduję się
jednakże z nie małą obawą, że Pan Pie-
truski nie jest korzystnie dla mnie uspo-
sobiony i że może zechce na sesyi Wydziału
Krajowego sprzeciwiać się propozycyi Hallera,
aby mnie mianowano prymaryuszem.
Głos Pietruskiego, mnie przeciwny, może
mi bardzo wiele zaszkodzić.
Dlatego to udaję się do Cioci z prośbą, aby
Ciocia była łaskawa przy Paniej Pietrus-
kiej, z którą żyje na bardzo dobrej, wpłynąć
na Pana Pietruskiego, i usposobić go jakoś
lepiej dla mnie. – Nadużywam może tem

Taskawości kochanej Cioci, ale sprawa ta
jest dla mnie takiej wagi, że prawie roz-
strzyga o przyszłym losie i powodzeniu.
Ojciec mój ponownie przebył znów
ciężką chorobę. Miał bowiem zapalenie
płuc, którego nabawił się wyjechawszy
do biura - mimo moich próśb i nalegań -
podczas 20-stopniowego mrozu, w czasie
gdy już był nieco słaby. - Choroba była
dość groźna, ale na szczęście od trzech dni
jest już rekonwalescentem. - Wyobraźcie
sobie, w jakim byliśmy kłopocie z Adol-
fem, obawiając się o ojca i o matkę za-
razem, która go pielęgnowała. - Dla mnie
najprzykrzejszą było, że Ojciec nie chciał
w żaden sposób, ażeby poprosić kogoś z
lekarzy, i ja sam musiałem być ordyna-
ryuszem; tylko raz zdołałem sprosić
prof. Cilewskiego. - Rekonwalescencya
będzie zapewne długo trwała, przeto
zapewne ojciec całą zimę przepędzi w
domu. - Jeżeliby z wiosną zdrowie i
wyglądania ojca nie polepszyło się znacz-
nie, będę stanowczo nalegał na ojca,
ażeby podał się do emerytury.
Dajcie nam kochane Ciocie znać sta-
nowczo, kiedy ślub Wandzi, gdyż co do mnie
przynajmniej, przyjadę, jeżeli tylko będę

mógł;

Wyobrażam sobie, jak Cioci musi być z jednej strony przyjemnie a z drugiej przykro na wspomnienie, że „Słowo" ustąpi z myśli z wspólnego na własne gniazdko.

Całuję serdecznie Ciociom i Wandzi, i przepraszam jeszcze raz Ciocię za obarczanie memi sprawami.

Kochający Was bratanek

Edward

Kraków 17. 1. 1871.

ifj. Edvard [illegible] Dr. med. i Prof. [illegible]
[illegible] és [illegible] Dr. [illegible] Csatha
[illegible] bar. [illegible].

Dnia 13 Maja Sobota. 1882.

M

Kochana Ciociu!

Tak nam Ciotuni brakuje!. Ale, przecię pocieszam się myślą że Ciocia powróci. Wszystcy Ciocię wspominają n. p. pannę Bachotte złapaliśmy onegdaj serdecznie kazała Ciocię pozdrowić. Byliśmy wczoraj u p. p. Brzywińskich tam poznałam pana Jana Królikowskiego bardzo to miły człowiek i znakomita Osoba jeszcze nie stary a pan Józef taki poczciwy grubas. Liczbę jaj który nie wiemy już tak dużo zniesła!. Mama odnowiła „Hasana" dala mu czerwone Aksamitne spodnie szafirowe (~~sz~~) rękawy żółtą kamizelkę zielony pas takież podwiązki i czerwone pantofle żółtemi sznóreczkami wyszywane. pończochy te same (szare) wygląda bardzo ładnie. Mam nową Nauczycielkę bardzo miła panienka powiedziała że mogę

zdać 4 klassę ja ucieszona wpadam do 1
pokoju wołając Azu...... ala Azu nie ma.
Całuję rączki Cioci i pozdrawiam wszyst
kich kochająca Ciociunię serdecznie:

Maryla

(Ale że mogę zdać 4 klassę Cioluni tylko
zawdzięczam.)

Moja droga Kochana Ciotunia!
Wielka była radość listem – tak
mi miło widzieć że Ci tam
dobrze wygodnie i przyjemnie
a i odczuwam wrażenia obrazu.
Nie sądzę ubyśmy go nigdy widzieć
mi miło osobliwie gdy go ma
kraj na własność zakupić.

Marysia mnie zawsze wyprzedza
w pisaniu — nabazgrała była długi
list ale skłaradnie i gdym go
skrytykowała podarła w kawałki.
Zadowolona z nauczycielki ma
codzień godzinę. Ogromnie była
rozczulająca jak zapomniawszy
że Cioci niema, wybiegła pochwa-
lić się po egzaminie i rozpła-
kała się złapawszy się na pomyłce.
Egzamin naturalnie tylko na to
robiła ta pani aby wiedzieć co
dalej brać — Istotnie umiała i
oprócz rachunków jest zupełnie
dostatecznie do 4tej klasy przygo-
towana. — U nas cały ten tydzień
jakiś był gwar większy niż zwyk-
le. W sobotę wieczór po Cioci
odjeździe przyszła na wieczór
Asper. i po 11tej Karol musiał
ją odprowadzać! W niedzielę
poszłyśmy z dziećmi na loteryę

fantowy, gdzie Adaś strzelał
bolcami do celu dwadzieścia razy i oba
razy trafił. Wieczór zaś byliśmy
u Żul gdzieśmy sobie z Grzy. dali
rendezvous we wtorek, po czem
Grzy. był Królikowski także,
w czwartek proszony wieczór
u Asi, wczoraj znowu u Grzy.
a dziś sobota pewno nas najdą.
Trudno podołać wszystkiemu
bo to i czyjemu zawsze i
godzinę z Marylką się uczę.
Czas mamy zabójczy w poniedziałek
działek w słońcu 34 stopni R.
a we wtorek 3 stopnie zimna
i biały mróz na dachach. Ma-
rylka przez te dni chłodne nie
wychodziła wcale a przecie dos-
tała lekkiego katarku i gorączki
czych dłoni – może się na tem skończy

Demnia dnia 1 Lipca 1882 r.

25

Kochana Ciociu!

Mnie tu bardzo wesoło
chodzimy do lasu co
dnia jeżeli deszcz nie
pada. Tu właściwie
nie ma tyle poziomek
co w Mikuliczynie
jeszcze ani razu nie
przynieśli tylko zbieramy
bukiecikami malutkie=

Antuś Cię serdecznie [illegible] zna-
mo niebawem

mi. Adaś ma, ma, przyjaciela w farmanie który się nazywa Jan.
Ja będę robiła worki do spacerów z Ojcem ładnie je wyhaftuję i w środku wypiszę włóczką „Demma".
Ściskam Ciocię i wszystkich kochanych kochająca
Marylla.

Kochana droga Tereniu!

Niewymownie jak się martwię
Tobą jak czujesz to przyszło
nas z wobec domu u Ottonem
serdecznie nie może Cię tego wyna
się opisz mi moja Kochana
czy ta wszystka powietrzem całe
czy tylko na gorsze czy
i ponętkach tęgiej macz za
pisz co Edward mówi dla
czego to ~~po~~ tylu Kapie
lach i miesiącach niewstępa
je wszak pamiętasz Antona
który się wnet długim czasie
wyleczył co to jest i że
u siebie biedaku tak długo
trwa — Nam tu kwando dob
nie wygodnie przecież tu
Kaltica cedna powietrze das
Kanale tylko pogody pogody

iurz od dwach dni meny ia
ale zamiast (dzisiaj) tego dnia cały
dzień nadworze iuż tu ławy
waja i dobrze się mają Władz
dostanaty bardzo dobrze wy
gląda z nim niema żadnych trud
ności cały dzień się bawi pa
tykiem ma pendantettlien Lila
tęgi raczyna lepiej wyglądać
Wanda na głowie bardzo żad
ko teraz cierpi i iaki nie
był głowy to dobitka słabery
niektórych gwałtowny ia mam
się dobrze piję źrentyce
Atona nie nabi dostanatej
stateks i dobrze się czuje spo
dziewany się iuż niedługo
konała ia się obawiam że
Jemu tu nikt się poszczęście
nie bo tu wdowa iest
ze dwadzieścia kilka osób
wdowa nam to pozyjmie nie
ale czy Jemu to będzie?

Monachium 24/V 891.

27

Kochana moja [illegible]!

Życzę Tobie w dniu urodzin przedewszystkiem
równie stałego zdrowia jakie Ci Bóg dotąd przysłał
to, szczęścia i zadowolenia z nas obojga [illegible]
Stasia i mnie. Żal mi bardzo że [illegible]
nie mogę tak jak corocznie osobiście z życzeniami
i życzenia swoje sama złożyć, ale może Ciocia
będzie pewna że choć daleko zawsze ja jednako-
wo kocham i często wspominam. Ja też osobno
przyznać się muszę że mi już bardzo często
Ciebie brakuje, i nie raz się cieszę na każde
spotkanie w podróży na [illegible] przy [illegible]
się [illegible] i [illegible], a [illegible]
że [illegible] za [illegible] [illegible] bardzo [illegible]
[illegible] potrzebny się to zdaje. Jak Ciocia może?
Wprawdzie w listach to Tadzio opisuje wszystko
o [illegible], ale zawsze znajdą
się rzeczy których nie piszemy, a które były-by
Was bardzo interesowały opowiadane ustnie.
Cieszymy się tylko, że nie będę musiała być
zazdrosną o Stasia, którego sobie przez czas
mojej nieobecności na własność Ciocia zabrała.

Zdaje mi się że szczegóły o uniwersytecie [illegible]
będą Ciocię chyba najżywiej interesować, a
następnie moje szkolne doświadczenia stron-
ki. — Odebrałyśmy właśnie zeszyt od Tadka,
pierwszy numer Krakowskiej „Myśli". Czy
też Ciocia czytała te wiersze [illegible]-
ki? Wzruszyły mnie właśnie że też ci młodsi
takiej owej próby mogą się odważać!! —
Wszystkie jesteśmy oczarowane! Jeżeli owe
„myśli" publikowane w tem piśmie, i wydał
będą też skupić to co najlepsze w Ojczyźnie
to rzeczywiście myśli Krakowa — będą bardziej
wrogie — już z samego przedsięwzięcia wszy-
stkich Prusaków, z berlińskiej wystawy o
polskim obrzędzie! Teraz dopiero rozumiem
mowę słowa Brandta, nie zapytamy naszej
dla czego obrazów do Galicyi nie posyła. —
„Nie mogę się na stare lata narażać, — dorzy-
bym krytyki —"
W tych dniach odbył się tu zjazd filolo-
gów i z tej racji otwarta została sala
skarbca biblioteki Królewskiej. Posiadam
Cioci śliczności — i mogę sobie wyobrazić jak
by to Ciocię interesowało, Ciocię która jest
zarówno tak dobrze zaznajomiona z duchem filo-
logiem! Więc w pierwszej gablotce papi-

runy częściowo i sole i indyjskie, dalej przez
niny greckie. W następnej — runy na korze
brzozowej i bukowych drzewach (Buchenstab —
z tąd „Buchstaben") Ogromnie ciekawe! —
Między niemi zainteresował mnie ogromnie
nadzwyczajny billet doux, którego runa-
mi wypisany na płatku białej kory brzozowej.
Po runach — szły pierwsze odpisy śpiewne
piosenek Ulricha v. Lichtenstein, Heinricha v.
der Vogelweide, Ulricha v. Hutten i innych Minne-
singerów. — Dalej najstarszy odpis Nibelungów
na pergaminie z ilustracjami, Gudrunsage, i
Muspilli po [illegible]. — Potem śliczne biblie
i ewangelie z inicjałami ozdobnemi — książki
do modlitwy, psałterze, z miniaturami francus-
kiemi — na ostatku pismo święte z miniatura-
mi Cranacha, Dürera i Hansa Memlinga. —
Wspaniałe cudowności! — Mnóstwo też książek
pisanych na pergaminie, o czarnoksięstwie,
astrologii — medycynie średniowiecznej, i nau-
ce o ziołach leczniczych z obrazkami tychże. —
W ostatniej gablotce zbiór autografów. — Naj-
starszy — Karola Wielkiego — ostatni który
z nich umieszczono: Moltkego. — Między temi
[illegible] pióro uczonych, Lutra, Tycho Brahe,
Wallensteina, Fryderyka Wielkiego, Ludwika
XIV tego, Marata, Robespierre'a, Rousseau

Moliera, potem Schillera, Goethego, Uhlanda, Rückerta. — W Jabłonce rzymskiej widziałem pismo Seneki — i Petrarki — także Dantego, i innych. — Ogromnie to było ciekawe i pouczające. — Wczoraj byłyśmy z całą gromadą znajomych kolegów i Węgrów na jeziorze Starnbergskiem i stąd wysłałem kartę do Ciebie. Bawiliśmy się doskonale, ale tę wycieczkę dokładniej w liście do Ciebie opiszę. — Przedwczoraj zaś byliśmy w teatrze na operetce z Węgrami i Rikossami — a potem z tymi ostatnimi w pięknem Cafe Luitpold na kolacji. Tam poznaliśmy jeszcze kilkunastu Węgrów którzy byli na wycieczce. Nazywają się: Vágó, Kemmendy, Kardos, Karpathy, Karcsay i Halmy. — Kemmendy'ego poznaliśmy jeszcze na pensyi u Rikossów. Teraz całuję kochaną Ciocię najserdeczniej, rączki ucałuję i ściskam

Maryla

Mama poleca mi zapytać czyby Ciocia nie zechciała poszukać pary przy[illegible] guzików od mojej starej sukni w paseczki — które ma stara [illegible] jeden flaszki o brązie z aksamitnemi guzikami, zrobiłaby [illegible]. Mama może by odesłała te guziki z Rupem, bo ich teraz ze sobą nie zabrała.

Schodnica 13/10 894 Sobota. 28

Najmilsza nasza Drogo! —

Co o sobie nawzajem myślimy — i jak dalece serdeczne więzy nas stosunki nie potrzeba nawet na nowo wyrażać — przesyłam tylko najczulsze i najserdeczniejsze ucałowania rączek, a pieczywko i barszczyk niech zaniosą pamięć moją Córy i [illegible] obiadu. — Czy nie zapomniałyście nasi Ciocie Podlew[illegible]? — Gdyż wiemy że obie te Ciotki godne są siebie. — Wczoraj wysłałam list do Mamusi o którym jednak zapomniałam pocztowej ze wspomnieniem s. z. Dorota która przyszła wczoraj; myślę, i pantofelki zupełnie dobrze i odre[illegible] na zrobił na nas jednak lepsze wrażenie. Mały [illegible] został natychmiast wytworny [illegible] i [illegible] Dorek obiegł [illegible] (szkółkę). Dotąd [illegible] odpowiedni [illegible] i miejsce [illegible] się jeszcze dwa niebieskie [illegible] sprawi, ze którymi się zobaczył w [illegible], bo tylko o niej [illegible] mówi. — Co do wszystkich [illegible] Twoich [illegible] się tylko o [illegible] [illegible] [illegible] zapłacił. Czy mama — i w Zakopanem [illegible]

W tych chmurach i górach
Chłodno lecz swobodno.

W. Pol.

Tu znów iglica za iglicą,
W niebiosa piętrzy się;
Patrz jak urwiskiem — błyskawicą —
Kozica trwożna mknie.

Asnyk.

Walery Eljasz

zarabyśmy odesłało dwa kwoty czy wiemiśmy
w szkole w ciągu z jemu potem obciążać two-
dwa miesiące; t.j. 1go listopada nie mi dos-
tałam a 1go grudnia 1 fl. 50. Czy tak? —
Dorota jest jutro wyjeżdża, ko wielkim pro-
mieniem - możesz sobie wyobrazić co
za tęsknota dla Maryni! — Ale dość o sta-
bie. Ostatnio jednak jeszcze częściej Marynę
oglądam ze Zosiasie razem z naszym Stefo-
tem i tak dorosłą ulgę. Jeszcze jednak niebo-
wem jednakże na takim sierocie lepszych. —
Wciąż tak często wspominam się ze szwagrem
i po bardzo parę razy w dniu widujemy. O nie-
pewnych godzinach obiad jada i śniadanie,
dziwię się to jest dobrze bo wiemy oszczędzać
i mój jest tak spokój nastanie. —
Miałam wczoraj z rana miłościwy list od
Waleria. Ociec bardzo porządnie wszystko
od nas po kolędzie i bardzo serdecznie dzię-
ła naszą odzienie. Cały list jest
w imieniu Tomi mi tak rozlubiony, nawet
bardzo zabawnie opisuje swój ...
Wolno nam jest wyjechać — być może już
u Lindenwalda gdzie nam będą przyjemnie
i bardzo się cieszy na ... z ...

za [illegible] —
Posyłam dla [illegible] dziadka twoją wódkę,
i odsyłam z podziękowaniem ilustracye. —
Szczególny pocał mam z Małgorzatką! —
Uwaga o mojej nieobecności będzie prosta
we Lwowie. i Być może iż pisze że późno
się nie zadrzeszło, ale jedno zabyłem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i jej
miłości. — [illegible]
Moje Złotko najmilsze! Wyobrażam sobie
że i Babunia jest już z Wami dzisiaj — i
obie Babki siedzą przy stoliczku — i gada-
ją — bez pamięci o najmilszych tematach.
Będzie Babuni osobno ucałuj i pamiętaj
by ty pokochał. — Przepraszam że mój list
pomimo rozstrojony i bez wszystkiego ale od
wczoraj byłam bardzo zajęta, odwiedzeniem w
szkoły Dorda, wraz z nim [illegible] [illegible]
i budowaniem [illegible] imieninowego. —
Marynia przez bardzo pięknie ubrana dla
być dobra — szczęście — ostatniem zdanie — do-
myśli, czy teraz był dobry? Pierwszy raz
pierwszy u nas [illegible] nowego [illegible]
nie umiemy być — wiem tylko że Cio-
cia [illegible] [illegible] lubi [illegible] [illegible]

[illegible] ci może i tort kawowy będzie jej
smakował. Gwiazdki nasze, i [illegible] — wszyst-
ko — pisane podług Mamusinego prze-
pisu rozłożonego nam o szarej książce. —
Możemy otworzyć do 3 ciej i nowy pudełko i
tuż potrzebowana ale i szczęśliwszej i [illegible]
[illegible] dla Ciebie; pomagała w pakowaniu
paczki. — Odeszle pudełko z boa i spód
od [illegible], odesłałyście Zosiaki przez spo-
sobności — ale może [illegible] sama
w przyszłym miesiącu przywiozę. — Wszyst-
ko też się wszystko całe dojechało. —
[illegible] najsłodszego [illegible] [illegible]
całuję. — Wasz [illegible], będzie na [illegible]
przez [illegible] się może. — Bebci — Zosiuni i
Tercii najsłodszej życzenia [illegible] całuję
Duże ściskamy. Wasza Marta

[illegible]

Adresowi [illegible] :—
„Pachnie [illegible] gwiazdki na pierwszym niebie
„Nie [illegible] się [illegible] się też i dla Ciebie!”—

„Gwiazdki” nasze przyszła pod Mama
[illegible] do ewentualnej ([illegible]) obrazy —
Ze [illegible] Tomem posyłam. —

Rodnica[?] 14/10 895

31

Najmilsza, złota Ciociu moja!—
Zeszły[?] rok z wielką przykrością mi
listownie tylko winszować Jej dnia
imienin.— [illegible] mi osobiście
z całym [illegible] i [illegible] w
[illegible], najgorętszym [illegible] się
zbliżam, [illegible] moja Ciocia [illegible] o
[illegible] dzisiaj moich— Zdrowia—
zdrowia i szczęścia [illegible] życzymy
Ciotuni oboje. Że Ciocia [illegible] od
[illegible] najbliższych [illegible]— nie [illegible]
po Jej [illegible]— zawsze [illegible] o [illegible]
[illegible] i [illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]—
[illegible]— [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible].— Ja [illegible] o—
[illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]
że list [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].— [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]

i serce, i prawda sobie tłomaczę w so-
czesku jedbę na mój sposób Twoje
życzenia przeczytał.—
Cieszymy się że Adaś poprawia się i może
się — oczekujemy go na Kalwarię też.
Do Wuja Edzia napisz telegraficznie.
Ja mam się jak zawsze całkiem dobrze,
więc moje zdrowie pozwoli — i tylko
wzrok jeszcze osłabiony mnie w dzień
i głowie. Dla tego Ty i lepiej jest
Mama.—
Pozdrów Twoich raz jeszcze całuję
proszę o „pamięci" o tem i wszystkim
oraz dla przedstawionego Mojż Mama
ściskam — całuję Jej najserdeczniejszą
i najpiękniejszą
Maryla
Proszę opis ślubu Zosi T. — Tyskiej
Ale mój zrobiony ucieł wcześniej.—
Może go i później dostać tak jak
go ślicznych od Stasi Tarnowskiej, co
rozpowie po ślubie powtarza.—

23/V 1888

32

Kochana mamo, drogie Staruszkowie!

Przedewszystkiem serdeczne podziękowanie za to, że droga Kochana jest zdrowa i wese-[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], — a następ-nie [illegible] i życzenia serdeczne, o jedne-[illegible] [illegible] dla [illegible], z tem tylko ulepszeniem, abym osobiście życzenia moje złożyć mogła! [illegible] i [illegible] da-[illegible] i listownie! O ile sądzić mogę, [illegible] mój Kochany, będzie jeszcze dużo tego we Lwowie, a pomieszczenia o [illegible] Cioci dla Tego [illegible], donoszę, że zastępi on bodaj w części nas — [illegible]. — [illegible] — a [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] do powro-tu [illegible] — bo [illegible] tu jest pięknie, — to z innych [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible], aby [illegible] przyjemności pobytu, więc [illegible] [illegible]. Cieszę się bardzo pomyślnemi wieściami o [illegible] najstarszem! Bobik nam prze-[illegible]! [illegible] się lekko i bez [illegible], [illegible] swego [illegible] od Lucka! [illegible] nasza [illegible], [illegible] jeszcze po [illegible] mimo [illegible] powietrza i [illegible] [illegible]. [illegible] jeszcze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] mi z [illegible], [illegible] i [illegible] po [illegible] się [illegible] — [illegible] się Cioci polecać — Wszyscy zdrowi [illegible] [illegible] [illegible]

Kochany Karolu! Dopisuję stron-
niczkę aby Ci zanotować coś o Duku
oto wczoraj jeździł łodzią z pania-
mi Krob. i Leg. po dosyć wzburzo-
nem morzu tak, że Krob. ze chwi-
lą krzyczała, - wtedy Duk podaje
ręce obu paniom i powiada -
nie bój się Bronciu, trzymaj się,
p. Legadowo, ja was poratuję! -
Takie ma ta zabawną wosz, oto
nie chce ani jednego słowa po nie-
miecku powtórzyć, tylko płacić"
zupełnie nie - nie znaczące uwa-
ża jako niemieckie i tak jeżeli
mu która z pań naszej pensyi
co poda, to on z wielką uprzej-
mością powiada - Kikiev dakiar
muk. - Na inne okazye ma inne
takie dziwolągi. Z początku było nie-
porozumienie, bo te panie myślały
że to po polsku - on zaś myślał
że to po niemiecku, tylko to -
niezmiernie to jednak zabaw-
ne, Legadowa ginie z śmiechu
kiedy ten język usłyszy.

Także w ogromnym ogrodzie
sąsiedniej pensji był raz Łuk
z panną Friedą córką naszych
gospodarstwa, z wysokiego tera
su rozmawiał z nią po niemiec
ku jakiś Kroat a Łuk stał
obojętny i napuszony — Kroat
dowiedziawszy się, że to jest ein
kleiner Pole powiada do niego
— den dobry jak se masz —
wtedy Łukowi jakby słońce zaświ
eciło na twarzy, cały rozjaśniony
wszedł sam po schodach na taras,
podał mu rękę i uścisnął ser
decznie. Wielkie to zrobiło na
Friedzie wrażenie, że jednem sło
wem dziecko zupełnie przywo
jone. Parę dni temu śpiewałam
z nim — jeszcze polska nie zginęła —
a on pyta — baciu co to Ojczyzna —
a ja mu powiadam — twoja jest
tam gdzie wszyscy ludzie mówią po
polsku — aha! — powiada ucieszony
teraz doskonale to zrozumiał,
kiedy mu ta obca mowa tak się
dała we znaki.

Wczoraj była p. Ramiro i wcale niezle szkicowała akwarelą główkę Marylki z natury. Proszę Cię Karolku niezapomnij prosić Sołtykowskiego aby upomniał się o ten obraz który Wacek wysłał w Krakowie. Wiej chwili jednak powiada mi Maryla że to się samo zrobi, chodziłoby tylko o to, żeby obraz skierowano do Skolego. Który już miał Wacek wysłać do Krakowa na czyjeś ręce. Mój Karolku proszę Cię najusilniej popchnij no Wacika w naszą stronę, bo istotna jest potrzeba tego dla usposobienia Marylki. Wierz żebym bez istotnej potrzeby nie nalegała na niego ale nie chcę, jeżeli można, zastosuję się do mego wezwania. Z listów widzę że on sam jeszcze nie rychło się wybiera Marylka jednak jest w takiem usposobieniu, że muszę go prosić o koniecznie przyspieszenie przyjazdu. Wspominałam już o tem w liście do niego. Uzywajcie zdrowie kochani reszta czasu już objęto ręce a potem — do widzenia Wanda

34

Galizien Lemberg

Hochwohlgeboren

Therese baronin v. Wentz
zu Niederlahnstein
in Lemberg

Zimorowicza 16

Z Abazzji


EMBERG 1

35

Kochana Ciotuniu!

Winszuję ci wszelkich pomy=
slności na urodziny.
Cioci Lizi serdecznie dzię=
kuję za sukienkę, bardzo
mi się przyda i będzie
bardzo ładna. Edziusiowi
posyłam koteczki i serde=
cznie go całuję.

W Teatrze bawiłam się wybornie, ale się trochę bałam! W poniedziałek Zielonych Świąt jedziemy zaraz rano do pani Steif na wieś. Całuję kochaną Atzę i wszystkich kochanych.

Maryla.

Dnia 6 Maja rano.

36

Kochana Ciociu!

Jaż rano kogoś mi brakowało. Czy Ciocia szczęśliwie zajechała? bo mnie to bardzo obchodzi więc proszę mi napisać. Czy Edziuś i Tomiuś się Ciocią ucieszyli i czy byli kontenci z podarków co Ciocia przywiozła i ciekawam czy się Cioci Kraków podobał. Jak Cioci mają się Dziadziowie mają? Jak Ciociu pierwszej nocy spała i czy Ciocia Lizia cieszyła się garneczkami i łyżkami. Ja ~~przez~~ lerndę spała na Cioci Łóżku. Z Adasiem ukrywamy ze Ciocia pojechała i czekamy czy się zorentuje że Cioci nie ma. Ot ciągnęczy nie mam co Cioci pisać więc ściskam Ciotunię i wszystkich kochanych:

Maryla.

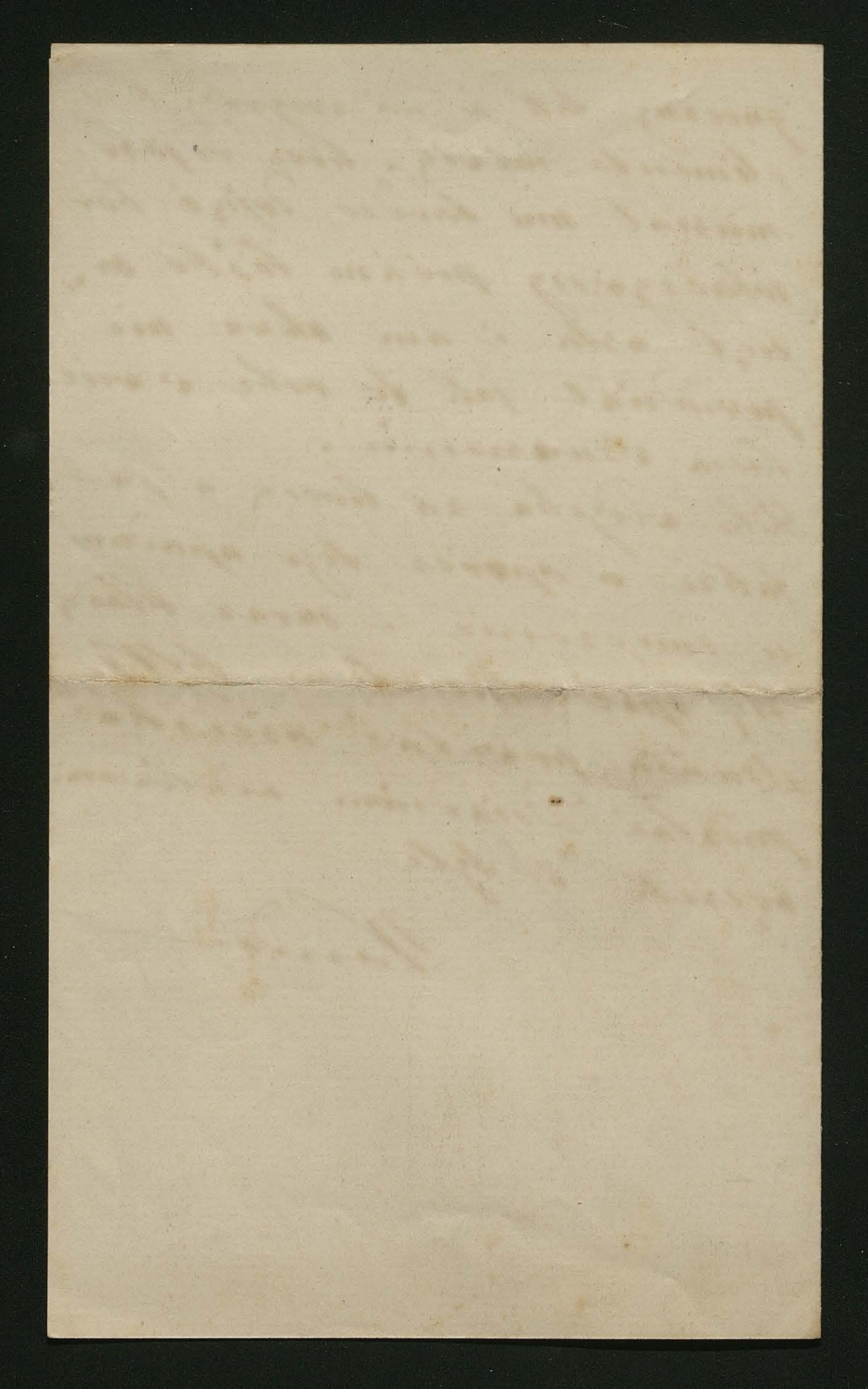
Sobota popołudniu, dzia

Kochany drogi nasz Stasiuniu!

Piszę aby Cię w Krakowie powi,
tać, w tej chwili tam dojeżdżasz.
Rano dziś wróciłam z dworca pieszo
bo tramwaju nie było – szłam
przez spiżowy jarmarek – przez
ogród gdzie spoczęłam słuchając
ptaszków – potem pomyślawszy
że w domu nie ma co robić
bo wszystkie śpią poszłam na
mszę do katedry którą ofiaro
wałam za dobre powodzenie
Stasia drogiego i dopiero
o pół do siódmej wróciłam
nakarmić moję gromadkę.
O 10 tej poszłam z Lilą do bot
ogrodu byłyśmy dwie godziny a
potem poszłyśmy do Ossolińs,
kich po Dziudziuka który bardzo

gneczny tak i ni wszystkie kom-
plimenta mówię. Cioci odjazd
musiał mu bardzo dojąć bo
wbaczywszy prosne tylko za-
ciął usta i ani słowa nie
powiedział jak to robi w wiel-
kiem wzruszeniu.
Lola wzdycha za Ciocią, a ja
także a oprócz tego upadam
z zmęczenia i zaraz kładę
się spać. Uściskam tylko
Mamunia powitać wszystkich
przesłać Dziadziom ucałowanie
rączek i tyle

Wanda



Monachium 24/5 maja 891.

38

Moja najdroższa Ciotunia!
Przychodzę aby Stryja kochanego bodaj listo-
wnie uściskać, ucałować i powinszować
Mu w dzień urodzin zdrowia na długie
jeszcze lata. Musi się Stryj kochany na
życzenie to zgodzić w przekonaniu że
nietylko nam wszystkim jest potrzebny
ale nawet niezbędny. Często też wspomi-
namy że gdyby nie Ciocia, nigdy niemoż-
libyśmy i pomyśleć o tym wczasowy w tym
roku dokonali. To też Stryja kochany
żyj nam jak najdłużej i to żyj szczęśliwie
bo zawsze nam jesteś pomocą, opieką
i opatrznością o czem nigdy nie za-
pominamy. Wczoraj wyjechała Mimi
Ventz na całe lato do Ostrowa. Bar-
dzo czule się z nami żegnała, i -
co dla nas obu niemałą było nie-
spodzianką oświadczyła, że Maryla

tak z fotografii i opisów zachwyciła ich Karola, że napisał do rodziców czy by to niemożliwa była partya dla niego! Ja też zaraz choć bardzo uprzejmie odpowiedziałam, że Marychna nie ma majątku, że mu zatem szuka na wiarę lepszej partyi. Na osłodę jednak dodałam, iż on nam również się podobał tak, iż tylko sobie winszować możemy iż się nie zeszli może na swoją wzajemną niedolę. Teraz mi już Marchia chodzi na spacerze unosząc się nad przymiotami i charakterem Maryli, zaraz swego Karola, który nabył pod tym względem — fanatyzmu nawet i z upodobaniem te dwie osobistości zestawiał — ale ani mi na myśl przyszło żeby oni na serjo o Ma[-] ryli myśleli, tembardziej że zaraz
{ Naturalnie, że o tem wszystkiem piszę tylko

o powrotku naszego poznania po-
wiedziałam że jakkolwiek życiemy og-
godnie i bez długów, to majątku
nie mamy. Oskar jest obecnie w Nieder-
lahnstein gdzie ogląda w celu kupna
to stare gniazdo, w kościele znalazł
nagrobek Jana V. v Mi. i jego małżonki
Zoor v Waldeck z r. 1630º. list, w którym
to wszystko opisuje darowała mi Emilia
Wentzowa na pamiątkę. W ogóle jacy oni
poczciwi i serdeczni tego sobie wyobra-
zić trudno i tak Oskar bawiąc
się tem, że Karol na niewidziane
sobie głowy sobie Kaszkę zaprzątał, układa
sobie ubiedz go we względach na-
wej kuzynki i wpaść w jesieni do
Lwowa, gdyż wtedy urlop dostanie.
Karol jako adjutant księżnej jest
ich na wojnie – i to dobrze,
gdyż o ile słyszę jakiś bardzo on zakochający
dla Was a nie dla znajomych

O dzieciach naszych z tego tygodnia już
Margla napisze, ja tylko dodam, że mi
się w bolesny sposób odnowiło to zapale-
nie okostnej w szczęce, co to mi od paru
lat powraca, i od tygodnia mnie męczy.
Może będę musiała ząb dać wyjąć, w każdym
razie nie zrobię tego lekkomyślnie i
pobiedaję jeszcze jakiś czas zanim się
się na te ostateczności zdecydowała.
Margla zdrowa i doskonale wygląda.
Na jutro jesteśmy proszone na wyciecz-
kę Węgrów do Nymfenburga dokąd wraz
z Rittofami się udamy. Rittof i te Węgry
każdy po trochę umieją po polsku co nam
jest przyjemne. Żeby mi tylko ta szczęka
nie nadto dokuczała!
Moja droga Ciotunia ucałuj za mnie
Duduczka — i miej z tym Ado, wszystkiem
cierpliwości. Domyślam ja się jak on
niеraz Cioci dokuczy — Może koniecznie
się spodziewam zastać go bodaj z racji
wieku więcej cywilizowanym i grzecznym.
Najserdeczniejsze uściśnienia Kocha-
nemu Stryjowi. Wanda.

Abbazia 23. V. 98.

40

Otrzymaliśmy właśnie Twój list Tatko ze szczegółami o koniu i wielka radość.

Kochana moja Ciotuniu!

Jakkolwiek nie stać mnie na pisanie listów osobnych a zbiorowe przesyłam Wam sprawozdania, to przecie zawsze pamiętam o tem, że mój Ojcz kochany będzie je przy swym stoliku osobno odczytywał [?] i miło mi pomyśleć o tem. Ze strony tego Ojca jednak, nie ładnie jest że dotąd ani słówka nam nie przysłał, o tem jak się ma i jak się tam moi panowie sprawiają, – jakie humory i usposobienia, czy się nie nadto dają Ojcu we znaki. – –

Wyobrażam sobie, że Marunio musi być słoneczkiem naszego domu, co niejedną chmurę rozjaśni, gołąbek kochany. Bardzo się już cieszę na jego nowe mądrości. Ciekawam czy mnie pozna.

Pisze mi Karol a i sama wyobrażałam sobie, że Ar. kochany wielki brał współudział w mojej wycieczce do Wenecji – bardzo to było udane i piękne; Marylka tu miała Wrobicką co można ułatwiło sprawę. Używa się o tej ropie zwanej naonem, bo to aż gęsta woda jak syrop od soli i jodu. Wczoraj miała woda 17 st. Luk się wyrywa do kąpieli ale dla niego myśleć o tem nie można, bo kasłe jeszcze i flegmę odrzuca.
Od dziś za dwa tygodnie mamy wyjeżdżać, mniej się zdawało, że szkoda żołnierza że dziecko jeszcze nie zdrowe, ale Maryl- ka już się nerwowo wyrywa na Sto- rożkę, tęskni za Wackiem i wyobraża sobie że go tam będzie częściej widywać.
Bardzo bym rada, żeby Wacek na lutowe święta przyjechał, prosiłam go o to, ale niewiem czy potrafi się wyrwać.
Marylka tu bardzo pobyt służy, znacz- nie lepiej wygląda, rośnie na wagę i co główna doskonały apetyt – jedno co mnie trapi, to jeszcze pozostałości w formie dreszczyków wieczornych.
Do obojga wezwałabym była lekarza tutej- szego, ale zewsząd słyszę, jak są nie-

41

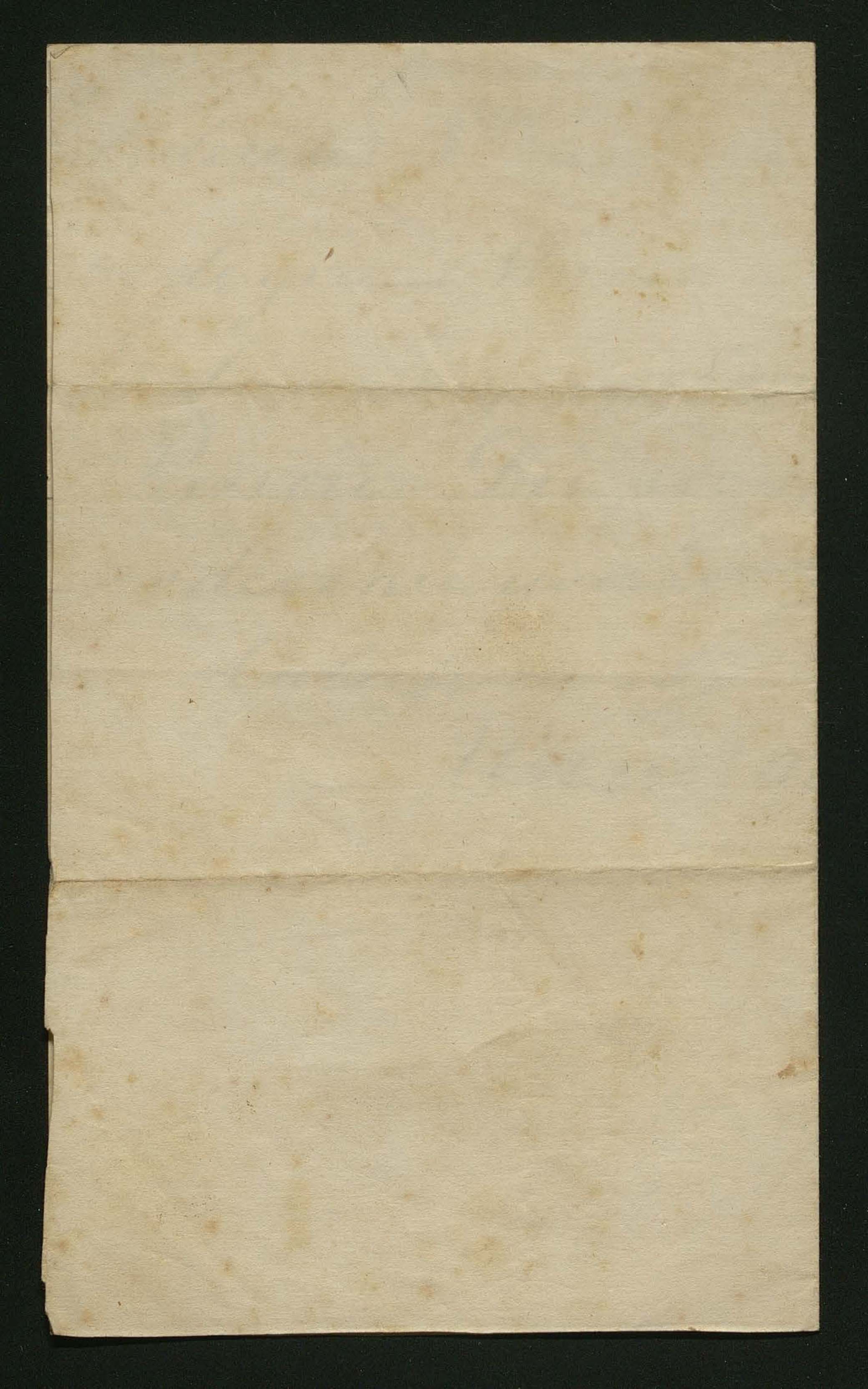
sumienni i nie budzący zaufania.
Czekam zwłaszcza na Wacka jako na
cudotwórcę, może to wszystko z jego
przyjazdem przemienia.
Luk miał też przyjaciela w postaci
p. Bassa z Wiednia, mówiącego po czesku,
otóż ten Bass to był fenomen w sztuce
ujmowania sobie i rozmawiania z
dziećmi, rozumieli się doskonale
i Luk był nieodstępny z czego tam-
ten zdawał się uszczęśliwiony – roz-
paczał po jego wyjeździe nasz dzi-
jak i w pierwszej chwili skoro się dowie-
dział rano że już go niema, pytał
nas kiedy odchodzi „pośpieszny pociąg”
do Wiednia, bo chciałby za nim jechać.
Bardzo się tu dopytuje o Wacka nasz
jedyny obecnie rodak Bernatowicz, in-
żynier co 4 lat pracujący przy kolei sybe-
ryjskiej dostał 3 miesięczny urlop i tu
odpoczywa, tak jest jednak męczony
i udręczony, że miewam czas wiele
z tęd pokrzepienia szwiercie, bo prawie
kiś ta zamało. Dajemy mu gazety
i słuchamy opowieści jego ciężkich
przejść – tyle wszystkiego. Właściwie ni-
gdy się niema wyobrażenia, jak oni tam
nieszczęsny żywot mają – jak cierpią.

Moja Ciotunia droga, zadaniem
tego listu jest złożyć Ciotuni
Kochanej życzenia zdrowia na dzień
84tych urodzin, niechże Bóg użyczy
tego zdrowia jeszcze na długo-długo
i o to szczerze przy każdej modlitwie
proszę dziękując Mu że tej Ciocia
w ogóle urodziła, bo uważam ten
dzień za bardzo błogosławiony dla
nas, który przez całe Cioci życie
dobroci Jej, miłości i ofiarności
doświadczamy. Moja Ciotunia Ko-
chana, choć tylko listownie, nie
mniej jednak serdecznie pragnę
w ten dzień uściskać Cię, poprzepra-
szać jeżeli tam moi panowie —
byli jak bodaki albo korniszony
albo jeżeli sprawy mego gospodarst-
wa mogły kiedy zaciężyły i poprosić
abyście w dzień ten osobny toast
na zdrowie nas nieobecnych — wy-
pili. Czemu Adaś nic o sobie nie
napisze, wszakże szczegóły codziennego
życia, były dla mnie zajmujące. Mam
dla niego kokardkę i szpilkę z Wenecji a
dla Cioci koszyczek do roboty. — Rączki Ciotuni
całuję. Wanda

Kochana Ciociu

dDziękuję najsamprzód
dzieciom i mojej Bü
Bi za angrest któren
mi wybornie smako-
wał, i przy którym
sobie ręce tak podra-
paliście. 1go jedziemy
już pewnie do Szkla
u mnie już nogi skaczą
z radości. Matinee

będzie aż 8^{go} więc nie,
będę grać. Mama i
ja zdrowe śmy zupełnie.
Paziów Bu proszę
serdecznie ucałować.
Całuję rączki
Wanda.



ze Szkła 44

Kochana Ciociu: Ja jestem zupełnie zdro-
wą i prawie cały
dzień na dworze,
tylko w południe
w pokoju. Tu bardzo
ładnie, a lasy ogro-
mne, mam już mnu-
stwo szyszek i inne
śmiecia. Byliśmy

raz w Jaworowie
to ładne gniazdo.
Jak się Ciocia ma?
Proszę się Klaudzi
i Olesiowi kłaniać
a jak Ciocia będzie
w naszej kamienicy
czy to Izmę odemnie
ucałować proszę
Ja Ciocię całuję serdecz
nie
Wanda

1.szy lipca.

Moja najdroższa Lotunniu! Wczoraj otrzy-
małam Twój list i zaraz piszę aby znowu
o nas donieść coś trochę. Przedewszystkiem
o tem że Marzli już prawie dobrze, nie
kaszle wcale i cały przebieg kataru lżejszy
był niż to zwykle w miesiąc bywa.
Nam tu dobrze bardzo. Dennica jest to
ścieśniony wąwóz między dwoma łańcuchami
wysokich już gór, po nad którymi króluje
szczyt Zielemina, tuż nad naszym ogrodem
za rzeką. Gościniec bity prowadzi po drugiej
stronie domu do Węgier. Jest to główne
miejsce nowo zabudowane i nowo założone
dla fabryk Hr. Kinskiego. Nabył on tu
przestrzeń 22 wsi, za trzy miliony ziemi
i zakłada huty, tartaki, lejarnie, fabryki
machin, ale to wszystko z wyłączeniem
sił krajowych — sprowadził chmury niem-
ców których opłaca niesłychanie a lud
okoliczny z głodu mrze nie mając sposobu
nosić nic zgoła zarobić. Nie mam wstrę-
tu do pojedyńczych indywiduów ale są inwa-
zya wyciągającą zyski naszej ziemi z gorliwą

dzeniem ludu jest dla mnie nieustającą
przykrą, a warto by nawet aby dzienniki
podniosły serzo tę sprawę. Tutaj nikt nie
ma pojęcia jak prześladują tu żywioł polski.
Jabłonowski jeden ma tu posiadłości pośrodnich
i niechciał jej za wysoką nawet odstąpić cenę
powiada że mu właśnie przyjemnie czuć się
takim klinem. Nawet ma zamiar, bo to oprócz
tego bogaty człowiek zapisać tę ziemię na wieś,
czyli jaki krajowy fundusz aby tu zawsze
kto Polskę reprezentował na takim ogromnym
obszarze niemców. Jabłonowscy — jest to dziwnie
niedobrane małżeństwo on stary ona młoda
i ładna, bezdzietni, mają tylko dwie sieroty
na wychowaniu. Nasze dzieci bardzo są lubia
ne i dobrze im tu pod takim względem.
Zosia także dobrze się zachowuje nie mam
z nią trudności żadnych. Za tydzień już
ma Karol przyjechać — cieszę się że sobie
wśród swoich źle odpocznie po całym roku.
Jedną mam tylko troskę która mię
nie opuszcza i truje to jest strunie
drogi ta Twoja choroba nieszczęśliwa
jak odczuwamy całą przykrość Twoją, to

46

i wyrazić nie umię. Bo dlaczegoż to się
nie kończy? czy to zawsze tak długo trwa
czy to zarażone? czy tak samo z sobą
pojmuję jak to ciocię za względu na Kor.
a wreszcie i na samą siebie. Moja ciocia
nie wie czy utyła jak teraz wygląda.
Ja sobie obiecywałam tyle z tego spokoju
i odpoczynku w domu wujostwa, a tu
takie utrapienie okropne ciocia z sobą
przywiozła i pewno dla tego ani przyjść
do sił ani do humoru nie może.
List przez Karola otrzymałam 25go. W
dzień moich imienin przyjechał tu
na cały dzień Brzostowski do nas, Karol
przysłał tort Jabł. wino, więc był trakta-
ment. Nas takie ilość listów i biletów
miałam i wierszy że mi to Jab. na
dużym półmisku sam przyniósł.
Szkoda mi że list nie mógł mieć
częściej przyjemności widywania dzie-
ci Edwarda czy może z obawy tej wszystki
nie bywały u was bo że ciocia Zizia
nie lubi aby tam za wiele było to naprzód
Litowi mówiłam. Że tam jednostaj-

nie to wiem ale cóż by to szkodziło
gdyby Ciocia była zdrowa, to jest jeden
i jedyny powód do smutku wszystkiego
który z nas przygniata — z każdym listem
tylko tego wyglądam że to już dobrze że
stanowczo dobrze a tu ciągle nowe utra
pienie! Poczciwy Edzi były Cioci uprzyjem
nia te przykre chwile szybko już i ale
czyt radykalnie. Okropnie się tem
martwimy obydwie z mamą że to takie
uporczywe skaradnienstwo. A i kura
cja taka męcząca i nieprzyjemna!
Mój drogi kochany Bruniu tylko
że się nie trap jeszcze szczególnie
bo już zmierzniejem na niż zamiesz
czcia jak to sobie obiecywałam.
Listów jeszcze nie mam ale pewno
nadejdą niedługo od Edzia. Ale jeże
li by Ciocia potrzebowała co z swoich pie
niędzy to trzeba napisać do Karola który
jest we Lwowie a ja go poinformuję gdzie by
czego miał szukać. My dzięki Bogu nie
nie naruszyliśmy oprócz owego procentu 10 fl
z 500 fl które mi ktoś podnosi polecił. Ściskam
serdecznie mego zawsze najdroższego Cista Wanda.

Piątek.

Moja najdroższa Ciotunin!

Wczoraj wyprawiłam list do Marylki a dziś znowu piszę do Was. Najpierw serdecznie dziękuję Ciotuni za poczciwy obszerny list bardzo nas ucieszyło iście wszystkie zdrowi choć o Cioci musimy się tego tylko domyślać bo nic o sobie Ciotunia kochany nie pisze. Za to martwimy się krową posyłam receptę dla niej - szkoda tylko że się za parzę z górą zapłaciło jeżeli jej nie będzie można - ale ja mam nadzieję że się to polepszy do tygodnia - mleko jest nie szkodliwe. Ciotunia może by sprzedać przecie wszyscy wiedzą że krowa była z cielęciem to o rzeczy sprzedaży może kto poświadczyć, ale chorej krowy nikt nie kupi lepiej leczyć ją dokładnie i przedewszystkiem nie puszczać na paszę.

Wszystko o Was bardzo nas intere-
suje i cieszy osobliwie że Adasiuto
o tyle silniejszy. Mich tylko daro
mleczka piję. O mieszkaniu dotęd
nikt się nie zgłosił do nas naście-
byśmy chętnie już i na trzecie, wo-
że się wcześnie przedsiębiorcy pozją-
wię to by było najlepsze.
Nam tu cichutko i spokojnie a
ja pewnie już teraz nie wstąpię z
tego spokoju to chyba nigdy. Wale
dobrze się mam na zdrowiu. Wczoraj
byliśmy na cmentarzu i pogrzebem
Grab. a wieczór u Jankowskich aby
ją pożegnać gdyż wyjeżdża. Z tamtąd
mnóstwo serdeczności dla Was wszyst-
kich od nich i od Pieszów. Moja
droga Ciotunia ściskam Cię z ca-
łego serca i proszę nie daj się zamę-
czać moim dzieciakom tylko trzy-
maj krótko w czem i babcię kochana niech
pomaga. Wanda

48

Moja kochana Marylusiu!

Najpierw ucałuj mi Marię serdecz-
nie od - Tuzi - a potem ja Ciebie
całuję za list i rysunki, bardzo
cieszę się wszystkim wszystkim. Twoje
kanarki są w domu i będę je aż do
wyjazdu sama pielęgnować potem
dopiero pójdę do konwiktu. Ospa
nie tylko że się nie zmniejsza ale
rozszerza się nacznie jest teraz
w tym domu gdzie Saw. i jak mi
mówiła p. Hochbergerowa pięcioro
dzieci tam leży. Dobrze że Was tu
niema moje Saraczy kochane.
U Twego Zimmera wczoraj dwoje
dzieci na ospę pochowano i mówi-
liśmy o tem że by i przynosić
już jego ciasteczek nie chciała.
Wczoraj Maria Zulius. pytała się
o Marię była u p. Janowskich.
a Tepa i Kaczyński Tobie mnóstwo
ukłony przesyłają.

Pisałam wczoraj więc nie wiele nowego wiem od tego czasu. Pielęgnujcie krowę, aby w rychłej wyzdrowiała a nic innego nie dawajcie prócz tych przepisanych środków. Czy macie Ty dobre narzędzka do kopania, czy nie za ciężkie bo mogłabym Ci przywieźć małe sprzęty domowe w bytu podobno wszystkie poginęły. Bywaj że nie zdrowa moja droga kochana ćwierćko będź dobra dla Marsia a używaj wszystkiego co ci nasza chata dać może w zadowoleniu i wesołości. Nabitkową osobę po odemnie ucałuj, zaraz nie lepiej na ścieżce jeżeli wiem że ona tam nie samotna. Wam się pozdrawiam a nową menażerią i ja cieszyć się będę, razem z wami. Wasza

Mika.

i Ojo także

1ᵒ lipca. 7ma wieczór

Moja droga Ciotunia! List Twój starym i młodym sprawił przyjemność Lili tem że do niej osobno Adasiowi zaś wzmianką o „Kiciusiu". Oboje tu szczęśliwi i zaczynają doskonale wyglądać — apetyt mają wyborny a Adaś tak zasmakował w potrawach że codzień się o nie upomina. Piją wodę, Lila trochę rzadziej — popołudniu zajadają poziomki, mleko mają doskonałe jak w Styrji, mięsa jest ile potrzeba, więc im jak w raju. Wczoraj popołudniu Adaś jak zasnął w lesie w hamaku tak spał dwie godzin. Co on się tu nabiega, nakrzyczy, namacha, że spi potem jak kamień. Lila też sypia doskonale. To też komety ja tylko widziałam bo dzieci już o 8mej chowają się. Od dwu dni mają tu 5cio letnią kuzynkę do zabawy z którą rozmaite przezabawne są sceny. Adaś do niej

gada jak Wołowrot a ona zagapio-
na miluszy „No mówię i mówię
a ta jak „słup" robi uwagę Adaś
ruszając ramionami. A wczoraj
znowu pyta mię „czemu ja się boję
żeby się mama w lesie nie zgubiła"?
Mówię dlatego że mnie lubisz „Ale zdaje
się" powiada z zabawną powagą. —
Dziś pierwszy dzień mamy tu słotę
ale to taką co się zowie, góra ani
śladu, chmury się przewalają niż,
bo aż nad rzeką i deszcz leje jak
z cebra. Dzieci cały dzień były
na gankach, bo nie jest zimno,
i zabawiały się małą Malaniką psem
i kotem.
Smutno mi gdy pomyślę że Ciot
kochany po wyjeździe Karola takie
zostanie osamotniony! Będziemy
z tąd często pisywać. A znowu
pomyślne to że się przez tyle Wuj.
jakiejś lekkiej patrzy. —
Cieszę się że to już niedługo Karol

będzie mógł odpocząć i odżywić
się, mam wielkie nadzieje na tę
łątkę, którą namiętnie nasz ładny
mężczyzna z pełnymi gorącą porzuca
— dziś był przemókły do nitki.
Bardzo mi się tu lud podoba, taki
rozumowany a choć ich księdz na
niedzielnem kazaniu „rozbójnikami
i opryszki" nazywał to przecie
poczciwszy to lud niż nasz
za niziwach. Wczoraj Maryla wielką
miała radość bo jechała po łące na
koniku. Chciałam żeby i Adaś
sprobował, naturalnie trzymany
ale on uznał za stosowne wtrącić,
mać się od jazdy „niech ten konik
zaczeka aż wyrosnę, wtedy na nim
pojadę"! Wogóle jest tu rozsądny
i ostrożny. Lila jak zawsze nie
obliczona — wczoraj przyniosła z
ogrodu pełne garści salamander
tych czarnych w żółte plamy, nie
szkodliwe to ale brzydkie — ona zaś

wściona chciała je chować w pokoju.
Złapałam jej też kreta żywego aby się
mogła przypatrzyć, włożyliśmy go do
szklannego słoja i robili obserwacye
potem puściłam go na wolność. W ogóle
historya naturalna tu kwitnie, widzie-
liśmy już wspaniałego węża i śliczną
jaszczurkę. Maryla wyczytała w gazecie
że jest we Lwowie menażerya a Adaś
aż ręce łamał, „bo pocośmy z tamtąd
wyjechali, teraz nic mi będę widział
i tam było miło, zaraz jedźmy nazad"
Adaś wczoraj przypomniał sobie że
ojciec miał z nami kolyię jechać
„i biedaczysko został, wyjaśnił Kocha-
ny" rozpłakał się serdecznie na to
wspomnienie. Lila raz listownie
na każdym kroku wspomina i sama
zabiera się list pisać - niewiem jak
wypadnie bo literalnie oprócz podpisu
sama wszak jej ni pomagam w tej
cóż kochany tatuś poznawać musi.
Całuję Was serdecznie a Lutowi dzię-
kuję jeszcze osobne ucałowanie
ręczek za wszystkie „porządeczki" które przeczy
wam. Bywaj zdrów mój Kochany drogi
Wanda

Wtorek 10 sierpnia

51

Moja Kochana Cietumiu!

Pakiet z herbatą i list o Wradniowej kiszonkowej, otrzymałam w porządku a teraz zabieram się do opisu nieudałej wyprawy na Czarnohorę. Wyruszyliśmy wózkami wesoło na węgry udną drogą i dotarliśmy oczęśliwie stóp Czarnogory gdzie u stróżnika przebyliśmy awanturniczy nocleg wszystko było przyjemne w nadziei wyjścia na szczyt. Aż rano budzimy się śród pluchku deszczu słotnego! — mimo to pakują przewodnicy juki, siodłają konie, Eminowicz rozdaje gumowe płaszcze — ale bardzo jaz straciliśmy fantazye — góra w chmurze widoku żadnego! Dosiadamy koni i jedziemy ziemia jednak tak oślizła że konie co chwila się potykają a nad przepaściami, takie potknięcie to śmierć.

Nie wiele ujechawszy drogi trze-
ba było zsiadać bo konie po
brzuchy zapadły w kałużę – wtedy
Karol stanowczo oznajmił że
wraca i całe zawrócił towarzystwo
którego to była niemiła chwila
ale cóż robić! Podwójnie nam
przykro było gdyż „klimatolog" już
od tygodnia czekał nas na szczycie
a już brak wygodności dał mu się
uczuć w schronisku, zawiadomi-
liśmy go i osadzili zdradziecko.
Niepodobna było jednak na złama-
nie karku się narażać. W na-
grodę jednak za tę dekonfiturę,
pojechaliśmy dalej całą gromadą
na Węgry do Kőrösmező cały
dzień tam przebyliśmy bardzo
wesoło, śliczne miasteczko
nad Cisą, bardzo nam tam
dobrze było a droga cudowna;
co chwila Czarnohora ukazuje się

najserdeczniej ~~pozwolonym~~ [illegible] wierząc
- Teraz także słota i chłód ale orz
eźwiają zdrowo i dzieci doskonale
wyglądają Adaś jak jabłuszko ru-
miane. Wczoraj imieniny 20 letniego
syna Emi. więc festyn ogromny
rano procesya od nas dzieci z
chorągwiami i darami dalej prze-
mowa mego układu, potem sute
śniadanie - po południu spacer
po granicy a wieczór żywe obra
zy w których Marylka była naj-
piękniejsza - strzelania śpiewy
i już nie wiem co. - Bardzo
jestem rada że i te panny się
tu nie nudzą i nam przyjemnie
Niesłychanie nas ubawił opis
spowiedzi jubileuszowej !! Ja
dopiero po powrocie ję odprawię
tu do niczego nie mam teraz
czasu ani spokoju gospodarstwo
i Karol absorbuje mój czas zu-
pełnie. Marylka też doskonale się
z dziećmi bawi, obawiam się tylko
jak to wszystko odjedzie to nudzić

się będzie okropnie. Wczoraj
ubili tu ogromnego niedźwiedzia
chodziliśmy z dziećmi go oglądać
olbrzymi egzemplarz! Karol
poleca mi podziękować Ciotowi
drogiemu za gazety, przyjedzie 29
w poniedziałek. – Bardzo będę rada
widzieć że Ciotunia droga nie tak osa-
motniona. Ja zaś do końca Września
zostanę dla dzieci. Kąpiel mam
już 20. doprowadzę z łatwością
do 60. Bardzo się dobrze też czuję.
Mój drogi Stryjcie jakie też mnó-
stwo dobrodziejstw tam wykonujesz
co za naprawki i jakie porządki!
tylko Mota proszę pędzić, a
dąb posypać przy pieńku miał-
ko tłuczonym węglem ale grubo.
Napisałam już co mi tylko na
myśl przyszło pozostaje tylko
od nas wszystkich starszych i
małych uściskać i ucałować
naszego Kochanego Cita.

Wanda

Piątek 53

Moja droga Kochana Ciotunia!
Co też Ciotunia sobie o mnie myś-
li? Wyobrażam sobie że nie
pochlebnego — na takiż długi poczci-
wy list cały tydzień nie odpo-
wiadać! — O interesie mama już
pisała. Karol jest intraitable
w ogóle tej sprawy a w niektórych
szczegółach ma rację, — więc nic
z tego nie będzie. — Choć mi to
przykro było, nie dając sobie zatru-
wać tą sprawą i już ani myślę
o niej. — Teraz oprócz trudu gospo-
darskiego przybyły mi jeszcze to-
warzyskie przyjemności które
czasu zabierają, dosyć tak że do-
prawdy chwili na pisanie złapać
nie podobna. — Gwarny i liczny
dom Zaniewiczów mieszka w
najbliższem sąsiedztwie i 10
razy dziennie się komunikujemy
my codzień spacery i wycieczki

kąpiel i dnie mijają nadzwyczaj
szybko. Wczoraj byliśmy u jednego
wodospadu w Dorze ale nigdzie
nigdzie nie jest tak pięknie
jak tu. Parę dni temu miałam
miłą wizytę z Delatyna, Gromano-
wą z dziećmi i Kuzynostwem ba-
wili całe popołudnie. Dziś znowu
Maciej Wrobiński odwiedził nas
w drodze na Czarną Górę. Dosyć
że nie ma tak odległego kąta
gdzieby człowiek znajomych nie
spotkał. Marysia szczęśliwa bo
ma miłe towarzystwo dzieci
Eminowiczów i Mochnackich.
Nasze dzieci oboje zaczynają dos-
konale wyglądać, Karol też lepiej
Panny zdrowe i wesołe. U rządcy
jest dobry fortepian przy którym
śpiewuję ale nie często bo tak
wszędzie daleko że trudno się wy-
rwać. Kąpieli mam 16. a Adaś słonych
7. — piją żętycę, mleko, wodę powdni

już koniecznie w Italii zdrowie w tem
cudownem powietrzu. — Niezmier-
nie się cieszę że Ata kochany ten
lepszy wikt sobie wyszukał bo
martwiłam się tamtym niepomału.
Karol zaczął już zbierać typy tutej-
sze, ale jakoś z niewielkim ferworem
muszę go zachęcać. Robert z młodem
towarzystwem wycieczkę na „wierchy"
to inaczej szczyty ale tak się po-
męczyli że już pannom na przysz-
łości odradzą takich expedycyi.
Ja tylko tam się wybieram dokąd
wozem albo konno dotrzeć można
pieszo nie myślę się awanturować.
Maryla wczoraj zachwycona była wo-
dospadem i nie chciała z tamtąd
odejść. Oboje dzieci często Ciotunię
wspominają, Adaś przed parę dniami
aż płakał za Ciocią, sam sobie
przypominał że „ta poczciwa
Ayunia we Lwowie" i zbeczał
się z żałości. Taki teraz lubo
chłopczyna taki wesół zwykle.

Maryla znowu znalazła sobie pa-
sterkę owiec w lesie i z tą przyjaźń
niesłychana. Istotnie jakaś osobliwa
ta „Katarzyna" śpiewa i gra ślicznie
na fujarce, a za Marylą przepada
zawsze jej sygnał daje z gór, kie-
dy schodzi i Maryla biegnie napr-ze-
ciw niej — wtedy padają sobie w objęcia
i całują się i rozmowa niewyczerpa-
na. Chodziło mi po głowie czyby tę
12 letnią dziewczynkę, nie zabrać
do Lwowa ale myślę że trudno by
jej dać to szczęście i swobodę jakiej
tu używa. Jest to ubogie dziecko
już za rok w służbie.
Mój drogi Antuniu nabazgrałam
ci wszystko co mi na myśl przysz-
ło oprócz tego że Cię serdecznie
ściskam i całuję. Maryla a Emi-
nowiczów inaczej pewno by była opi-
sała świetny połów ryb nową wędką
aż 10 sztuk się złowiło każda dłu-
gości palca. Smażone smakowały
bardzo jako własna praca. Wszystkich
pozdrawiamy serdecznie. Wanda.

Już Domino orosito niby koza do
woza. Zresztą wszystko w dawnym
trybie. Od Marylli miałam list
i szczęśliwa bo dostała engagement
w nędznym War. theatre — ot takie!
Moja poczciwa cudzoziemka dwa
listy mi tego tygodnia przysłała
a ja jak na złość tak jestem
zmęczona że niepodobna mi
było pierwej do oczu listu się
zebrać niż dopiero do niej.
Karol woła do mnie ze swego
pokoju żeby ciotuni od niego
osobno podziękować za wszystkie
i opis obrazu co go niezmiernie
interesowało u nas jeszcze nic
nie ma — ani fotografii ani drzeworytów. — Adaś listu drogiego matki
wspomina bardzo zajęty swojej
szkołą gdzie codzień od 9tej do 1ej
bawi i ogromnie się zachowuje.
Za to Maryla co chwila o ciotce mówi,

a nawet już swoje kapitały prze
znaczała na podróż do Krakowa
w celu odwiedzenia Staunia ko
chanego. Znowu przerwa w liście
bo oto przyszła na dłuższą wizytę
poczciwa Błażkowa więc trzeba
było stoić pisanie. Cieszyło mię
widzieć ją wesołą i dobrze wyglądającą.
Poleciła mi ukłony dla Ciotuni.
Ale! Niech sobie Ciotunia wyobrazi
że Lila od tygodnia ma to nowe
łóżeczko od Jadwigi i śpi w mem
sypialni na tem miejscu gdzie
przedtem Cioci łóżko stało. Mówią
mówiąc mnie to ciszy - oby
tylko potrwało!!
Co też ciocia Zizia za ekstrawagancje
nocy wiosenne popełnia! co
za szczęście że wszystko jakoś
chorobą nie opłaciła tej ekscentryczności
ki - ale wydaje się to jest nie
poprawne wrzecionko co nie

56

umie uwiedzieć jakby to
jeszcze obie czasy były kiedy
adoratorowie z ganków się nie
cali! — Więc mój Aniunia
drogi ci mi ta nasza wycieczka
na Łyczaków dotąd w wspomnieniu
jeszcze robi przyjemność. Dziwnie mi było miło
zwiedzić te kąty gdzie były twoje
wspomnienia i tak się to jakoś
zdało. — Przed wyjazdem jeszcze
się wybierzemy do Langa aby
się dowiedzieć co się dzieje.
Królikowski ogromną tu robi
furorę, mnie zdaje się nie którzy
lo się szczery wysokości Skolego
to tej mikłt jeszcze nie mierzył
ale zdaje się że jest dla Lili
dostateczna skoro tak blisko
położona Krasielnica jej służyła
szczęściem u niej nie lato ale zima
stanowi — chciałabym już czem

rychlej ucięła czerwcowego się
doczekać aby ją wywieźć bo jakaś
mizerna. — Moja Ciotunio droga
napisz nam znowu o sobie o Na
szych Kochanych o Edziach i dzie
ciach, wszystko nas serdecznie
zajmuje. Edmusia niech Ciocia
osobno odemnie uściska
prawda jakie to luby dzieciaki
milsze niż nasze hajdamaki.
Staś właśnie wrócił ze szkoły
i każe Struni powiedzieć że się
grzecznie uczył i za to mu
p. Stryj. obiecała dać kotka
małego. — Bądź zdrów mój
drogi Kochany Struniu używaj
sam swobody i wszystkiego
pięknego a w listach dziel
się tem z nami. Wujostwu
od nas wszystkich serdeczności
Edziom toż samo. Ściskam
Ciotunię od serca Wanda

Lwów 23^go maja

57

Moja droga Ciotunie! Na ostępie życzenia zdrowia i wszystkiego wspólnie nam pożądanego na dzień urodzin Cioci, niech ci ten nowy rok życia będzie swobodnym i milszym — a mnie tylko przykro że Ciotra drogiego w dniu tym nie mogę uściskać. Miała fotografia dzieci wystąpić już z Tremeskim razem umówiona ale dla słoty i zimna nie dało się to uskutecznić. Pudełko i kartę otrzymaliśmy, z pudłem ogromna była radość a cygara i sukienka wielki efekt zrobiły osobno Cioci Lizi dziękuję za obdarzenie dzieciaków. Pakiet do Cioci za parę dni wyszlemy nie frachtem tylko pocztą, ob[e]szyty będzie w płótno i dobrze dojdzie. W piątek byli u nas całą gromadą Gny. Józef już jutro odjeżdża. Byłam raz na Królu w Maresjie a wczoraj popołudniu były dzieci na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu „podróż do Afryki" z babcią. Marylka doskonale się bawiła niewiem tylko czy jej wilgoć nie zaszkodzi. Teraz nie kaszle ale blada i marna jak to zwykle przed latem. Chciałam

piętro jechać za tem mieszkaniem do Ilko
lego ale taka słota że ani mowy o tem.
Adaś w teatrze bał się niezmiernie strzelania
otóż wstrzymaliśmy go potem w domu że urwał
się szkoda a on na to czekający jak ja
umrę to i takiego nie będziecie mieli"!
Często jadę na stołku ktoremu odbywa
podróż do Cioci ale teraz to jedyna otucha
kiedy ctra kochanego wspomina. Lila raz
bardzo często, w sobotę zachowała że to już
dwa tygodnie bez cioci minęło. Szczegóły
o dzieciach Edzia, bardzo nas cieszyły równie
jak rysunki Edzinia malowane w pudełku.
Adaś mimo zimna chodzi do szkółki i zdrów.
My z mamą szyjemy, wychodzimy mało
myślimy o Strumi i tak dzień po dniu
mija. Żebyż to już raz wyjechać można
tak mi z tem dla Marysi pilno!
Adaś poszyła dla Cioci swoją pracę a
Marysia rysunek przygotowuje. Adaś
powiada że to jest tacka pod lichtarz
na nocną szafkę. Mi pisała mi Ciocia
w którym pokoju mieszka znam tak
dobrze mieszkanie że mogłabym sobie
łatwo wyobrazić gdzie ctr ulokowany

Mama zdrowa zupełnie zawija się teraz na noc i doskonale jej to robi. Wich no i Liocia o wodzie swej pamiętała, która się ociepli. Karol ma się jednakowo dobrze, dziś właśnie zabierał się wysłać Liocię pod opieką „Domino" ale schował go po obejrzeniu strumienia drogi – może i Liociów ubawi. – Co się tyczy p. Janotowej to prze ciż już dawno na Matar płuc chora i może znów z wiosną się polepszy dla czego by zaraz umierać miała?

Fotografię obrazu Matejki już oglądaliśmy – śliczny, ale brak kolorów nie może mieć wyobrażenia o jego świetności. Od tygodnia bawi tu „Atrament" i jest u nas na obiedzie jakiś nieznośny, a nudny jak zawsze. Na żal Liocię i wujostwu przesłać ukłony. Tak że Jerz. serdeczności polecili mi dla Liocię. Dziś odebrałam nareszcie list z Ameryki pa ka jest wszystko się wyjaśniło a najlepsze to, że będę mogła nareszcie wysłać przed wyjazdem drugą. Prawdziwie kamień z serca mi spadł! W liście tym jednak księdz błaga o jakiś dodatek pieniężny – okropna tam nędza – jego i syty już opuszczają i zdrowie. No! będę się starać robić co można.

Niech sobie ciocia wyobrazi jaki mam pech z sukniç, dałam ją do Mili do roboty, tymczasem Bronio dostaje fatalnej szkarlatyny i ja tej sukni Bóg wie kiedy wydostanę i kiedy bez obawy ubrać potrza tej! już doprawdy szczególnie złośliwy wypadek! Dziś bo to wtorek kończę ten list, pogoda cudna więc jutro jadę do Stko, bego, jutro też spodziewają się Ameli bo Mila po nię napisała. Adaś w szkole Lila przy lekcji z p. Uścienską, więc chwila spokoju. Tak o Was zawsze pamiętam, dziś kwartet za to nie ma drogich dzieciaków. Niech ich też ciotunia odemnie osobno uściska bar, dzo ich kocham, prawda że oni milsi niż nasze bodaki? I Mili i Edwardowi równie jak Wujostwu Kochanym serdeczności przesyłamy. Bądź zdrów mój drogi kochany Stryjunie w urodziny Twe będę myślą przy Tobie i w tym domku na Łyczakowie gdzie się odbywały, bardzo mi miło żem go widziała. Wogóle takie to miły był spacer stedy! Wszystkim Stryjunia po tysiąc razy

Wanda

Ani od Matyldy ani od Ch. listu nie było zaraz bym była wysłała.

Czwartek. 58

Moja droga Ciotunie!

Od dwu dni pragnę się zabrać do pisania i niepodobna mi. Mam teraz wiele zajęcia jak sobie Ciotunia łatwo wyobrazić potrafi dając gromadkę 5 razy dziennie pożywić ale mi przyjemnie że tym trudem przysporzę coś dla wszystkich. Tylko się trapię jak tam Ciot kochany — i z tym wiktem jak mi Karol powiada tak źle! Tyle mi Ciotunia piękności poprzysyłała i wodę kolońską za wszystko rączki całuję. Czy Ciotunia Mince zapłaciła 60 centów za robotę koronkowego kapelusza? Piszę mi Ciocia że prawdopodobnie zechce Min. pożyczyć pieniądze. Odradzam stanowczo — nie żebym najlżej sam przypuszczeniem wątpiła o niej, ale dlatego że gdyby Ciocia zapotrzebowała to nieumiliłbym pożyczyć, więc tę małą sumkę należy mieć zawsze na własną potrzebę.

Co się tyczy nabycia tu kawałka
ziemi, to myślimy o tem na serjo
tylko niech ciotunia z nikim o
tym projekcie nie mówi bo może
nic z tego nie będzie. — Panny
zachwycone Mikuliczynem wesołe
i łatwe. Dzieci uszczęśliwione
ojcem i darami Cioci, Adaś się strze-
la codzień wielką strzelbą a Marylka
z mchu w krasnoludki lalkami się
bawi. Z nabywaniem tu ziemi wacha
my się z następujących powodów.
1sze i dom trzeba by stawiać bo
do nabycia niema żadnego. 2gie i tak
daleko od kolei i droga kosztowna.
Nad tem zastanowić się należy.
Karol tu bardzo zadowolony i zachwy-
cony. Jeszcze osobno Ciotce drogiemu
dziękuję, że go tak starannie z wszyst-
kiem wyprawiła, co chwila mi jabłko
porządeczki od Cioci pokazuje. Zdro-
wiśmy wszyscy, dzieci dobrze wyglądają.
Karol każe Cioci zapytać czy zde-
cydowała się jadać w kasynie?

Tu w miarę przybywania obcych 60
coraz łatwiej o żywność bo i mięso
nawet jest w miejscu. Dziś siłowny
dzień, kąpaliśmy się doskonale
Wyobrażam sobie że Karol tęsk-
ni i umyślnie powinien w początku
ja mam najmniej spostrzeżeń, ale
miałby tylko wszystkich zadowol-
nić ~~do~~ jeszcze mi zostanie parę
tygodni do wypoczęcia po ich odjeź-
dzie. Żebyś Ty Staruniu drogi tylko
jakoś się tam urządził lepiej z tym
wiktem abym się trapić nie potrze-
bowała. — Poczciwych Grzywińskich pro-
szę od nas pozdrowić Marylka ozbie-
ra się pisać ale jakoś teraz trudniej,
bo już ma towarzystwo — 3 dziewczyn-
ki Mochnackie z Stanisławowa i
3 Eminowiczówny które dziś przy-
jechały wśród pełno emocyi i roz-
rywki dla niej. Z wędki obiecuję
my sobie wiele pociechy. Bądź
zdrów mój najdroższy Staruniu
dziękuję Ci jeszcze raz za wszystko
a kocham Cię jak zawsze
Wanda

Kochana Teresiu!
Za sprawunki serdecznie dziękuje
i wszystko by było dobrze żebyśmy
się o Ciebie nie trwożyli jak by[ś]
się wiedziała z Obiadem jak to składa
się Grzesinscy się tak dalej [illegible]
wiedzieli mogła byś u nich żądać bar
dzo Cię proszę, żebyś się dobrze ży
wiła takie sił potrzeba to niejest
obojętnie jak się zjawisz pamiętaj
atem czy znalazłaś co z twojem kapi
tałem czy umieścił [illegible] także
czy zostawiłaś jak było tak nasze
dzieci [illegible] bardzo czy rzadko
ta jak [illegible] czy nie bo wiele
jest dobrego ale to oddalenie
od [illegible] ogromnie wszystko utrud
nia zato nabycie jest tanie
i [illegible] [illegible] [illegible] bardzo
jest nierozbudowany jeszcze [illegible]
mówi żeby to było [illegible] albo
w Lubieńcu to tym razem się
zbudował tu tak [illegible] ale
zobaczymy jak się to znali ja
naturalnie nienamawiam bo mie
wszystko jedno byle by mieć gdzie
głowę położyć Całuje Cię serdecz[nie] [illegible]

Mam tu kilka pacyentek na oczy
i świetnie mi się powodzi, nabie-
ram nawet niewypragnionej sławy.
Obecnie mam przez posła który tylko
do pielarzy przychodzi pacyenta na
dyfteryę - posyłam środki jakie mam
w domu bo mi nowina się opuścić
że wszystkiego od razu nie dadzą a
to małe dziecko. - Wyobraź sobie nawet
jakaś przejezdna marmoryjna żydówka
była radzić się mnie w - suchotach!
Poradziłam aby jechała do domu do
lekarzy aby sobie zapisała to pałknidła
z Reichenhalle do oddychiwania - ale
ledwie się jej pozbyłam!
Pójdź do Jadwigi opowiedz jak tu tu
mi i posłuchaj jak im było w Tatrz
Wyobrażam sobie że Leona musiała
mieć wiele przyjemności.
Dziś pewno jesteście z ciocią u
babci Grzywińskiej - pisałam też do
niej z powinszowaniem. Ga znowu
Maminej imieniny - była po
fetce u nich w tym miesiącu.
Proszę Cię co to za choroba p. Janowskiej

Powiedziałaby.
Ciocię Kochaną proszę aby dała do p.
Geier czarny kaszmir i pąsowy ryps
na sukienkę dla Lili wedle miary tej
wiśniowej co została w domu. Tak jest
obdarta dziewczyna że nie ma pierwsze
go dnia co włożyć. Proszę aby przy
rękawkach na ramionach zrobiła buf
ki czarne z których by ponsowe wyzierało.
Kaszmir jest w walizce w piwnicy trze
ba go odczyścić i na muslin dać. Na
dole spódniczki pąsową małą falban
kę z pod większej czarnej i z resztę
nic czerwonego więcej – długości jak
wiśniowa bo ta była na wiosnę za długa.
Bufki na ramionach nie wycinane tylko
składane w fałdy czarne z góry.
Bardzo się już cieszę do domu
a tylko z cnoty tu jeszcze dosia
duję w tej pięknej pustyni. Dziś
dla odmiany deszcz ale ciepło.
Bądźcie zdrowi moi drodzy bar-
dzo już pragnę pisać „do widze-
nia" z Wami tymczasem listow-
nie Was ściskam serdecznie.
Marzli już się ciocia śni co noc
[illegible] ta by do domu jechała.
Wanda

62

Wielmożnia Pani

Teresa Baronówna Wentz

w

Krakowie

Plac dominikański

L. 5.

5 KR.


KRAKAU
KRAKÓW

Kochana Teresiu!

Życzę Tobie moja droga
na urodziny zdrowia i to
co sobie tylko życzysz a z
mojej strony dodaję żebyś
była swobodna i wesoła
bo to mie jest najpierwsze
życzenie. U nas wszystko dobrze
tylko Wandzia od kilku dni
na głowę. Więc popołudniu
chodzi do szkoły tam się
uczona zachowuje wszyscy
niemogą się nachwalić jakie
ma pamięć i to się jak
wypada całe przedobiadem jest
na powietrzu, mieliśmy przyjem
nasz odwiedziła nas Błaszczakowa
dawna moja przyjaciółka poetowa
zawsze serdeczna byłam ja jeszcze

aniej Karola i Tobie moja dro-
ga zacna Matko. Twoje święta
jutro rozpoczęcia adresuję i zaś
nie co ty mi wczoraj zwalisz
bo to bardzo zmieszona dob-
rze się już przypatrz robota
i dodatki będą Marłurace a to
niewiarto tak mnie się zdaje
serdeczne Matkę zasyłam. Siri
Antoniemu Siebie serdecznie ca-
łuje twoja Ciocia zawsze kocha-
jąca siostra Ludwig

Kochana Ciociu!

I ja dołączam moje najserdeczniejsze
życzenia dla Cioci kochanej z powodu
Jej urodzin, a daj Boże żebyśmy jeszcze
długo tę rocznicę obchodzić mogli. –

całuję rączki

Karola

den 12ten Juli 849

64

Lieber guter Max!

Ihr Brief aus Marienbad freute uns alle sehr
da wir schon sehr neugierig waren, wie es
Ihnen ergangen ist. So wie Ihnen der
Abschied schwer wurde, so auch uns, die wir alle
Sie so lieb haben; Seien Sie versichert, daß
diese Liebe in der Ferne wie in der Nähe im-
mer dieselbe bleiben wird. Kurz nachdem die
Eisenbahn abgefahren war, fuhren wir nach
Kremsmünster; da Ihnen aber Mathilde
diesen Tag beschreiben wird, übernehme ich
eine andere Excursion, die Sie gewiß über-
raschen wird. Dienstag fuhren wir nämlich
an den Traunfall und nach Gmunden, wozu
sich der Vater schnell entschlossen hatte, und
es mir zuzeigen. Wir fuhren alle fünf
um 6 Uhr früh von Tollet weg, und trafen
zwischen 8 und 9 Uhr in Lambach ein wo wir
die Stiftkirche ansahen und bald wieder weg-
fuhren. Das Stift gefiel mir gar nicht, da

die Bauart nicht hübsch ist, und es auch sehr herun-
tergekommen aussieht. Als wir in die Nähe
des Wasserfalls kamen, hörten wir schon das
Rauschen desselben, welches wirklich imposant
ist. Zu meinem großen Entsetzen kehrten wir
in das Gasthaus daneben ein, als wir den Fall
gerade vor der Nase hatten, um sich etwas
von der schrecklichen Hitze, die wir im Fahren
ausgestanden hatten, ein wenig zu erholen.
Zum Glück blieb man nicht lange dort, sondern
ging bald auf die Brücke, wo wir hinunter
sehen und den herrlichsten Anblick hatten, den
man sich denken kann. Den Wasserfall selbst
will ich Ihnen nicht beschreiben, da Sie ihn gese-
hen haben, und es nicht genug Worte gibt, um
ihn so herrlich schildern zu können wie er
wirklich ist. Wir besahen ihn von allen Seiten.
Am besten gefiel er mir unten, wo es schien
als fiele ~~als~~ das Wasser auf den Zuschauenden.
Der Vater wollte beweisen daß er nicht naß
würde, und stellte sich unter einen der kleinen
Wasserfälle und kam mit einem ~~[illegible]~~ ganz

-nasser Reihe zurück, was daher kam, daß es außer
dem Wasserfall noch vom Felsen herabtropfte.
Unser Führer sagte uns daß wir noch ein we-
nig warten sollten, um Schiffe vorbei fahren zu
sehen, die eben erwartet würden. Wir sahen
sie von verschiedenen Standpunkten an. Es ist
merkwürdig wie die Schiffe schnell gehen; es müßte
einem völlig schwindlig werden wenn man darauf wä-
re. Wir speisten in dem Gasthause daneben
und fuhren fort, nachdem wir Mädchen noch von
dem Traunfall Abschied genommen hatten. Auf
dem Wege nach Gmunden wurde es immer
schöner, und ich hatte eine rechte Freude den
Traunstein von so nahe zu sehen. Gmunden ist
herrlich und mir gefiel es besonders, da ich
die Berge noch gar nicht so nahe gesehen
hatte. Denselben Abend gingen wir auf den
nahen Kalvarienberg, von wo eine herrliche
Aussicht über die Stadt, den See und alle
Berge ist. Den andern Tag in der Frühe um
7 Uhr fuhren wir über den See was herrlich
war, nur Schade daß die Berge nicht mehr
so rein waren, als den vorigen Abend und
sämtlich Kappen auf hatten. In Ebensee wo man

landete führte uns der Vater in aller Eile
in die Salzsötture [?], was mich sehr interessirte.
dann fuhren wir wieder zurück und bald dar-
rauf von Gmunden ab, nach Tollet. Ich vergass
noch zu erwähnen dass den Abend in Gmunden
sich ein Gewitter und ein schrecklicher Sturm
erhob, als wir schon im Bett waren, und dass
es mir bei einem offenen Fensterl immer ins
Gesicht regnete. Zum Schlafen recht zweckmässig.
Endlich stieg Mathilde aus dem Bett und schloß.
Heute, als wir alle noch bei Tische saßen kam
auf einmal zu unserer größten Überraschung
Herr Leidl herein. Ich freue mich sehr darüber,
denn es schien mir schon recht lange, daß er fort
war, wie bei allen Personen die man lieb hat.
Jetzt adieu lieber guter Mizerl und schrei-
ben Sie gewiß bald ihrem Sie liebenden
Lodinger [?]

Adele
(Lise
Tie)

66

Salzburg am 15/3. 97

Hochverehrte Baronin!

Für Ihre, sowie Herrn v. Młodnic-
kis freundliche liebe Erinnerung
zum Namenstage der Frau Gräfin,
dankt dieselbe herzlichst und
bedauert nicht selbst schreiben
zu können. In Gedanken ist
Frau Gräfin viel u. oft in
Lemberg bei Ihren Lieben und
freut sich für Alle des Glückes
Ihrer lieben Maryla.

daß Frau von Wolska im
Mai nach Salzburg kommt,
damit Frau Gräfin sehe, und
sie hofft, daß Ihr der liebe
Gott bis dorthin das Leben
schenkt, um ihre liebe Margle
wiederzusehen. Frau Gräfin
ist nur begierig wohin das
Ziel ihrer Reise geht u. wa-
nn sie dieselbe unter-
nimmt: Ich möchte mir erlau-
ben anzufragen, ob Frau
von Modnicka meinen

letzten Brief, der als Antwort
auf Ihren lieben Neujahrs-
brief folgte, doch erhalten
hat. Frau Gräfin meinte fast
nach dem geehrten Schreiben
und Anfragen, die ich schon
in meinem letzten Brief
detailirte, er müsse verloren
gegangen sein. Frau Gräfin
befindet sich Gott sei Dank
doch meist wohl, war sogar
an milden Tagen, denn
wir diesen Winter mehrere

zu verzeichnen hatten, einige-
mal ein wenig an der Luft.
Es kamen wohl auch wieder schlim-
mere Tage, so daß sie wieder im
Bett liegen muß. Im Ganzen
genommen kann man dem lieben
Gott danken, wenn Frau Gräfin
den Winter so glücklich durch-
kommt, nach den überstandenen
Leiden. Zu Weihnachten waren
die zwei Neffen einige Tage
hier, zu den Faschingstagen
Graf Charlie von Innsbruck,

68

Die vorige Woche. Graf Holly mit seiner jungen Frau auf der Durchreise nach Paris. Zu Ostern kommen sie Gott will, wieder die beiden hof-fen sie und dann rückt ja der Frühling bald ins Land, und ist auch die Zeit nicht mehr so ferne, wo die lieben Kinder aus Rom zur Frau Gräfin wiederkehren.

Wenn das Frühjahr sich schön zeigt, möchte Frau Gräfin noch vor Ostern aufs Land ziehen.

Beiliegend sendet Ihnen verehrte
Baronin Frau Gräfin ihr Bild.
es ist wohlgetroffen u. ist auf
wiederholtes Drängen der lieben
Nichterln doch zu Stande ge-
kommen. Den Spitz dürfte Frau
v. Wolska noch wiedererkennen.
Sehr Antheil hat Frau Gräfin
an dem Todesfall Ihres edlen
Freundes genommen.
Frau Gräfin freut sich daß (Ihre
alte Mitz) doch immer so wohlauf
ist u. grüßt verehrte Baronin so-
wie Frau v. Mlodnicka u. Margla
herzlichst. In Hochachtung u. Verehrung
mit Handküssen auch an Frau v. Mlodnicka
u. Frau v. Wolska Ihre ergebene
Marianne Ramspacher.

Galicie

SALZBURG
9 4 7?
ST. AUT.

10 KREUZER 10
KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST
10 KREUZER 10

65

À Mademoiselle

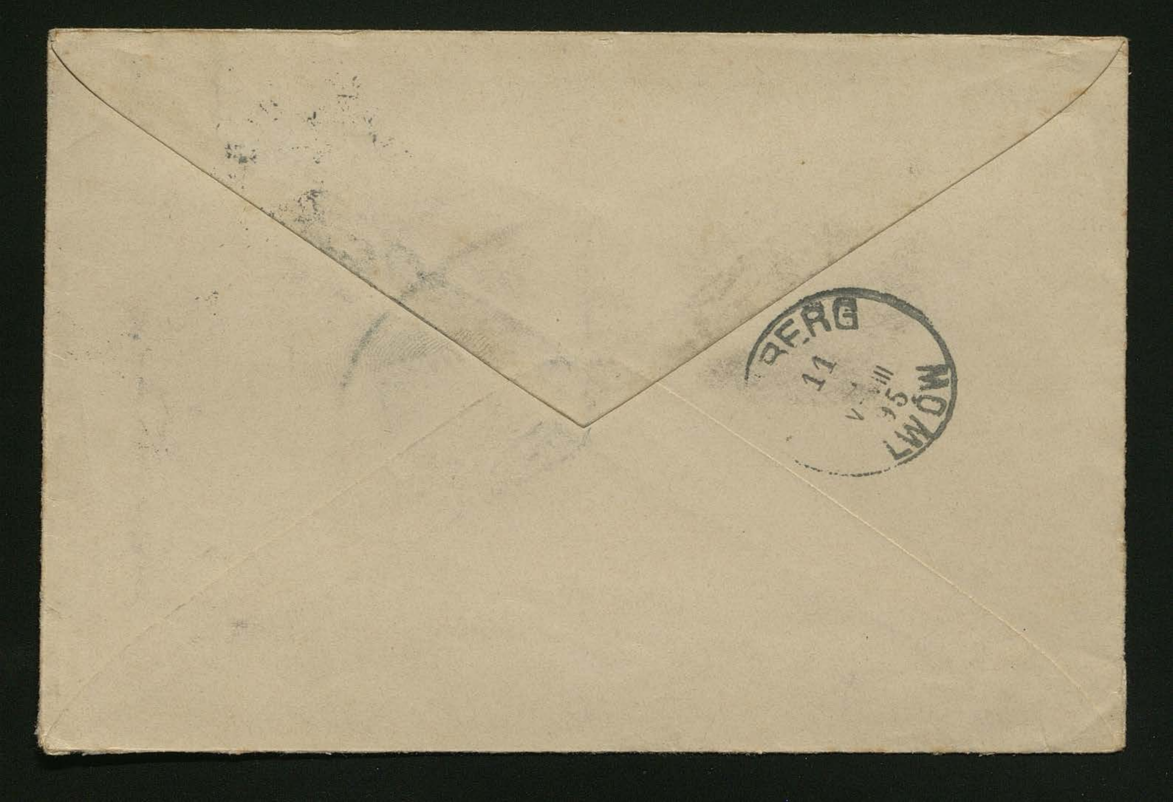
la Baronne Thérèse de Wenty

à

Lemberg

Ulica Ziemirowicza 16

U Młodnickich



BERG
11
VIII
95
LWÓW

Hotel Schiff 10

Salzburg am 12/1. 98.

Verehrte Baronin!

Im Namen der Frau Gräfin, die leider selbst nicht schreiben kann, gebe ich der Freude Ausdruck über den lieben Brief zum Geburtstag der Frau Gräfin. Frau Gräfin war tief gerührt über die Treue und Liebe u. bedauerte sehr, daß sie die liebe Margla wie sie noch immer sagt, nicht zu sehen bekommen hat; es hätte da so vieles zu fragen und zu erzählen gegeben, was man

brieflich übergeht. Frau Gräfin
hofft aber daß sich das einmal
genannte Projekt, doch noch ver-
wirklicht und daß sie dann recht
viel von Ihren (lieben alten Mile)
und allen andern Familien-
mitgliedern zu hören bekommt.
Sie freut sich so sehr des sichtlichen
Glückes der jungen Frau und
dadurch auch All ihrer Lieben u.
dankt Gott im Herzen dafür.
Recht leid that es Frau Gräfin
in dem lieben Brief von Frau
v. Mlodnicka zu vernehmen.

./.

daß die junge Frau v. Wolski die
Angehörigen von Frau Gräfin
in Rom gar nicht besuchte.
Daraus entnehme ich erst, daß
dieser liebe Brief der verehrten
Frau v. Mlodnicka ganz un-
beantwortet geblieben ist. —
Es ist also schon eine lange
schöne Zeit verflossen, seitdem
verehrte Baronin Nachrichten
von Frau Gräfin erhalten
haben.
Der Sommer ist immer sehr unruhig
und bin ich zur Zeit der Wege

hören von Frau Gräfin immer
so beschäftigt, daß ich zum Schrei-
ben wenig komme. Es bleibt man-
ches was man gerne beantwor-
ten möchte, oft länger als schick-
lich liegen.
Frau Gräfin geht es Gott Lob doch
so wohl, daß sie aufstehen kann
und hin und wieder ein wenig
ausgehen kann.
Wohl giebt es auch noch schwache
Tage, die Frau Gräfin dann wieder
ans Bett fesseln, aber man muß
Gott danken, daß es so ist,

II.

auch all dem vorausgegangenen
der Regen brachte viel Unange-
nehmes; das Hochwasser des alle-
Welt erschlossenes Jahr so viel
Schaden anrichtete, hat auch
in Salzburg u. in Parsch speziell
im Parke der Frau Gräfin, gro-
ße Verheerungen hinterlassen.
der kleine Gersbach sonst ein
unschuldiges klares Bächlein,
schwoll zu einem ungeheuren
Wildbache an u. führte von
den Höhen des Gersberges zahl-
lose Steine mit ins Thal, wo-
durch der Bach austrat u.

[illegible] empfehlen sich [illegible]
[illegible] Frau u. Töchter!

die Strasse durchbrach und sich
der ganzen Breite wie ein
Strom in unsern Garten er-
goss. Es war ein Getöse wie
ein rauschender Wasserfall
u. das Bild das sich dem Auge
bot, war unbeschreiblich. –
Auf dreimalige telegrafische
Bitten an die Statthalterei,
kamen 50 Mann Militär (Reiner),
die mit Freuden als Retter in
der Noth empfangen wurden
u. den ganzen Tag mit äußer-

Frau Gräfin hofft, dass die Eltern
Mlodnitzky u. verehrte Baronin
sich guter Gesundheit erfreuen. –

sten Kraftanstrengung arbeiteten
das Wasser in andere Bahnen
zu leiten und doch nach
Möglichkeit den Eintritt zu
verwehren.
Nach zwei Tagen nachdem das
Wasser langsam abgelaufen,
sah man erst welches Wasser
von Steinen in den Park
herein getragen wurde. —
Wochenlang wurden nur Steine
weggefahren und jetzt erst
sieht es wieder wirklich aus

Das Weihnachtsbild sandte Herr [illegible]
der rechten (linken Mitte) u. sie hat sehr
an Kuranie gedacht.

obwohl ein Theil der schönen
starken Bäume zum Opfer
fallen mußte und es wieder
viele Jahre braucht bis die neuen
Anpflanzungen so weit gedeihen
Nicht allein der ganz beträchtliche
Schaden, den Frau Gräfin erleidet,
sondern auch der Schmerz den ihr
die Verwüstung ihres schönen
geliebten Parkes verursachte, that
jedem in der Seele leid, möchte
doch einmal freudiges auch kommen
u. die letzten Lebensjahre von
Frau Gräfin verschönern. Dieselbe
wünscht werther Frau Baronin,
Frau v. Mladnitzka u. Frau v. Holski
Allen lieben ein recht glückliches
Jahr 98. Mit den innigsten Grüßen u.
der Versicherung steter alter Treue u. Freundschaft

Mit Handküssen in Verehrung u. Hochachtung ergebenst
Mariane Ramspacher

74

A Mademoiselle

La Baronne Thérèse de Wentz

Ulica Zimirowicza 16.

Galizien. Lemberg.

recomandiert

R Salzburg 1 № 781



Linz 1842 75

Liebe Fräulein Therese!

Gestern bekamen wir den lieben Brief von der Mutter, konnten ihn aber nicht gleich abschicken weil die Post schon fort war, und weil ich doch auch etwas von mir wollte hören lassen. Nach Olmütz kamen wir erst um 12¼ Nachts, und wurden dort von der Großmutter an dem Thore erwartet. Tags darauf wurden meine Sachen umgepackt, dann fuhren wir spazieren besahen die Festung und das neue Fort und Nachmittag gingen wir wieder spazieren, besahen die Uhr, hörten dem Zapfenstreich mit Musik zu, und ka-

wir erst um 10. Uhr ins Bett
mußten aber schon vier Uhr
aufstehen um nicht zu spät
auf die Eisenbahn zu kommen.
In Lundenburg (dem halben
Wege nach Wien) hatten wir
einen großen Schrecken.
Es hieß nämlich man halte
sich 3/4 Stunden auf um et-
was essen zu können. Es
war noch keine ¼ Stunde
da kam ein Reisender,
nur die mit uns fuhr, her-
bey und sagte wir wä-
ren schon die letzten man
fährt gleich ab. Wir liefen
so viel wir konnten kamen
aber zu einem falschen Train
würden dann einem conduc-
teur nach dem andern über-

geben, bis wir in den nächsten
Wagen kamen, setzten uns
kaum nieder hielten die
Karte noch in der Hand, da
fuhr man schon ab. Wir kamen
schon um 2. Uhr in Wien an
wo uns die Schwarzhuberischen
schon erwarteten. Die Groß-
mutter erhielt einen Brief
worin gemeldet wurde
daß der liebe Figaro ge-
storben sey, worüber eine
allgemeine Trauer war.
Abends ging ich in das Josephs-
städter Theater. Man gab
den Zauberschleier zum 111.
Mahle. Den Morgen darauf
waren wir bey Ottenwald
zum Frühstück, machten eini-
ge Besuche, und kauften für
mich einen Cardinal-Kragen
Den andern Tag waren

wir zu einer Gesellschaft bey-
trauen eingeladen; ich schraub-
te mich aber aus, um noch
beym Schwarzhuber bleiben zu
können. Montag den 27. fuhren
wir von Wien ab und kamen
den 28. Abends um 9 Uhr hier
an. 23 Personen verwarteten
uns am Ufer den Bedienten
nicht gerechnet. Die Tante
Rosi mit ihren Kindern war-
teten auch, da wir aber so lange nicht
kamen ging wieder nach Hau-
se. Jetzt schließe ich obwohl ich
noch viel erzählen könnte, weil
die Finger mir schon weh thun.
Viel tausend Küsse den Geschwi-
stern, eingeschlossen allen
Bekannten.

Viel Grüße für Dir und die Ge-
schwister von Line

Den 4/7 1842 Adele.

Liebes Fräulein Therese!

Da ich nicht bei Ihnen bin, so muß ich nur schriftlich mit Ihnen reden welches mich freilich schwerer ankömmt als wenn ich es mündlich thäte; doch meinem Versprechen gemäß vergesse ich meine Schreib-Unlust um mit Ihnen liebstes Fräulein zu reden. Mitwoch den 20ten fuhren wir von der Post ins Theater wo Palczewska spielte. Donnerstag den 21ten kam Krauser zu uns, ich aber ging ein Concert was Fräulein Herz zum Vortheile des Witwen und Waisen Institutes gab; welches aber so leer war daß, weil sie Orchester der Bühne gleich machen lassen sie 8 Gulden darauf zahlen mußten. Freitag kam Hr. v.

Christiani der mir von Hr. v. Kronwald ein Etui mit Schreibmaterial nebst Siegellack, Oblaten, Petschirstock & überbrachte. Nun leben Sie recht wohl unterhalten Sie sich gut und vergessen Sie nicht auf

Ihre

Sie liebende

Adele

Ich küsse Sie.

Dein.

Empfehlen Sie mich der Frau Tante und danken Sie ihr in meinem Namen für die gütige Aufnahme die sie Ihnen wiederfahren ließ. Abbé im Hause grüßt Sie herzlich, schreibt nicht da er starke Stunden (?) befällt. Der Chevalier Dulaage (?) händigte den Kindern den beyfolgenden Zettel für Sie ein, der mir recht dumm zu seyn scheint. Sie sind ja doch

Lachen Sie darüber oder ärgern Sie sich nicht, es wäre nicht der Mühe werth. Was soll denn mit dem Schlager der Beauftlaer (?) geschehen? Herzlich umarmt Sie Ihre Sie liebende Adele

Meine [illegible] an den [illegible] die Cousinen.

Liebes Fräulein Therese!
Sie sehen wohl daß ich mein Verspre-
chen treulich halte, indem ich so oft
schreibe, auch ist Herr Gradowits ganz
mürrisch darüber daß ich statt der
Schreibstunde bald Wünsche, (denn es
war vorgestern des Vaters Nah-
menstag) und bald Briefe schreibe.
Diesmahl habe ich Ihnen jedoch
nichts anderes zu melden als
daß wir schon am 24ten nach Kozowa
fahren weil am 3ten July der Erz-
bischof hinaus kömmt, weil es die
Mutter sehr genirt. Nun leben
Sie wohl, unterhalten Sie
sich gut und sind Sie in Prag

oder in Teplitz, bei Ihrer Tante
oder bei jemanden anderen so
denken Sie doch immer an

Ihre

Sie liebende

Adele

N. S. Fritz läßt sich angelegentlichst [illegible] Gradowitz der Sie noch mit dem Zorne auf der Stirne sieht empfehlen.

[illegible] 1/6 840

Gestern begegnete ich Herrn von Stein, er sprach aber nicht mit mir. Cordula sieht vortrefflich aus, viel dicker und viel blühender, was recht die [illegible] Lebensweise machen mag. Sie hat auch eine mehr [illegible] und scheint sich überhaupt zu gefallen. Werden Sie auch nach Franzensbad gehen? Versäumen Sie nur ja nicht einen geschickten Arzt zu consultiren da Ihnen der Zufall so viele Hülfe darbietet. [illegible] grüßt Sie herzlich.

Adelens Portefeuille und Mathildens Notabene fielen sehr gut aus. Auch machte ihr Mathilde ein sehr hübsches herzliches Leibchen, [illegible] wieder nach dem Schulstaube. Ich werde viel

von Pegasus Minerva und dem [illegible] Regenschirm [illegible]

Liebes Fräulein Therese!

Da ich Ihren lieben Brief, der mich
sehr freute, erhielt, kamen wir
gerade von Bozykow zurück, wo
wir uns sehr gut unterhielten.
Zwar hat Ihnen Mathilde schon
etwas davon gesagt, aber ich will
Ihnen alles ausführlich erzählen.
Dienstag fuhren wir um $8\frac{1}{2}$ Uhr
von hier ab und kamen nach 11
Uhr in Bozykow an, wo wir das
Schloß besahen. Nachmittag fuh-
ren wir in den Wald und nach
Kulko. Mitwoch vormittag gin-
gen wir an den Teich um zu fi-
schen nachmittag fuhren wir

hierher zurück. O wie froh war ich
als ich Ihren lieben Brief fand. Auch
von der Fräulein Rezi fand ich
einen Brief worin sie meldet
daß bei ihnen in den Keller ein-
gebrochen worden ist. Nun le-
ben Sie wohl. ich danke Ihnen
nochmals für Ihren lieben
Brief und verbleibe

Ihre

Sie liebende

Adele.

Liebes Frl. Therese!

So eben komme ich von der Schwimmschule zurück, und da Sie schon so lange keinen Brief von mir bekommen haben, so ist dies auch mein erstes Geschäft, Ihnen so viel als möglich zu schreiben.

Gleich zu Anfang will ich Ihnen meine jetzige Tagesordnung beschreiben.

[illegible] [illegible] unter der Woche nehme ich von 8 bis 9. Clavierlection dann gehe ich in die Schwimmschule, welche hier noch mit weit größerem Zeitverluste ist als in Lemberg, denn man muß schon von 1/4 auf 10 vom Hause fort, kömt erst nach 12. zurück, bis ich mich dann

kämmen und anziehe wird es
1 Uhr. Dann schreibe ich noch
und wenn mir Zeit bleibt
arbeite ich noch ein wenig
bis zum Mittag. Um 4.
Uhr gehen Lina und ich zur
Sophie Schweinsheim zur fran-
zösischen Lection und bleiben
bis 6. dann spiele ich Klavier
bis 7. dann gehen wir spazie-
ren. Die Promenaden rei-
zen mich sehr. Neulich mach-
ten wir einen sowohl sehr
hübschen als auch sehr langen.
Wir gingen zunächst in den
wunderschönen Botanischen
Garten, wo man etwas ge-
schah was die Geschwister
recht unterhalten wird.
In diesem Garten ~~wo~~
ist nämlich eine Einsiedeley

Bar. Löhr ging zunächst hinein,
ich folgte ihr, und hörte sie
drinnen sagen: Erlauben Sie
daß ich die comtesse Adèle herein
führe. Eintretend sah ich in ei-
nem Winkel einen Einsiedler
mit langem Barte, dem ich
eine Verbeugung machte
und erst nach einiger Zei-
merkte ich daß es bloß eine
Holzfigur sey.* Von da gin-
gen wir zum Jägermaiz-
ner, dann zu den Jesuiten
wo wir das liebe nach go-
thischer Art gebaute Kirchen
besahen, und als, es da wir
zurückkommen noch helle
war, gingen wir noch über
die Brücke. Jetzt muß ich schließen,
es schlägt 2. Uhr, nachmittag
habe ich keine Zeit weiter

* Worüber ich dann natürlich recht ausge-
lacht wurde.

zu schreiben, und ich habe
keine Lust ihn* bis morgen
liegen zu lassen. Viele Hand-
küsse der Gräfinn. Empfehlun-
gen allen Bekannten.
1000 Umarmungen den Geschwi-
stern. Schreiben Sie ordentlich.

Ihre Sie liebende

Adele

* den Brief

Linz 1842 82

Liebes Frl. Therese!

Mein Gewissen macht mir schon Vorwürfe, Ihnen so lange nicht geschrieben zu haben, aber ich will heute dafür schreiben so lange als es mir die Zeit erlaubt; dieses wird aber nicht lange seyn, da ich den Brief doch noch heute abschicken will, und die Post schon bald abgeht. Fritz ist wieder nicht hier, er ist schon seit 3 Tagen in St. Florian, und macht vermuthlich von dort aus kleine Excursionen. Ich muß wiedererwähnen daß der Beutel, den er gewonnen so [illegible] sey, es ist einer sehr

feinen Stickerey. und einen Ta-
bakbeutel, der uns sowohl der
Lina als mir sehr gefiel. als
wir ihn brachten, schenkte Lui-
se ihn, und er freut mich
sehr. – Die Gewinnste der gu-
ten Gräfinn fürchten ich werden
verfallen bitten Sie doch. daß
die Loose abgesandt werden
und daß vergessen Sie nicht
wenn Sie sie schicken, den
Brief zu recommandiren
wie ich auch schon die Grä-
finn darum bat.

Am 25ten war Louis's Nah-
menstag, ich machte ihm
einen Tabakbeutel auf dun-
kelblauem Sammet mit Silber-

betteln, wie Mathilde den
Vater immer machte.
Nachmittag gingen wir
zum Jägermeyer.
Dini wird sehr lachen wenn
sie erfährt, daß jetzt 5 Bal-
len im Hause sind der Louis
und Nelle jeder sich 2 Ballen
kauften, mit welchen oft
sehr lustig gespielt wird
Wir spielten wenigstens 2
Personen mit 3 Ballen.
Neulich war Herr Stolz da,
es wurden wieder Ballen
gespielt, und Herr Stolz
als er sah daß er es nicht
treffen konnte auf, und be-
schäftigte sich nur mit die
Ballen immer aufzuheben

Es wurden sehr dabei ge-
lacht und unverschämt zur
Abwechslung statt in die
Hände auf die Straße und
Wagen geworfen.
Ich habe jetzt auch einen Brief ge-
die auch viel zu lachen gibt.
Ich nehme sie auch oft in die
Schwimmschule, und beschreibe
wenn es mir einfällt.
Jetzt nur noch 1000 Dank
Ihnen und dem Schwesterchen
für den Brief, den ich neu-
lich erhielt, nächstens schreibe
ich wieder an die Letztgenann-
Einstweilen küssen Sie sie
recht herzlich von
Ihrer
Viele Empfehlungen die liebenswür-
den Gräfinnen, Braunwalde
Weingarts und den Herren
Gradt und Prorok
Adele

Linz 1842

84

Liebes Frl. Therese!

Da ich erst gestern geschrieben habe, sehen Sie wohl selbst ein, daß ich heute nichts mehr zu schreiben weiß, daher bitte ich Sie nur, diesen aus Zerstreuung liegen gelassenen Brief an Justi zu schicken. Der vermuthlich erst heute einlaufende Brief an die Fr. war eher geschrieben als der an Sicki, da ich aber beyde zusammen auf die Post schickte und es zu spät war ihn zu ~~re~~commandiren mußte er liegen bleiben. Schreiben Sie mir doch endlich, ich bin schon recht ungeduldig zu erfahren wann Fritz kömmt. Adieu und vergessen Sie nicht auf die Bitte Ihrer

Sie liebenden

Adele

Linz 1842 85

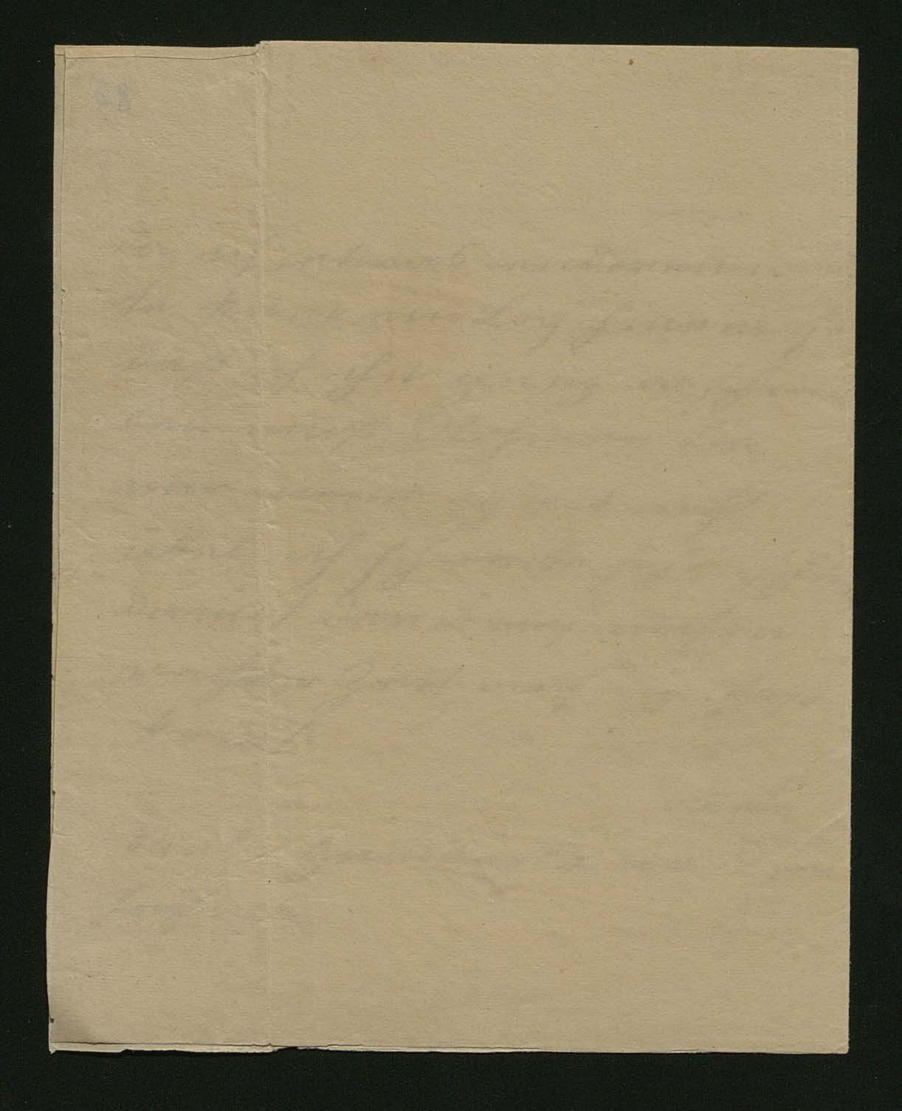
Liebe Frl. Theresia!

Da die Mutter bat, den Brief unverzüglich abzuschicken, habe ich nicht Zeit etwas von hier zu schreiben bitte also bloß die Geschwistern vielmahl zu grüßen und allen Bekannten Empfehlungen auszurichten. An Frl. Pepi werde ich heute schreiben; ich war zwar gestern schon ein Brief. an sie fertig, aber ~~ein~~

da ich etwas ausbessern woll-
te kam ein Loch hinein, so
daß ich ihn ganz abschnei-
den muß. Nehmen Sie
mir meine Schrift nicht
übel, ich schreibe sehr schnell
damit der Brief noch zu
rechter Zeit auf die Post
kommt.

Adele

Viele Handküsse an die
Großmama



aus Linz 1842 87

Liebes Frl. Therese!

Sie können gar nicht glauben, wie sehr
mich Ihr Brief gefreut; ich kann aber auch
nicht leugnen dass ich schon recht böse auf
Sie war, dass Sie mir gar nicht schreiben.
aber jetzt seit ich Ihren Brief erhielt, bin
ich wieder versöhnt.
Was sagte denn Theophil als der Briefträ-
ger ihm meinen, an ihn adressirten
Brief brachte? Sagen Sie doch den Ge-
schwistern dass sie mir auch schreiben sol-
len.
Fritz ist jetzt schon auf der Donau und
morgen gehen wir, um ihn am Ufer zu
empfangen. Wäre er nur schon hier!
Neulich gingen wir in das Theater, als
die Rettichischen hier die einzige Gastrolle
gaben. Es war das benefice der Mlle Ber-
nison, die Rettichischen spielten es aus Ge-
fälligkeit und Freundschaft für sie, ohne sich
dafür etwas zahlen zu lassen, und sie

hatte einen herrlichen Einmarsch. Da es 2
Tage vorher keine Loge und auch keine Sperr-
sitz mehr zu haben war giengen wir ins
Parterre; und es war wirklich der Mühe
werth sich hineinzudrängen. Glücklicher Wei-
se bekamen wir die erste Bank wo wir
dann sehr bequem saßen. Sie können
sich aber nicht vorstellen, wie viele Prach-
Hüte auf dem zweiten Platze von dem
Geländer herabhingen. Es waren 3, 4, über-
und in einander, und gewiß in keinem
Gewölbe kann man so viele sehen als
hier zur Schau ausgestellt waren.
Einmahl war ich auch schon im Linnenberg
wo es sehr lustig war. Ich verlor einen
Rosoto von Hr. v. Braun erhielt es aber den an-
dern Tag wieder.-
Schon einige Tage kann ich nicht in die
Schwimmschule gehen, der böse Regen und
die Kälte erlaubt gar keinen Spazier-
gang.
Gestern war die Großmutter und ich
in der Taubstummen Prüfung, welche mich

sehr interessierte. – Die Meisten die-
ser Unglücklichen sind nur taub, können
weil sie taub sind
aber keine Sprache lernen. ~~weil sie~~
Man versucht wohl Ihnen etwas andere
zu lernen, und zeigt Ihnen wo sie je-
den Buchstaben ~~Ton~~ nehmen sollen, aber bey ei-
nigen gelingt dies. Sie sind außeror-
dentlich geschickt, und viele Handwer-
ker kommen in das Institut und fra-
gen ob kein für sie passender Zög-
ling da wäre. Ein Mädchen bewun-
derte ich besonders welches sehr schön
zeichnet, mit Perlen stickt, ein Muster-
band strickte, und ganz sehr schöne Bil-
der machte, eines aus Fischschuppen und
eines aus Haaren. Ich wollte daß die
Brauchlechnerinn aus Lemberg dieses
gesehen hätte denn ich wette daß sie
es nicht so kann.

Morgen ist Prüfung im blinden
Institute, die Großmutter Line und
ich gehen hin und gleich von dort an
das Ufer um das Dampfschiff zu

erwarten.

Entschuldigen Sie mich doch bez. der lieben guten Gräfin über wegen der Adresse auf dem ersten Briefe, ich hoffe liebe Sie wird mir diesen groben Fehler, an dem wieder meine Zerstreuung Schuld war, verzeihen, da schon einige Tage vor dem Empfange Ihres Briefes einer an die Gräfin abgeschickt war, wo ich diesen Fehler nicht mehr beging.

Viele Empfehlungen an Fr. v. L. Baroni Frl. Angi, Fr. v. Winz. Hr. Novak und Gräf. (Fr. v. Lorsch und Gemahlin) Lucie und Umarmungen den theuren Gräfinnen von

Ihrer

Nächstens bekommt Gusti wieder ein paar Zeilen; ihre Adresse muss sie mir schreiben

Sie liebenden Adele

Schönen Dank für den Brief von Thomas, ich schickte ihn sogar nach Lindlbach. Richten Sie allen dienstbaren Geistern von uns viele

Liebes Frl. Theresche!

Zuerst muss ich Sie bitten, mich bey der Gräfinn zu entschuldigen, dass ich ihr von so lange nicht schrieb. aber ich es war wirklich nicht meine Schuld. denn

Ich habe keine Minute Zeit weiter zu schreiben. Adieu.

Adele.

Viele Grüße an Alle.–

nach Leśniowice 1835 80

Liebe gute Therese!

Den Zweck mir durch Ihre Zeilen
Vergnügen zu machen haben Sie
vollkommen erreicht, nur hätte ich
gewünscht, auch über Ihre eigene
Gesundheit etwas zu erfahren, da
ich keine so egoistische Mutter
bin, um über meine eigenes
Fleisch und Blut zu vergessen
was mir sonst lieb und werth
ist. Um Ihnen wieder eine Freude
zu machen, bitte ich Sie, so lange
auf dem Lande zu bleiben, als
es nur immer von Ihrer Seite

Die Bübchen lassen die Rideln doch lassen
damit sie es nicht vergisst. Auch Morgen und

Grund geschehen kann, ohne Unbe-
scheidenheit gegen Ihr Haus zu sehr.
Mein Namenstag nach Ihnen
seinem Abzugal, ich verschob ihn
auch den Bezbendern, und bat
sie, ja nicht zu kommen, denn
es war gerade so heiß und fürchterlich
hier. Es werden 2 neue Ofen
gesetzt dies verzögert das Ende
meiner Unordnung. Ihr Bett
ist schon beym Tischler. Ich gehe
bey Park mit den Kindern, soll
mir aber noch niemand zu
sagen dass die Stühle bey den
Weibern sind, hier sind so viele

[illegible] soll sie nicht vergessen

81

daß ich die erste Nacht kein Auge
schloß. daraus können Sie schließen
wenn ich zusammen kommt.
Die Strümpfe folgen bey, auch 2
Päckchen Kaffee. Sagen Sie Ihrer
gütigen Hausgenossin, und Ihrer
verehrten guten Mutter tausend
Dank für die Güte, welche mein
Adelinchen genießt, küssen Sie
mir das Lotzel [?], und haben
Sie Gelegenheit, so schreiben
Sie mir wieder Nachricht, für
die Ihnen sehr dankbar ist

Ihre Sie aufrichtig liebende

Devrient [?]

Auch meinem billet
sehen Sie die Eile an, nehmen
Sie sich kein Beyspiel an meiner Schrift.

A Mademoiselle

Mademoiselle la Baronne

Thérèse de Wenz

à ses mains.

nach Leśniowice

Lemberg den 4ten August 1835.

82

Liebe gute Georg!

Ich bin wirklich ganz desperat daß durch die holde Vergeßlichkeit der Mamselle Fanny Ihre Schuhe und das beiliegende Briefchen nicht expedirt wurden. Ich war in Bezbuchy und glaubte alles bestens besorgt, als ich zurück kam sagte sie mir nur, es habe Niemand die Sachen abgeholt. Arme Georg jetzt hatten Sie keine Schuhe, und mußten noch glauben ich habe sie Ihnen nicht besorgen wollen. Die Wohnung wird bis zu Ende dieser Woche ganz in Ordnung seyn, wenn Sie daher Donnerstag, Sonntag oder längstens Montag einrücken könnten wäre es deßhalb gut weil auch Aurelia bis dahin kommt

Wenn die Gräfinn bis dahin aber
Cavallerische Reise noch nicht
abreist, so könnten Sie mit Adele
nach Bezbendy und Mark dort
ablösen der gerne die Reise nach
Zloczow schon antreten möchte.
Ob Sie sich aber so schnell aus den
Armen Ihres Bräutigams los-
-reißen können weiß ich nicht,
denken Sie nur ich bin hinter Ihre
Schliche gekommen, nur den
Namen des Bräutigams konnte
mir Niemand sagen, denn
werden Sie mir also doch recht
selbst beichten müssen, Sie
falsches Geschöpf. Ich habe dem
Mark alles erzählt und es scheint
mir, ihn damit einen Stoß ins Her-

gesetzt einmal zu versichern als Frau
sie unendlich - wenn es sehr schön.
Vogt bey Suite, in einer Kaffee-
gesellschaft erzählten mir die Bergaim
Pohlberg und Saltennek dass die
Braut seyen, also heraus mit der
Wahrheit. Alle meine Freunde
sind in Verzweiflung, ich habe die besten
Nachrichten über ihr Wohlseyn.
Hier hören wir fleissig Mamsell
Hähnel die mich sehr entzückt.
Wieder eine schöne Confusion!
Stark brachte Ihre Schuh und meinen
lezten Brief in die Wohnung Ihrer
lieben Mutter und übergab sie
dort einer alten Person oder
~~Frl~~ Fräulein oder was, heute schik-
-te ich schon zweymal hin, alles
ist aber zu, die Fräulein verschwunden

ich jetzt wieder mit Ihren Söhnen
und meinem unglücklichen 8 Tage
alten Weib geschickt, daß euch ihn
die Hölle, ich bin schon ganz dumm
vor lauter Confusion
Empfehlen Sie mich Ihrem Herrn
nebst meinem Dank für so viele
Güte, küssen Sie mein liebes
kleines Schwesterl tausendmal
sie gieng mir in Herzbruch recht
ab, und seyn Sie von der mütterlich
Liebe und Anhänglichkeit überzeugt
womit ich bin

Ihre ergebene Freundin

Revertera

Vergeben Sie der Eile in der ich
heute wieder bin mein Ge-
-schmiere.

nach Lissowice 1835 94

Lieber guter Papa!

Herzlichen Dank für die beruhigen-
-den Nachrichten die Sie mir geben
und tausend Küsse dem kleinen
Schnabel. Sie müssen nicht denken
daß Sie allein herum reisen,
morgen fahre auch ich, Ludovica
und Lili mit dem Vater nach
Bergbruch, ja sogar die Gräfin
will flott werden und mit ihren
Verwandten nach Sawallow zur
Mutter gehen. Es und ist alles
so wie vor 8 Tagen, seufzt lang-
-sam geht es vorwärts, bleibt

mir daher nur noch eine gute
Zeit zum Helfen. Die lieben
Adele danke ich sehr für den
wunderschönen Glockenzug, die
Großmutter zeigte mir ihn, aber
ich nahm ihn nicht da ich will
daß Adele mir ihn selbst gäbe.
Mark will nach Klaizow, –
Nun adieu ich eile sehr
Empfehlen Sie mich Ihrer
verehrten Frau Mutter und
Frau von Babenizake, bitten
Sie sie um Verzeihung daß Adele
ihr zur Last fällt und nun adieu
Ihre Sie wahrhaft liebende
Levetzow.

D. 31t. July.

Diese Zeilen haben sich schon meine
Schuld um 6 Tage verspätet. bis zu
Ende dieser Woche bin ich in
Ordnung. Wollt ihr darum kommen
so erwarte ich Euch mit Freuden
Auch wenn ihr eher kommt, könnt
ihr untergebracht werden in
Marks Zimmer, doch wie
ihr wollt.

Nro 1. R Mademoiselle

Mademoiselle Thérese de

Wenz.

nach Berbrück 1836.

86

Liebe gute Frau!

Da ich schon meinen ganzes Vertrauen in
Ihre Aufsicht auf meinen Kinderchen
setze, so will ich nun die Verordnungen
Reichel's auch Ihnen ans Herz legen
recht überzeugt dass Sie mir zu Liebe
für die genaue Beobachtung sorgen
werden. Reichel will, dass Mathilde
und Dini dieselben Bäder brauchen
sollen, da er alle Erscheinungen bey
beyden für Scrophelcuse erklärt.
Die Bäder sollen bey beyden aus
Kleyen und Klauthengel bestehen,
später will er ihnen erst Salzbäder
verordnen. Da nun aber die beyden
Mädchen im Alter so verschieden
sind, so dass Mathilde das Bad
noch einmal so stark braucht als
Dini, so sollen Sie in einem Topfe
2 Quart Weizenkleyen und 6 Loth
Quendel+ gut gekochen lassen. Nun

+das ist Klauthengel.

lassen Sie ein die badewanne die ich
Ihnen sende, nicht mehr Wasser geben
als daß es Kleine gut auf die Brust
geht, und die Hälfte der gekochten
Wasser hinein durchseihen. Hat Kleine
eine halbe Stunde gebadet, so lassen
Sie so viel Wasser zugießen als
Mathilde braucht, und die zweyte
Hälfte der gekochten Wasser hinein
geben. Das Bad muß Abends ge-
-macht werden und dann die Kinder
die schon vor dem Bade soupiert haben
ins Bett gebracht werden. Der jedoch
[illegible] ausdrücklich ~~strenge~~ streng jeden
möglichen Zug nach dem Bade
vermeidet, so wird der liebe gute
Vater der mir und den Kindern
so vieles zu Gefallen thut schon auch
es mir zu Liebe erlauben daß
diese Bettel in sein Zimmer
gestellt werde und auch allenfalls
Mathilde auf Adelens Strohsäckel
beym Ofen schläft. Adele kann dann

mit Cordula schlafen. An sehr kalten
Tagen müßte das Bad unterlassen
werden. Franziska könne dagegen
doch im ersten Zimmer schlafen.
Da sende ich Ihnen einstweilen 8
Päckchen Bran, jedes für ein Bad
abgewogen, wenn man ihn in Burg-
bündig nicht bekommt schicke ich mehr
noch. Auch meine Uhr sende ich Ihnen
der Bäder wegen, tragen Sie sie, aber
ich bitte langsam aufziehen damit Sie
die Kette nicht sprengen.
Ich habe Ihre gute Mutter beneidet,
Ihnen länger die Freude ihrer
Gegenwart zu schenken, denn ich
gönne es Ihnen herzlich gute Schwester
daß Sie für die Sorge die Sie meinen
Kindern schenken und die, man
mag Ihnen sagen, was man will
wie tief im Herzen geschrieben steht
durch ein Vergnügen entschädigt
werden. Ich habe Ihnen oft gesagt liebe
Schwester, daß ich Sie betrachte wie eine
Tochter, Ihre Freude wie Ihr Kummer

geht nie so nahe, wie jeder, der mein
eigenes Kind drücken würde. Ich
wiederhole Ihnen dieß abermal, denn
wenn man sich auch Mühe gab, Sie
gegen mich aufzuhetzen, und Ihnen
die übernommenen Pflichten verhaßt
zu machen, so erkenne ich es nicht
daß dieß nicht gelungen, unser
gegenseitiges Verhältniß wird und
muß immer dasselbe seyn, denn
es ist auf gegenseitige Achtung und
Anhänglichkeit gegründet, und
wie Sie sich liebend meinen
Kindern weihen, so ist mein Ge-
-fühl gegen Sie ein wahrhaft müt-
-terliches; dieß Ihnen durch jede
Gelegenheit zu beweisen, ist mein
Wunsch und Vorsatz.

Ihre Sie liebende Freundin
Clementine.

Das Badewandel wird vermuthlich bey dem
[illegible] Kindern ein wenig [illegible]
werden müssen da es so lange im Keller
stand. Lassen Sie gütigst dieß gleich be-
-sorgen. Für Mathilde nehmen Sie nicht mehr
Wasser als gerade nöthig ist damit das Bad nicht zu
stark wird.

Linz den 28ten Sept. 1837.

88

Liebste theuerste Therese!

So eben erhielt ich Ihren lieben und so
erfreulichen Brief vom 18ten Sept. und kann
es mir nicht versagen Ihnen meinen
innigen gerührtesten Dank zu sagen
oder ihn eigentlich nur zu wiederholen,
für alle Sorge die Sie meinem Kinde
schenken, und für die es eigentlich, wie
Sie es selbst sagen, keinen würdigern
Lohn giebt, als das eigene Bewußt-
-seyn, und ein Erfolg wie es wieder
Ihre letzte Prüfung war. Küssen Sie
mir das brave Bubel tausendmal

dafür, und machen Sie auch dem
guten Herrn Marmorasz meinen
gebührenden Dank für seinen Antheil-
nahme. - Diese hat so Unrecht nicht
wenn sie glaubte, in Ihnen,
meine gute liebe Schwester ihre
Mutter zu sehen, glaube ich es doch
fast selbst - dieß ist ja der einzige
Trost, der mir die Trennung von
den Kindern erträglich macht.
Ich gehe sehr sehr schwer von hier weg
das Herz wird mir beym Abschiede
von meinem guten, ziemlich
schwachen Vater brechen - und doch

wünsche ich, daß der Brief den ich er-
-warten muß, nicht zu lange aus-
-bleiben, denn ich sehne mich sehr
nach Euch Kindern. — Daß ich ge-
-wählt bin, auch Sie liebe Theresa
in dieser Zahl zu nehmen, ist was
Altes. — Ich wünschte für die liebe
Gräfinn, daß Ihre verehrte Mutter
der ich mich zu empfehlen bitte
zu ihr ins Haus können, aber ob sich
Ihre gute Mutter dazu entschließen
könnte, weiß ich freylich nicht, denn
es ist viel Verantwortung und
Plage, Sie wissen es ja selbst, wir
haben oft darüber gesprochen.
Der armen Johanna dauert mich sehr

[illegible] kommen dann doch dem [illegible]
Leuten geschehen seyn? Wenn Sie schon
[illegible] lassen liebe Theresa, so
befehlen Sie man möchte die Vor-
hänge im Sitzzimmer abnehmen.
Die Bordüren müssen abgetrennt
und nicht gewaschen werden, und der
[illegible] Strobel die Vorhänge früher wieder
[illegible] sauber geglättet werden, [illegible]
glaubst wie man, ehe die Bordüren
wieder daran kommen, sonst schrumpft
es zu schnell. Das Aufmachen der Vorhänge
muß bleiben, bis ich selbst komme.
Sollte ich an Ihrem Namenstage nicht
in Lemberg seyn, so nehmen Sie liebste
beste Theresa meine besten Wünsche an.
Ich wollte Ihnen einen Winterhut aus Wien
für diesen Tag bringen, kaufen Sie sich also
einen, es freut mich. Sollte Ihnen ein Kleid

Lemberg den 21ten May 1840.

100

Liebe gute Therese!

Der beyfolgende Prachtbrief, wird Ihre Weise so erheitern, so jeden Rückhal der Ungewißheit von Ihnen nehmen, daß ich Cölestine bat, ihn Ihnen schicken zu dürfen. Alles blüht auf – der Empfang wird günstig, und die tägliche Cour unentgeltlich und gedeihlich seyn. Hier ist alles ge-sund und heiter, Cordula wandert vor ein paar Stunden frohen Muths zur Corsi. Die Kinderl haben heute alle, Luitz ausgenommen fleissig bey mir ~~gelernt~~ alles sind gut und

„Corsi" Korczyńska [illegible]

erwünscht gehen. Genießen Sie
der Gegenwart recht ungetrübt
stärken Sie Ihre Gesundheit und
vergessen Sie nicht

Ihre getreue mütterliche
Freundin Averbeck.

Averbeck der Sie herzlich grüßt, läßt
Ihnen sagen, nun sähe ich recht, wie
sehr und auch alle bat Sie der Thekla
das Gedicht werden sollen, also ar-
-beiten oder gewinnen Sie was für sie
wenn sich Gelegenheit giebt – Nur Sie
werden es schon wissen einmalle zu
~~[illegible]~~ sagen. Die ~~[illegible]~~ Adresse von

Zweite Bank wegen ich Ihnen zu geben.
Die wohnt auf dem kleinen Ring Nro. 459.

Kozowa den 23t Jul 1840.

102

Liebe gute Therese!

Für Ihre gütigen und so lieb und gemüthlich ausgedrückten Wünsche zu meinem Namenstage danke ich Ihnen herzlich – eben so für das Projekt meine Eltern sehen zu wollen. Ich habe Sie bereits den Eltern an-gekündet und zwar mit der Bea-[illegible], denn es ist natürlich, da sie Ihnen zu Liebe den Umweg macht, daß der Linzeraufenthalt Sie nichts kosten darf. Da indessen der Raum in der Stadtwohnung bey meinen Eltern sehr beschränkt ist, wie Sie selbst es

sehen werden, so schlug ich den Eltern
vor in dem ein paar Häuser weit
entfernten, sehr bürgerlich ordentlichen
Bärenwirthshause für die Beaufleur
und zwar auf meine Kosten ein
Zimmer zu miethen, wenn es
nicht anginge daß sie auch bey
den Eltern wohnt. Zwischen und
Spazierengehen wird sie dann immer
mit Fräul. Zelter dürft geschehen, weil
die Eltern gewiß nur au pis aller
thun würden, so seyen Sie so gütig
das Zimmer beym Bären zu bestellen
und mir hier zu versichern. Sie
aber sollten schon bey den Eltern wohnen
da die gute Mama gewiß eine
Menge mit Ihnen zu besprechen und

zu fragen haben wird. Kündigen
Sie Ihre Ankunft wenn auch nur
beyläufig der Mama brieflich an.
Die Adresse ist in der Herrengasse
im Steinbauerischen Hause.
In Wien wünsche ich Ihnen zur
Wonne als Ihre alten Bekannten
zu sehen sie wohnt im Mölkerhof
im 3ten Stock – die Dinge lagen
Hausmeister zu erfragen, und zur
Baroni wenn Sie es freut, da die
Baroni durch die Hüttelthal erfahren
wird, daß Sie da sind. Die Baroni
wohnt Kärntnergasse Nro. 850
im 3ten Stock, die Mahmann im ersten
Stock desselben Hauses. Zur Schwarz-
-huber gehen Sie wenn es Sie freut
sie wohnt aber in einer Sommer-
-wohnung auf der Landstraße –
Ungargasse, schwarzer Bock es wird

Ihnen dieß einen Ducaten kosten.
Wenn Sie zu Schwarzhuber giengen
müßten Sie auch zu Kleinmayer
gehen und herzlich viel von mir ent-
-richten. Dieß werden Sie ohnehin
thun müssen, da Sie den jüngern
Kleinmayer in Linz sehen werden
Kleinmayer wohnen aber Bäckergasse
Nro. 755 im ersten Stock. *Hätten Sie*
Lust noch mehr zu besuchen, so könnten
Sie zu Nesslitz gehen Bellegardehof
beym Hausmeister zu erfragen, allein
wir wissen da gar nichts davon. Auch
die Wallenburg würde sich freuen
Sie zu sehen und die Resi, allein
die wohnen in einem Sommer-
-quartier, mich dünkt in Döbling
das können Sie in der Stadtwohnung
des Baron Lebzeltern erfahren welche ist
große Schulerstraße Nro. 823 im
3ten Stock, oder bey Kleinmayern.

104

bey Kleinmayers können Sie sagen
wenn die Rede darauf kommt, wie
schmerzlich innigen Antheil ich an
dem Tode ihres Sohnes in Athen
nehme, bey Schwarzhuber, daß ich ihr
silbernes Hochzeitfest mit herzlichen
Wünschen im Geiste begangen habe
es ist am 28ten July. bey Kleinmayers
machen Sie davon Erwähnung, daß
wäre die Zeit nicht so kurz – Sie
auch zu ihrer Tochter der Baronin
Gärtner gefahren wären um
von mir Empfehlungen zu entrichten
die Gärtner Hennin die Sie begegnen
sollen, ist Excellenz. Meine
Schwägerinn Sofie wird Ihnen in
Linz aufrichtig sagen ob Sie zu
Zalatzko und Batty Vassinus gehen
sollen – ich verlange es nicht.
Zalatzko ist auch Excellenz

Uebrigens wie ich, ein adieu in Wien das Visiten laufen ist — besonders Sie mit den Luigron so Sie hier müssten — ich lege Ihnen keinen Zwang auf. Wenn Sie nach Lemberg kommen schicke ich Ihnen den Wagen, schreiben Sie also früher genau, wann das sein wird, ich freue mich dass Sie noch ein Stückchen unseres sehr behaglichen Kozower-Betriebes mit ansehen werden. Ein paar gestickte einfache Kragen Chemisettes unter Ueberröcke könnte ich wohl brauchen die werden Sie in Wien aber wohlfeiler bekommen. Zu Kaufwagen könnte Ihnen die Baroni oder die Kleinmayer am besten die Quellen angeben. Wollen Sie zu Lobtner (Mutter und Schwester) gehen? Sie wohnen in der Johannesgasse im Johanniter Hause 3ten Stiege, 3ten Stock. Nun leben Sie wohl, Glück und Segen zur schönen Reise die Ihnen herzlich gönnt

[illegible]

Rozowa den 21t Sept. 840.

105

Liebe Therese!

Seyn Sie uns herzlich willkommen in der Heimath! Es freut mich sehr daß Sie so gut und zu Ihrer Zufrie-denheit Ihre schöne bewundernswerthe Reise vollendet haben und es wird sich wohl viel davon erzählen lassen. Wir selbst schieben aber diesen Genuß weiter hinaus, indem wir Sie bitten, uns in Lemberg zu erwarten, denn es ist allerdings nicht mehr der Mühe werth, daß Sie heraus kommen da wir Ende dieses, 8 Tage später

höchstens, nach Hamburg gehen, und
es hatte genau berechnet, daß
sie gerade 3 Wägen anfüllen
so zwar, daß für Sie ein eigener
Wagen gemiethet werden mußte.
Geben Sie sich also behaglicher Ruhe
im Umzuge mit Ihren Schwestern
hin, es wird Ihnen dieß auch recht
schön nach der Reise. Richten Sie
sich Ihr Zimmer ein, nämlich so.
Das gelbe Kanapee aus dem Schreib-
-zimmer nehmen Sie, den Tisch aus
dem Lini Kammerl um die toilette
darauf zu stellen, und vor das Kana-
-pee kaufen Sie ein Tischchen auf
dem Tandelmarkt. Der Mathilde
könnten Sie so gütig seyn, einen
eben solchen Schreibkasten mit Comode

zu suchen wie jenes war den sie
bisher hatten, braun polirt, den Bach-
-nälischen Hause im Hofe ist ein
Trödlergewölbe wo man sehr billige
Meubles bekommt, da oder auf dem
Tandelmarkt finden Sie vielleicht
einen um 15 – 20 fl C.M. Sie wür-
-den mich dadurch einer Lauferey
überheben die mir bevorsteht.
Theurer als 20 fl oder kaufen Sie
keinen. Ich habe Pepi gebeten
Sie einzuladen in der Kost zu
behalten, Kaffee und Zucker können
Sie falls es angenommen würde
selbst kaufen und sich unten kochen
lassen. Mir ist es recht leid, daß
Sie nicht mehr herauf kommen
denn es ist hier lieb und behaglich,

Niemand von uns freut sich in die Stadt.
Machen Sie einstweilen auch alle
Ihre Ankunfts visiten ab, so kön-
-nen Sie sich dann mit um so
ungestörter widmen. Von Ihnen
hätte ich freylich gern ausführlicher
gehört, da ich schon wieder sehr begierig
ohne Nachricht bin. Sagen Sie auch
Ihrer Fr.a Schreiben Sie mir doch
hierüber da Sie so schön Zeit
dazu haben. Aevertera und die
Kinder grüßen Sie herzlich
auch der chevalier, der hier recht lieb
und aufgeheitert ist.

Ihre Sie liebende Aeverte

~~Lemb~~ Kozowa den 25t Aug.
1840.

107

Lieber Freund!

Für Ihren ausführlichen Bericht über
Linz und Tarnow, danke ich Ihnen sehr,
ich habe die Zeilen verschlungen, nicht
gelesen! Daß die Comtessen im
Sulaciewicz(?) Zimmer wohnen, ist zwar
begreiflich, aber doch keine kleine
Verlegenheit, da Leibitsch(?) erklärte
er werde sie nicht eher abholen, als
bis er unsere Sachen hineinführe
also mit uns — wenn daher die
Karwicka(?) bis dahin noch ihre Sachen
unten hat, so müßte dann doch Knecka(?)
vermuthlich das erste Zimmer für
die Comtessen räumen und könne
sich um so leichter, als die Gräfinn
selbst den Comtessen diese Zimmer

Der [illegible] Rothschall(?) möchten Sie zu [illegible] und [illegible] es [illegible]
[illegible] auf der Reise [illegible] im [illegible], aber [illegible] und [illegible].

eingetragen hat. Denn mit Dulasiren

kann die Lena niemand nicht schlafen

das ist klar, und in ein Vorzimmer

oder kleineres Zimmer kann man

die Garnituren auch wieder nicht

einlogiren da sie sich Dienst-

-nächten von Lederbetten so mit-

-brachten. Den Schlüssel vom Theres-

-zimmer habe ich leider aus Dumm-

-heit in meinem Schreibtisch einge-

-sperrt, und den Schreibtischschlüssel

hier. Jetzt kann nichts geputzt werden

und ich weiß nicht, ob es nicht besser

wäre, Sie ließen durch den Schlosser

meinen Schreibtisch aufsperren, und

bitte ich Sie dann die alle Schlüssel

in Ihren Kasten zu nehmen, damit

nicht jedermann dazu kann. Ja! Ja!

liebe Theres machen Sie es so, lassen

Sie aufsperren und gehen, es wäre
gar zu adieu noch in die Speichstrasse
zu gewöhnen in so später Jahreszeit.
Aber der Schlosser soll das Schloss nicht
verderben, keinen Schlüssel braucht
er nicht zu machen, da ich ihn hier habe.
Ich dachte mir es selbst, dass es Ihnen
fast leider seyn muss, noch so lange
Weise in Lemberg sitzen zu bleiben
aber dass Sie gar so argent court
sind, thut mir leid. Haben Sie denn
für die Mroczynska Commissionen ge-
macht, sonst müssten Sie ja doch
[illegible] Geld noch haben. Haben Sie
mir Kinderln aus [illegible] und Mari-
-zettes aus Wien gebracht? War die
Tante lieb mit Ihnen bis zum letzten
Augenblick? Haben Sie die Extra
Weisen nicht verdrossen? Da haben
Sie nun einen Pass zu einem ganze

bringen. Mündlich wird es noch mehr zu
fragen geben. Heute wurden den
ganzen Tag Bengtal(?) gezahlt. Der liebe
Gottes Segen macht ordentlich embarras.
Nicht wahr liebe Schwester! beym Putzen
haben Sie auch ein wenig Lust, daß
es gründlich hergeht, der Staub auch den
Ofen [illegible] abgekehrt werde. Auch die
Krata(?) nicht zu vergessen. —
Die Kinderl finden Sie gewiß recht
gewachsen, aber Wildfänge sind sie alle
darauf machen Sie sich gefaßt, Mini hat
Ernst(?) gestern eine Seidenbeschäftigung(?)
zu Leibl(?) Robert, zufällig ist nur aber
daß Sie eben zu so einer Exekution
kommen. Dürft man Schwester ihr neue
Haftung(?) schon an? ist sie nicht traurig
darüber? Doch genug der Fragen,
leben Sie recht liebe Schwester und machen
Sie nur, daß Sie die Bären aus ihrer
Höhle treiben, eh wir kommen. Möcht auch
gerne(?) ist die Tomner(?) Karwiaka kommen. Ihre
[illegible] Quirtera(?)

Kozowa den 30ten Aug.
1840 108

Liebe Therese!

Die beyfolgenden [illegible] erhalten
[illegible] Sie dieselben an den
Keller stellen [illegible], ob ich
kommen. [illegible] bitte [illegible]
zu nehmen, [illegible] kommt ihm nach.
[illegible] wahrscheinlich der [illegible] zu
finden, die schon öfter [illegible]
[illegible] für die Bezahlung dieser
daß er [illegible] 3 fl. C. M.
bekommen, [illegible]
[illegible] auf die [illegible]
[illegible] für alle 4 Zimmer 1 fl. C. M.
[illegible] daß die [illegible]
[illegible] so übertriebene
[illegible] gefordert haben. Ich [illegible]
[illegible] 3 Condolenz briefe und

Lemberg, wo man nun glauben mag
ich liesse die Kinder von Wölfen und
Bären fressen, welchen letzteren das
ich am meisten zum Raube würde.
Widerrufen Sie daher es Sie können
die tragi-komische Geschichte, be-
-gonnen bey Kronwald, die Räuber
schon Zuständen bekommen. Es ist
wahr daß sich Bedale verirrte weil
bey der Localität von Zbaraz leicht
geschehen kann da der Mittelpunkt
wo sie sich verließ ein Stern */ ist
und dann in allen Richtungen
Wege auseinander gehen. Ein
Großer kann leicht in einer
Nahrungs gerathen, um so leichter
ein Kind – die ganze Sache aber
dauerte eine Viertelstunde
während welcher Bedale auf beständ-
-dig rufen hörte, und Waldhüter und

Bücher erhalten und auch Anfang
erhalten, hier zu suchen, Wasser und
Untergründe sind keine zu Ehrlingen
Zeiten, aber nicht, doch bitte ich Dir
den Brandenburg auch der Natur für
Kunst auseinander zu sehen.
Recht eine dumme Geschichte!
Nun damit war nicht geeinigt und.
Die Meinung der Leute es sagen
daß ich sehr ungeschieden bin, aber
den Leuten, sie mögen sich eine
Lehre für ein andermal daraus
entnehmen. Den Robert ist schon
leichter Bescheinen so ein Anliegen
daß Eduard mir wegen darüber
geschrieben hat. Die Manuscripte
erhalte ich gern alle 4, auch für
die Lämbchen bin ich dankbar.
Die sehr vortrefflich mit Ihren
Gelde gewirthschaftet, höchst praktisch, aber
daß die Tante nicht einmal die Thee
gehabt, übersteigt meine Begriffe!

Unseren [illegible] Plänen nach wollen wir am 12. Okt. von hier abreisen und am 13. in Lemberg sein. Sollte auch [illegible] bald in [illegible] sich das Programm ändern, so schreibe ich es Ihnen; wo nicht, so halten Sie sich an diese Notiz.
Erwiedern Sie den Bauerngruß!
Der Auguste lassen Sie [illegible], dass ich ihr sehr für ihren Brief danke; da ich so bald nach Lemberg komme, wolle ich ihn mündlich beantworten. Heute fahre ich noch Brzezany mit der Frau [illegible] [illegible] Visite zu machen. Alle Kinder sehen vortrefflich aus und [illegible] das [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aber [illegible] lustig [illegible] [illegible] [illegible] Alles grüßt Sie
Ihre ergebene [illegible]

~~Lemberg~~ den 20ten Juny 1842.

111

Liebe gute Therese!

Tausend Dank für Ihre lieben Zeilen, für Ihre herrlichen Anstalten mit den Bedienten dessen Werth wir durch die Worte die wir allein bis hieher machten noch erst erkannten, und für die Nachrichten über meinen guten lieben Vatern, die ich Sie bitte, recht herzlich zu küssen. Die beiden Kinderl sind allerliebst, und sehr gut und brav, wir sind ganz überrascht darüber. Adele steckt sehr in der Garderobe; — Nun noch eine Bitte. Amalie hat seinen Schreibkastenschlüssel in Lemberg vergessen. Sagen Sie so gütig ihn zu

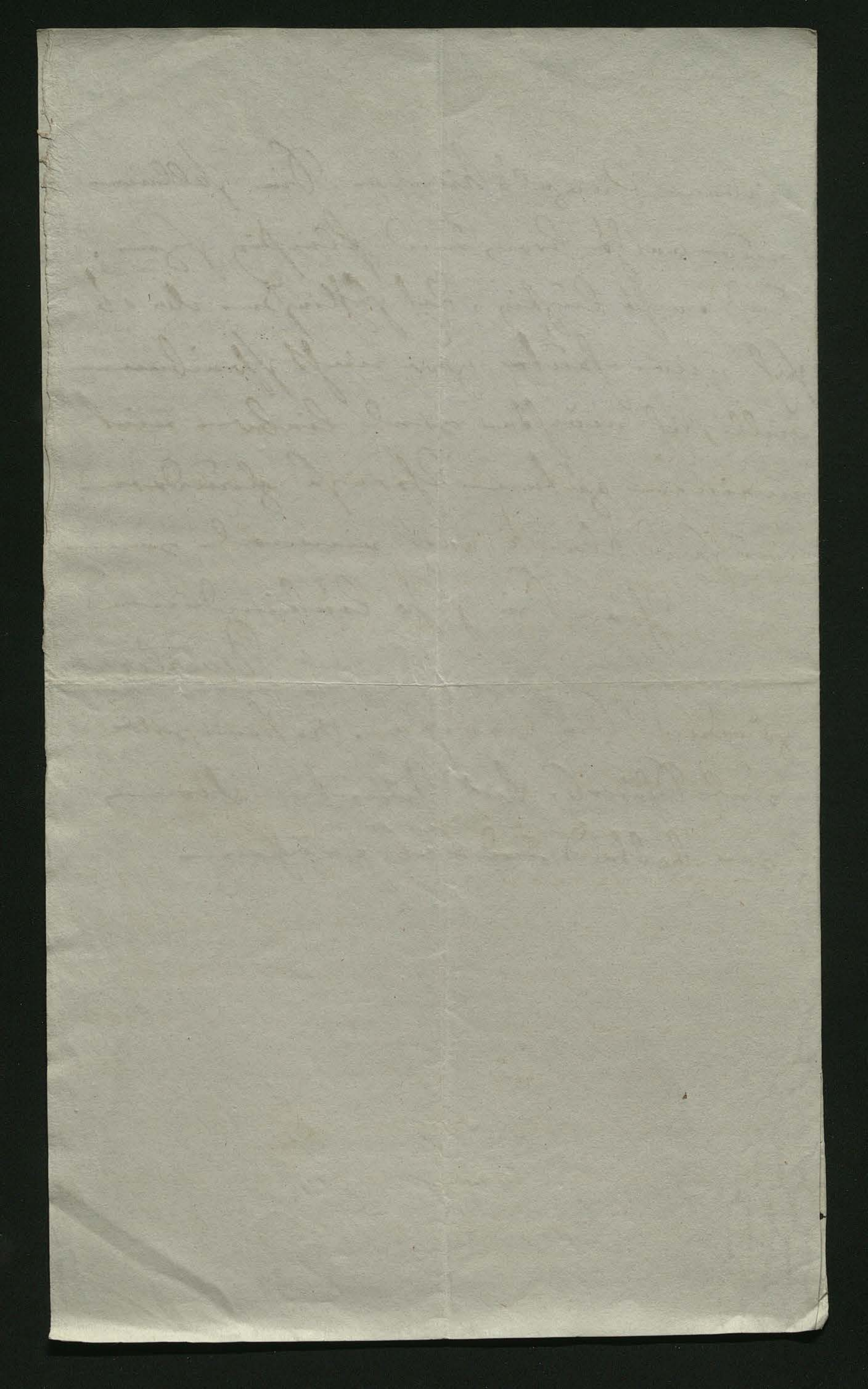
suchen und aufzuheben. Denn in
dem Schreibkasten ist eben der Schlüssel
von dem schwarzen Kasten, der in Ihr
Zimmer getragen wurde, sollte
also etwa der Schreibkasten offen und
doch der Schlüssel verloren seyn, so nehmen
Sie lieber jenen Schlüssel zu sich
der sich im 2ten Schublädchen rechts
befindet. <u>Den Leuten sagen Sie
davon nichts, daß Sie ihn haben.</u>
Dann schreiben Sie mir auch, ob
jener Schlüssel sich gefunden hat.
Dem guten Moidele tausend Dank
für seine Mühe und Laufferey.
Grüßen Sie unsere lieben Freunde
Weinzierls ss ermahnen Sie meine

lieben Enkelkinder. Die sollen
nur recht brav und fleißig sein.
und recht lustig. Ich schließe, da ich
sich mir heute gar nicht schreiben
will, ich möchte viel lieber mit
meinen guten Thereschen plaudern.
Tausend Dank noch einmal von

Ihrer Sie sehr liebenden

Amerlina.

Grüßen Sie Cordula. Den Kronwaldt
viel Schönes. Dich könnte ihnen
von Lebtand und auch erzählen.



113

Liebe Frl. Theresa, und liebe Geschwisterle!

Für einen Kommunbrief ist zwar das erzählte Format etwas klein; ich schreibe aber in Eile an Eduards Schreibtisch, den ich nicht lange besetzt haben möchte, um den Guten nicht zu geniren. Die Ankunft unseres Landsleuten hat uns sehr gefreut nicht nur wegen des höchst lieben Casimir selbst, als vielmehr wegen der Nachrichten die wir von Euch Theuren erhielten. Wir befinden uns herzlich und ich will Euch in Kürze unsere Reise und Ankunft allhier beschreiben. Der Himmel der gleich nach unserer Trennung von Euch wüthete, machte uns fern Eure Ge-

der lieben unvergleichlichen Gräfinn meinen Handkuß. 1000 Grüße an Schwingiels, bes. Lidi.

sundheit etwas besorgt; aber bald
kehrte mit dem Ruhe der Flamme-
te auch die Hoffnung und das
Vertrauen auf Eure unverän-
derte Natur zurück und so war
denn die Abfahrt sehr heiter. Bei
schönstem Wetter kamen wir in
Przemysl an, und gingen zu Mosche,
le wo großes Trauer im Hause ist:
alle Kinder sind krank. Kaum wa-
ren wir da, so kam auch schon Schwie-
bächlein gerannt, das sehr liebens-
würdig war. Jakob bekamen wir
nicht zu sehen; er war ausgegangen,
Niemand wusste wohin, und uns
unmöglich länger zu warten. dieß
thut uns sehr leid, da es ihn krän-
ken wird. die Nacht war herrlich
sehr hell und warm, wir schliefen
ziemlich gut, stiegen in Jaroslau aus
und gingen spazieren, und machten

und sonst noch allerlei Zeug, das aber
besser ausfiel, als in der Posse; sie
nur Zeug will er sich machen. Ich
sah den herrlichen Sonnenaufgang
ich allein, denn alle Andern schlie-
fen. In Lancut (wo ich an den Vet-
tern dachte) wurde Frühstück gehal-
ten, dann setzten sich der Vater
und ich auf den Bock wo wir bis
Rzeszow den prächtigen Morgen
recht genossen, und die frische
Luft in vollen Zügen tranken.
Mittagsmahl in Pilsno. Hieher
kamen wir noch 6 Uhr Abends. Als
wir uns Tarnow näherten erblickten
wir den guten Eduard, der uns zu
Fuß entgegenkam, und mit uns
zurück fuhr. Der Aufenthalt hier
ist sehr behaglich, die Leute sehr
liebenswürdig, daß es mir ein wah-
res Vergnügen gewährt mich be-

ständig mit ihnen abzugeben. A-
dèle glaubt und läuft herum, daß
es eine Freude ist, und guckt sehr
klug in die Welt hinein. Die Knaben
sind sehr gescheit, treuherzig und ein-
schließend – herrliche Kinder, und
nichts weniger als ungezogen. Fritz
spricht einige Worte deutsch, wie er
mir gleich auf der Stiege ankündig-
te, nennt unsre Adèle und mich im-
mer, „meine lieben Schwestern“
und will gar nicht fort von uns.
Auch Emil steckt immer bey uns.
Gestern Abends, als Fritzl im Ein-
schlafen war, rief er mich noch zu
seinem Bette, um mich zu fragen
ob ich nicht vielleicht seine Tochter
sey. Von solchen Einfällen könnte
ich Euch sehr viele schreiben, aber
ich muß schon schließen. Ich umarm-
e Euch Alle 10,000 Mahl, und bleibe
Eure Euch liebende

Mathilde

Franzensbad den 21te Aug. 1842

115

Liebe gute Therese!

Tausend Dank für Ihren lieben Brief vom 13te d. M. aus dem es so viel zu ersehen giebt, daß Sie die Antwort darauf direkt erhalten. Vor Allem aber die Versicherung daß uns Ihr so lieb ausgesprochener Antheil an unseres Gottlob! gänzlich vorüber gegangenen Leiden recht herzlich wohl gethan hat. – Dem Zalasiewicz übergeben Sie Amerlings Brief – es wird Ihnen doch leichter seyn, als ihm auf andere Art die Stelle bey zu bringen. Allerdings hätten Sie ihr die ganze Gage geben sollen und können ihr dieß noch nachtragen. Theophil soll vom 1te Sept. bey Hrn. Gat zu lernen anfangen, etwa täglich eine Stunde, sonst aber recht viel in frischer Luft seyn. Da jetzt der alles untergrabende Saura fort ist, wird sich die Gräfinn ja doch erbitten lassen, die Kinder nicht beständig ins Theater zu führen – ich schreibe dieß an

risque, daß mein armes Dirndl wieder
launisch bekommt. Wenn Herr Vogel
scheint es launisch zu machen, wenn er nur
schreiben soll? denn schon ein paar mal sah
ich nur Wieners Schrift. Nun liebe Theresa
muß ich Ihr Gesetz nothwendiger Weise
noch durch eine große Geschichte vermehren.
Wie Sie aus Deserteurs Brief lesen können
hat er mir in Karlsbad eine ruhige
brave Person als Stubenmädchen = quasi
Jungfer aufgenommen. Da sehe ich einer-
-seits Ursache habe, mich über diese
aquisition zu freuen, so macht sie
im Verein einer deutschen Köchin
die ich auch mitbringen will, ein gro-
-ßes bouleversement in allen meinen
arrangements. Denn in dem Maße als
die deutschen Leute mehr leisten, sind
sie auch viel besser gezahlt. Vor
Allem müssen wir ihnen 2 ordentliche
Betten verschaffen. Ich bitte Sie daher
liebe Theresa, verhelfen Sie mir zu

Hilfe dazu, denn die Leute werden
da unsere Rückreise sich so sehr verzögert 116
vermuthlich noch vor uns ankommen —
die Carlsbaderinn schon ~~Anfangs~~ ausgehenden October.
Sehen Sie die vorhandenen Betten
der Agathe u. Helene an, jedes hatte
einen Kopfpolster, die Agathe auch noch
ein großes Federbett. Ich wünschte
daß mit Beyhülfe dieser Federn
4 neue viereckichte Kopfpolster
von einem neu zu kaufenden Gradl
gemacht würden — das Unterbett
kann der Hanne bleiben, für
die andern kann entweder ein
detto Unterbett angeschafft werden
oder eine leichte Roßhaarmatratz
was wohlfeiler kommt. Für beyde
kauffen Sie dann weiter genähte
Bettdecken von Perkal, die hinlänglich
warm sind und nicht zu theuer kommen

Leinwand zu Kopfziehen und Lein-
-tüchern wären nicht von solcher
Mühlstädtlerleinwand, wie ich sie zu
gros für Kathinen kaufte, lassen
Sie 8 Ziehen und 8 Leintücher nähen
Ich überlasse es Ihrem Gutdünken, ob
Sie auf 14 Tage die gewisse Näherin
ins Haus nehmen wollen, oder die
Arbeit aus dem Hause geben, etwa
durch Fol. Tüscher den Lichtreichen.
Ferner suchen Sie in einer Licitation
ganz Commoden zum Agronne zu
kaufen oder auf dem Tandelmarkt
besehen wären aber genau zu visi-
-tieren wegen ungebetenen Ein-
-wohnern. Ist eine dieser Commoden
hübscher als die häßliche im Buben-
-zimmer, so tauschen sie Commode
Bübele die Hübschere ein, die
beyden andern stellen Sie ins

117

Magdzimmer, ich denke einen Platz der großen schwarzen Comode zum Ofen die gerade in die Thüre die nicht ge-öffnet wird. Einen häßlichen Tisch im Magdzimmer können Sie mit einer Wachsleinwand überziehen lassen dann lassen Sie scheuern damit Alles nett und ordentlich aussieht, und die neuen Gäste ja nur einen behaglichen Eindruck haben. Vom ersten Eindruck hängt viel – Alles ab – wo es sich um die Herrschaft des Gemeinwesens handelt. Wir wollen ferner einen eigenen Tisch für die Jungfer, Köchin, Toni und Diener etablieren, der ordentlich nach deutscher Art servirt sein soll. Geben Sie dazu 3 der alten kleinen Tischtücher mit Blumen die jetzt zum Kinderfrühstück dienten –

kaufen Sie vom wohlfeilsten
fayence einen Suppentopf, 6
Suppenteller und 12 Speiseteller
4 Schüsseln, 4 Gläser und eine Wasser-
-flasche. Dieser service soll in
dem kleinen Kasten kästchen im
Magdzimmer beym Ofen verwahrt
und zu jedesmaligem Essen von
Toni herausgegeben und gedeckt
werden. Toni soll sehen, daß er
complett bleibt. Toni ist mir als
ordnungsliebend bekannt, ich bin
überzeugt, daß sie mit diesem
neuen arrangement auch für ihre
Person zufrieden seyn wird, und
da die Kalbbaderin ein sehr
liebes gutmüthiges Wesen ist, so
wird sie gewiß mit Toni recht
gut harmoniren. Suchen Sie Toni

zu ihren Gunsten zu stimmen, sie
kommen ihr freundlich entgegen.
Von den anderen Dienstboten er-
-warte ich, daß sie sie höflich und
ordentlich behandeln, nicht à la Dechet
armen Thomas grob wären - ginge
es nur ihr schlecht, denn sicher
würde ich mir seine Grobheiten
nicht durch 40 fl C. M. verkaufen die
die Rückreise dieser Person kostete;
um so weniger würde ich es
als mir theurer über alle Beschreibung
wegen Casimir die süße Aussicht
wenn ich ihn nur behalten wollte.
Doch könnten Sie die sich vorkommende
Gelegenheit benützen, als Überbrin-
-ger. Ich fürchte so sehr die mau-
-vaise volonté der Polacken für die
armen deutschen Dienstboten, sind

den Erfahrungen mit der Aufwart.
Die Angst vor allen diesen Tracasserien
kostete mich schon einige Stunden Schlaf
also helfen Sie liebe Therese, zu be-
-sagen, Ruhe und Ordnung! Das
neue Küchenmädel bekommt
Kaffee, Suppe, Rindfleisch und
eine Speise vom Tische, eine
Mehlspeise, Zugemüse, Einge-
-machtes 55. Kaffee wird sie nicht
essen. Abends eine Speise.
So wie wir es eben mit einer Näherin
hielten. Sie wird mein Schlaf-
-zimmer aufräumen, dann aber
nähen - Putzsachen waschen, bügeln
die Kinderwäsche soll sie nicht waschen
auch nicht mangeln um sich für feine
Nähen die Hände nicht zu verderben
bügeln helfen kann sie auch f. d. Kinder.

Ich schreibe Ihnen dieß so ausführlich
mit der Bitte, es wenn die Gräfin
kommt, gleich zu überlegen, da-
-mit sie gleich ihre Stellung im
Hause fest eingenommen werde.
Es ist dieß für sie und die andern
Dienstboten gut. Precieuse wird
sie nicht sagen, daß da sie sehr schön
Weißzeug näht, sie hatte immer Lehr=
-mädchen in Karlsbad; so wäre
es ja Schade sie zu andern Hand-
-griffen z. B. Geschirr waschen
zu verwenden, das Küchstück geschirr
soll also Toni waschen. —
Nun noch eins. Wenn Lisettens
Urlaub am Sonnt und Feiert endet
so versäumen Sie nicht, ein
Wenigst in meinem Auftrage
=

-buche – im Buche selbst geschrieben
zu suchen - betittelt: Herzen Band
und Kraut nach bewährter Schulkammer,
damit wirkte diese alte Frau
ordentlich Wunder, und da es nur
eine Mischung von Schlehen und
Hagebutten - vulgo Hetschebetsch ist,
so ist nichts dabey zu risquiren.
Lisette wird sich bald überzeugen
was für einen Menge kleinen Sand
durch den Wein abgetrieben wird,
Schlehen sind die runden dunkel-
blauen Beeren die in Wäldern
an stachelichten Hecken wachsen.
diese und Hetschebetsch sind eben
jetzt im Herbste zu sammeln
daher versäumen Sie keine Zeit.
Mein Vater selbst brauchte lange

durch Mittel mit herrlichem Erfolg.
Seit gestern ist der liebe Quartera-
ly aus – er ist so wohl und so heiter
daß es augenscheinlich ist, daß die
letzte Krankheit eine Brunnen-
krisis wohlthätigster Art war. Auch
der hiesige Arzt sagt es. Der liebe
Theresa! da Sie sich aus Anhänglichkeit
für uns so gut darauf verstehen
den Grundtext meiner Briefe zu
entziffern, so werden Sie meinem
Sommerbriefchen bald wieder Lust
und Heiterkeit anmerken.
Heute sehen Sie nichts beiliegen
da die Sorgeneile der heute
besprochenen Nothwendigkeiten
zu drückend gewesen dazu ist.
Unsere Brunnenzeit naht ihrem

Ende. Am 3ten oder 4ten gehen wir von
hier weg, adressiren Sie daher
Keinen Brief mehr hieher, ihren
nächsten Wohnungsort adressiren
Sie nach Leipzig, poste restante
aber franco den folgenden dann
schon nach Linz. Der angebeteten
Gräfin meine herzliche
Erinnerung, meine guten Kin-
-derl küsse ich heiß und innig
ich hörte die Sonnambula von Mad.
Bishop hier singen, doch gefiel
es mir lange nicht so wie von
Lind. Grüßen Sie alle
Freunde, insofern dieser Brief
nicht zur Mittheilung geeignet, sagen
dürften — grüßen Sie auch Cordula
Männi u Mathilde grüßen Sie
herzlich. Ihre Sie herzlich liebende Clara

Leipzig den 15ten Sept. 1842.

Liebe gute Freundin!

Ich bin heute von Berlin zurück-
-gekehrt und fand Ihre lieben
Briefe vom 27ten Aug und 2ten Sept.
wofür ich Ihnen und dem guten
Kinderle recht herzlich danke.
Mit Allem bin ich zufrieden, nur
damit nicht daß die armen Kindel
gegen meine wiederholte Bitte
so oft ins Theater gehen. Nun noch
wird. da Sie sagen, die gute
Gräfinn gedenke die Ankunft
ihrer Nichte noch eben bey mir
abzuwarten, was auf keinen

längeren Aufenthalt in
meinem Zimmer hindeutet
so bitte ich Sie inständig, drin-
-gen Sie nur ja darauf, daß
gewiß täglich die Zimmer ge-
-heizt werden dürfen, damit
nicht wie im ersten Winter das
Magazinchen über Hand nimmt.
denken Sie wie rasend viel
Kosten und Mühe uns die Rei-
-nigung der Zimmer im ver-
-gangenen Jahre kosteten, und
bitten Sie die Gräfin ja, sie
soll keine Nester von Papier
und Büchern oben anlegen, die
das Abstauben und Reinigen

unmöglich machen. Auch
müssen täglich die Fenster
geöffnet werden, geschieht es
nicht anders so doch, wenn die
Gräfin ausfährt und ins Theater
geht, damit keine ungesunde
Zimmerluft entstehe. Auch davon
machen sich Wanzen, nur vor diesen
soll mich die Reinlichkeit bewahren.
Bitten Sie in meinem Namen
Ruczka, sie möchte darauf
sehen, daß Toni täglich zuheizen
darf, ich wäre trostlos, wenn
es nicht geschähe. Es ist
vorkommen was wegen der ein-
tretenden Kälte immer doch
in der zweiten Hälfte Oktober

geschehen muß, lassen Sie
dann die sämtlichen Böden
waschen und richten, auch alle
Fenster putzen damit wir alles
nett treffen. Da müssen Sie
dann freundlich die gute Gräfin
bitten hinunter zu ziehen,
damit auch gewirthschaftet werden
kann. Sie werden bald einen
ungeheuren Berliner Brief er-
-halten, der Ihnen erzählt was
wir dort getrieben haben.
Grüßen und küssen Sie die
guten Kinderl vielmals, der
Gräfin schreibe ich selbst —
Eisenbahnzettel davon Sie erwähnen
fand ich keinen in Ihrem Briefe
Einen Salzburger Brief lege ich bei.
Ihre Sie herzlich liebende Moritz.

Leipzig den 15te Augst 1842.

Liebe gute Therese!
Allein zu lesen.

Ich habe heute, von Berlin zurück-
-kehrend Ihre 2 lezten Briefe auf
einmal bekommen, und so sehr
ich Gott danke, daß die Kinderl
gesund sind, so hat mich Ihr Be-
-richt über den Krieg den die
Gräfinn wieder bey uns oben
führt, über alle Maaßen verstimmt,
geärgert und beunruhigt.
Theophyl einquartirt, mein
nettes Quartier vollgestopft,
alle Hausdisciplin und Ordnung
aufgelöst, und die Kinder gegen

unseren Willen täglich im
Theater – die Dienstboten
aller Bedienung entrüstet – was
wird die Kräutenkommande dazu
sagen, und welchen Begriff wird
die sich machen! Ich weiß zwar
daß Bitten bey <u>der Frau</u> gar
nichts vermögen, dennoch
bitte ich Sie liebste Therese
den beyliegenden Brief ihr
mitzutheilen und sich immer
wieder darauf zu berufen
und ewig zu quälen. Reden
Sie sich auch hinter Knežka
die nützet doch noch manchmal
etwas aus, aber retten Sie mich
vor zu arger Erinnerung und Un-

-ordnung; ich werde den
Termin unserer Ankunft
um 8 Tage früher angeben, als
sie wirklich erfolgen wird, damit
Sie Zeit haben, den Wust nach und
nach los zu werden und zuheizen
zu lassen, ehe wir kommen,
ich fürchte nur die Wanzen, wo
denn es unten wimmelt.
Eine Bettstatt mögen Sie sich
immerhin kaufen gutes
Strohsel, ich weiß wie schlecht
die Ihre schon war. Sollten Sie
[illegible] eher kommen
als wir, so lassen Sie sie außer
Küchen lieber zur Kammer
dienst machen, als dass sie

in alle diese fatalen
Geschichten hinein blicken.
Es ist mir ärgerlich genug daß
Toni davon erzählen wird.
Wenn Herr Gott täglich 2 Stunden
giebt, so bekommt er so viel
als Gr. Zalaciewicz nämlich 12 fl. C.M.
folglich bekommt er wenn er nur
eine Stunde giebt, die Hälfte.
Für Fritz wird er dann extra
Conversationsweise gezahlt.
Nun leben Sie wohl gute Therese
nehmen Sie die Greulichkeit
dieser Zeilen nicht auf sich, ich
weiß es, Sie können nicht dafür
aber ich möchte vor Ungeduld
aus der Haut fahren!
Ihre Freundinn [illegible]

Linz den 27ten Okt. 1842.

125

Liebe Therese! und meine lieben guten Herzenskinderl!

Ich wollte Euch nicht eher schreiben, als bis ich Euch genau den Tag meiner Abreise bestimmen könnte, und da Alle, besonders aber der liebe Engelberg immer um neue Verlängerung baten, so war dieß stets sehr unbestimmt. Gestern indessen wurde unwiderruflich beschlossen, daß mein und der lieben Mama Geburtstag den 1ten Nov. zwar noch hier gemeinschaftlich gefeyert werde, was seit 19 Jahren zum erstenmale geschieht. Dann aber wird unwiderruflich am 2ten gepackt und aufgepackt, und den

3te mit frühesten Morgen aufge-
-brochen. In Wien halten wir uns
natürlich so kurz als möglich auf,
das heißt so lang es Quartier Ge-
-schäfte erheischen, ich hoffe dies wird
nicht einmal eine Woche austragen
und dann fliegen wir in Eure
Arme. Auch mir steht noch ein großer
Schmerz bevor durch den ich mich durch-
-kämpfen muß, bis es mir ver-
-gönnt ist, mich recht ungetheilt
auf Euch zu freuen, habe ich ein-
-mal Luig im Rücken, dann ge-
-höre ich Euch ungetheilt. —
Eure lieben Briefe habe ich mit
Einschluß der Sendung vom 18ten
Okt. alle richtig und zu meinem
großen Troste erhalten, und danke
sehr dafür. Lassen Sie nun liebe

126

Theresel nur alles recht gründlich rei-
-nigen, stauben und fegen, da-
-mit wir dann uns ganz dem ruhi-
-gen besorgen das Zusammenseyns
hingeben können. Eine Köchin
war ich noch immer nicht so glücklich zu
finden, es will Keine mitgehen
sie fürchten sich vor Italien wie vor
der Hölle. Ich werde ebenfalls nun
in Wien mein Glück versuchen.
Einen Brief adressiren Sie mir
gütigst doch noch nach Wien, zum
König von Ungarn, es ist besser
Sie hätten ihn umsonst geschrieben
als wenn wir die Aufschrift gar
ankämen. — Ihre Commission werde
ich bestens besorgen. Schreiben
Sie mir doch auch gleich das Alter
des Kleinen Kindes der Hof. Jurievic

wegen der zu kaufenden Leibchen und
Häubchen. Anna, wie ich mich zu erinnern
glaube das Kleinste Kind schon ge-
-boren wurde, so lange ich in Lem-
-berg war, so wären alle Kleinsten
sorten schon viel zu klein da aber
im ersten halben Jahre die Kinder
am stärksten wachsen. Von unsrem
Treiben hier ist wenig zu berichten
da ein Tag dem Andern gleicht, in
stiller Freude und traulichem Ver-
kehr mit meinen Lieben. Lina Mathilde
und Adele brachten auch einen sehr
vergnügten Tag in St. Florian zu.
Der Abschied von Herrn Stülz kostete
Mathilden viele Thränen. Von einer
verunglückten Partie nach Gmunden
däucht mich schon geschrieben zu haben.
Vor einigen Tagen wurden wir in der
Nacht durch ein großes Feuer geweckt
welches uns in der [illegible]
[illegible]

127

A Mademoiselle

Mademoiselle la Baronne Thérèse

de Wenz

à Lemberg.

En Galicie.

Abzugeben bey Gen.
Grafen Auersberg im
Hotel de l'Europe.

Wien
27 OCT.

in einem Heuboden ausbrach. Wir
hatten Gottlob keinen Schaden dabey, als großen
Schrecken, und daß Fritz und Lina sich erkälteten
und dann unwohl waren. Hätte sich aber der
Wind entgegengesetzt gedreht, so hätte das
Feuer leicht unser Holzhaus und Waschhaus
ergriffen. Der guten Cordula bin ich sehr
dankbar für ihre Hülfe – ich grüße sie
herzlich. Der Vater und Mathilde
grüßt Euch auch vielmals und
alle Kinder.

Beantworten Sie liebe
Therese auch jene Fragen
ausführlich die in dem
vorigen ihrem Briefe
stehen.

Nun lebt wohl ihr
Lieben und gedenkt
fleißig Eurer treuen
Mutter.

Wien den 5ten Nov. 1842.

128

Liebe Theres!

Ich habe zwar diesen Morgen einen
Zettel von Dir erhalten, da ich den
lieben Großen schreibe, doch will
ich nicht zaudern, Ihre eben erhaltene
Anfrage wegen Leibrock Mantel
zu beantworten. Der Vater er-
laubt einen Paletot wenn ihr
Ganz gar so theuer kömmt und macht
dabey nur zur Bedingung daß er
äußerst warm wattirt werde;
Wertheim selbst ließ sich im Lein
einen machen, der zu leicht ge-
füttert und wattirt, ihm nun
gar keine Wärme giebt.

Ich finde es deßhalb nicht sehr gescheidt, einen Paletot zu wählen da Fritz ja schon einen Ueberrock in Linz bekommen, und jedenfalls macht Fritz ein schlechtes Geschäft, da ein Mantel von so schönem feinem Tuche als der Seinige viel theuerer kommt als ein Paletot. Doch auch ich will seine Freude nicht stören, nur soll er sich die Sache gut bedenken denn ein Mantel ist nicht so schnell wieder ersetzt.

Wegen Stiefeln nicht Verändert.



A Mademoiselle

Mademoiselle Thérèse Baronne

de Wenz

Ex Gouvernante

[illegible]

à Lemberg

en Galicie.

Tarnow den 25ten Nov. 18[illegible]

130

Liebe gute Schwester! Ich bin nun.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Wir sind gestern Abends hier einge-

gelangt. Morgen früh wollen wir

Krakau und [illegible] [illegible] den 28ten

Abends zu [illegible]. Ich habe recht

eine neue Grenzzeit [illegible]

Gegen betrachtet, aber ich sehe

durch welche [illegible] guten Hinblick-

[illegible] und durch Bedingung:

daß wir Sie dieses mal sehen.

Hoffentlich hat die gute liebe Gräfin

meine Bitte erfüllt, und [illegible]

[illegible] den 25. Nov.

-laubt daß gegenstände Ihrer
Sachen hinab getragen werden.
Ich würde mich sehr freuen wenn
ich es wieder [illegible]
dann Küche und Keller theil.
[illegible] Vorzüglich Roth.
Mündlich mehr von Ihrer lie-
benden Eltern
Wünsche von [illegible] fremden Leuten
ihrer Ankunft [illegible]
können [illegible] zu bestellen, ich [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

266

À Mademoiselle

Mademoiselle Thérèse Baronne

de Wenz

Hotel de l'Europe

[illegible] 9.

[illegible]

Léopol

RECOM.

290

1846
132

Liebe Mizi!

Wir haben uns seit 16 Jahren so sehr ge-
-wöhnt, Sie als ein Glied unserer Familie
anzusehen, daß wir bey unserer Ueber-
-siedlung nie etwas Anderes voraus
setzten, als Sie mitzunehmen, und auch
bey unserer Wohnungs= und Meublebestel-
-lung als etwas Gewisses darauf Bedacht
genommen. – Die Frage ob wir Sie
gerne mitnehmen ist also dadurch beant=
=wortet. Ich verlange und wünsche mir
nicht, Sie in andere Hände zu geben,
und was ich, von der Arabella kommend,
sagte, haben Sie ganz mißverstanden, wie
Ihnen so Manches, was ich aus aufrichtig müt=
-terlichem Herzen für Ihr oder Ihrer
Schwester Bestes dachte und wollte. –
Wenn eine Mutter für ihr Kind eine
Heirath oder sonst eine bessere Ver-
-sorgung für die Zukunft des Kindes

[illegible], will sie deßhalb das Kind
los werden? Ist es nicht aber eine
Entäußerung alles Egoismus, wenn
sich in solchem Falle die Mutter vom
Kinde trennt? So und nicht anders ver-
=stand ich es bey der Gerbald. Diese ist
eine reiche Commercianin, die sich die
Erziehung ihrer Kinder viel kosten
läßt und dabey eine herzensgute Frau.
Sie selbst dachten an Ihre Zukunft, Ihre
alten Tage, warum konnte also nicht auch
ich daran vorhinein denken?
Eben deßhalb bitte ich Sie auch, prüfen
Sie die Anträge, die Ihnen seither
gemacht wurden. Finden Sie dabey
einen, der Ihnen nebst guter Be-
-handlung und besseren Solde auch
ein Loos für die Zukunft sichert,
z. B. eine recompense nach gemachter

133

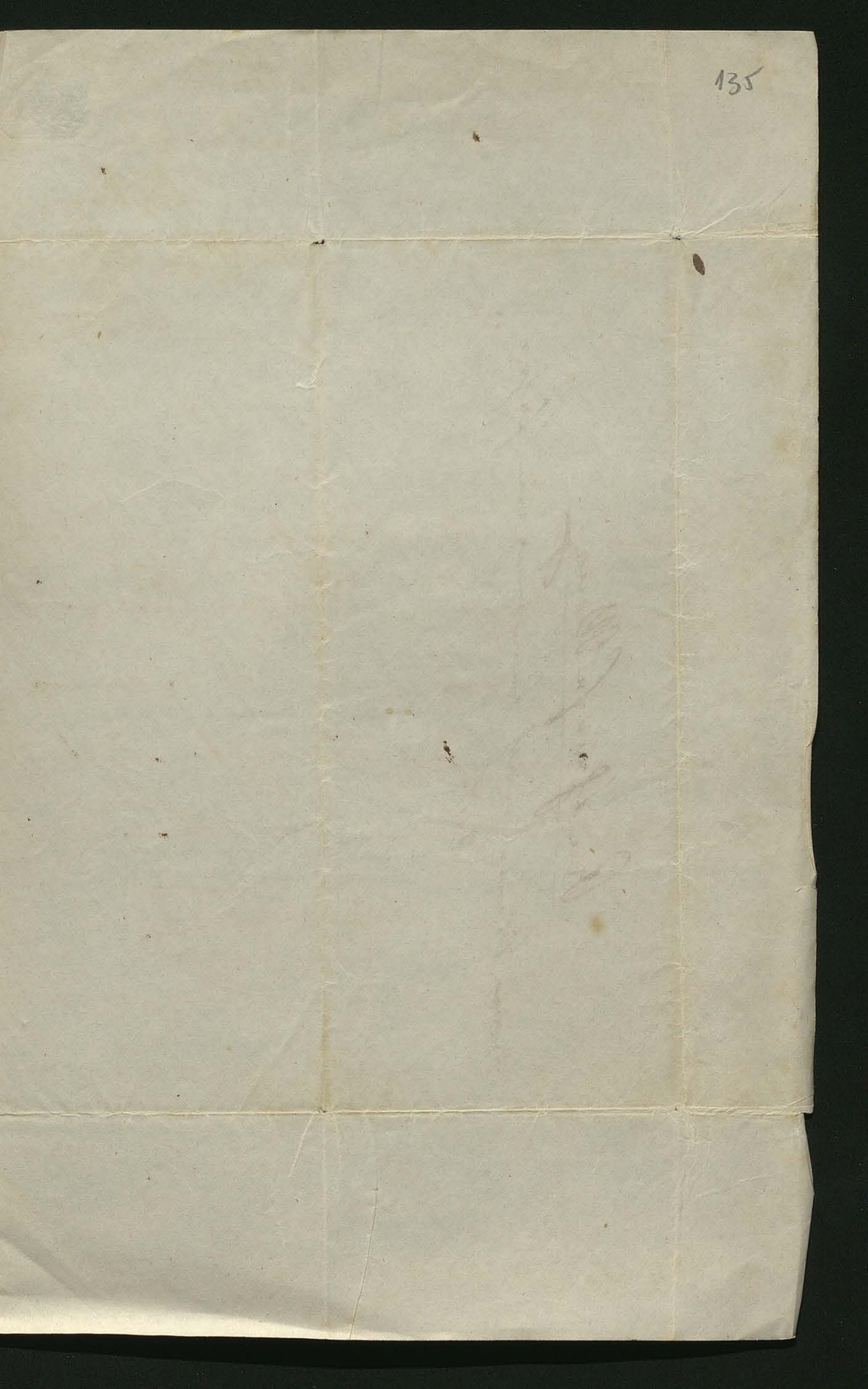
Erziehung, wie jene, die Ihnen
die Gr. Mosziynska für Ihre vollendete
Erziehung versprach, und auf mein ängst-
liches Andringen bereits anticipando
übergab, - oder eine lebenslängliche
Pension, wie manche große reiche
Familien sie nach einer voraus be-
dungenen Anzahl von Jahren ver-
sprechen, - bekommen Sie solche
Zusicherungen contractmäßig schwarz
auf weiß gerichtlich gültig ausgestellt,
dann liebster Muzi wäre es ein
großer Leichtsinn von uns, Sie ab-
halten zu wollen, im Gegentheile
würde es an unseren heißesten An-
empfehlungen nicht fehlen.
Ist aber diess nicht der Fall, verbes-
sern Sie Ihre Lage nicht gründlich
und augenscheinlich, dann liebster
Muzi kommen Sie getrost nach Haus,

vollenden Sie Ihr angefangenes Werk,
was ich nicht gern ohne Noth in fremde
Hände lege, und vertrauen Sie dem,
der die Waisen beschützt, und bisher
treu für Euch Alle gesorgt hat.
Ist in 5-6 Jahren, mehr oder weniger,
wir wollen keine Zeit bestimmen,
Dini selbstständig geworden, und
haben Sie dann Lust, lieber in Ihrer
unglücklichen Heimath als anderswo
einen andern Wirkungskreis für
Ihre Thätigkeit zu suchen, so werden
wir Ihnen die Rückreise dahin ver-
-güten. Zu öfteren Urlaubsreisen
blos um die Schwestern zu sehen, etwa
ein Kind zur Taufe zu halten oder
dergleichen Anlässen könnten wir
freylich uns nicht verbindlich machen.
Berathen Sie sich nun mit Gott, und
gescheidten, rasch vollenden und be=

-sondern mit ganz <u>unbefangenem</u>
Dafürhalten, und wählen Sie dann
was <u>für Sie</u> das beste, Angenehmste,
und Ihrer Gesundheit Ersprießlichste
scheint. Wie Sie es bey uns haben,
im Guten und Schlechten, das wissen
Sie, wie Sie es anderswo hätten,
müßten Sie erst ergraben; es ist
überall etwas Gutes, und viel, was
zu wünschen übrig bleibt, aber gehen
Sie bey Erwägung neuer Verbin=
-dungen nur recht sicher, es ist nicht
alles Gold was glänzt. – Mir, und
den Kindern würde es sehr weh thun,
uns von der langjährigen Freun-
-dinn und Gefährtinn zu trennen,
doch das <u>soll</u> und <u>darf</u> nicht in die
Wagschale kommen, denn ich habe
es nicht vergessen, daß Sie mir von

Ihrer guten seligen Mutter als
ein theures Pfand anvertraut
wurden, und wie sie es that,
so will auch ich jetzt nur Ihren Vor=
=theil, Ihre freye eigene Wahl
berücksichtigen. Wir sprechen mündlich
mehr davon, haben Sie nur Ver=
=trauen zu mir, sprechen Sie un-
-verhohlen sich aus, und sehen Sie mich
für das an, was ich wirklich von
Herzen bin, Ihre wärmste älteste
und wohlmeinendste Freundinn

Averteza.



An Ignatz Wurz.

~~Von~~ Wien nach Lemberg im Jahre 846.

[illegible] den 30ten Sept. 1847.

Liebe gute Mutzi!

[illegible] ist der Ueberbringer unserer herzlichsten Grüße für Euch Alle – morgen geht mein großer Brief Nro. 11 ab – es bleibt mir daher nur noch, Ihnen liebe Mutzi in unser Aller Namen recht herzlich zu Ihrem Namenstag zu gratuliren. Ich bin mir bewußt, daß ich es auch eine gerechte Mutter immer recht gut mit Ihnen meinte, es sind also diese Wünsche keine leere Formalität, sie kommen aus aufrichtigem Herzen. Als _Großschatzmeisterinne_ bitte ich Sie, sich das gewöhnliche Namenstagsgeschenk _selbst_ zu verabreichen.

Es ist nicht unschicklich an diese
seltsamen Kragelegenheit, zu
der ich eigentlich in Halle ein-
marschirt bin, eine mehr als
gewaltige anzustimmen. Denken
Sie also ich eingegangen jetzt hinaus
zöge meine heiligen Kleider aus
und können nun im Schlafrock
einher gehen. Also schreibend:
Mit Kummer haben ich bemerkt,
dass Hr. Frideizko der Wanzen-
vertreiber sei, vermuthlich durch
der Wandschrank und Tapetenthüre
zu den Buben, und vorzüglich in
Ihr geliebt Diwan jetzt anstatt
sie zu vertilgen. Lassen Sie
daher, so lang Zeit mich der ich
und Ihr Bursch (oder Würdig) in Seitzens Bett schlafen

kann, mit Hülfe eines Liebesapfels
geholfen den Divan zurückgeschlagen
und, da leider das verbrecherische
Mittel von Scheidewasser und Queck-
-silber für ungesund befunden
wird, werden wir versuchen zu-
-folgen, so lassen Sie sich etwas
anderes einschreiben. Sie
finden in meinem Anzeigen-
buch allerlei Mittel. Hessen
Schrödinger, Tiefen Friedenberg
mit freimüthigem Schaffer, rothen
Gartenschaft[illegible] oder zahlreiche
Sie einen anderen Verzeihungsbe-
-fehl als den langen Friedenz-
-ko-es giebt deren genug.
Aber thut nur vorsichtig, ehe
sich wieder kommt. Friedenzko
zahlt nicht, bis er bester gehalten
hat. Und nun adieu - Wenn auch
einmal unmöglich, viel als Ihr Kur-

Dinand soll nur recht brav seyn, und mir, die ich ohnehin durch die ver-längerte Abwesenheit bekümmert bin, nicht auch noch Kummer machen.

An Mutzi

verhehlen Sie mir aber nichts, weder über ihr Befinden noch über ihre Aufführung.

Tallat den 12ten July 1849.

138

Liebe gute Muzi!

Ihr lieber Brief vom 4ten u 5ten wurde mit Sehnsucht erwartet und mit allgemeinem Interesse gelesen. Auch uns Allen ward der Abschied von der vieljährigen Lebensgefährtinn nicht schwer, und tausend aufrichtige Segenswünsche begleiteten Sie in die Ferne. Möchten Sie gute Muzi nur immer und überall Menschen finden, die es so von Herzen und das Herz so gut mit Ihnen meinen, wie dieß bey uns der Fall war! Möchten besonders Ihre Schwestern mit der uneigennützigen und aufrichtigen Liebe auf Ihr Bestes bedacht seyn, wie Sie es von jeher für die Schwestern waren – sie sind es nun schuldig, Ihnen Alles in Allem zu seyn – das sagen Sie Ihnen nur in meinem Namen, die ich das Recht erworben habe, als Mutter =

mit tausend Grüssen von Allen Ihre treue alte Freundin [illegible]

-stellvertreterin das erste
Wort an Sie zu richten.
Da Lina sich vornahm Ihnen unserer
Freunden - Mathilde unsere Verun-
-glückten Excursion zu berichten
bleibt mir eigentlich wenig zu er-
-zählen übrig. Dr. Meinshofer hat
mich wegen Mathilde vollkommen be-
-ruhigt - Linas Husten ist schon viel
besser. Mit Lina bin ich sehr zufrieden
sie beschäftigt sich den ganzen Tag ohne
Unterlaß und ist so eifrig, daß sie
immer über die Kürze des Tags
klagt, und ich sie ein paarmal
schon, als ich zum Schreiben kam,
bei ihren Studien fand. Gott gebe
nur, daß dieser Eifer nicht allzuschnell
erkaltet. Unsere Stundeneintheilung
ist folgende: Nach dem Herausgehen
gehe ich mit beyden Mädchen aus

11 Uhr. Von 11 bis 12 wird einen
Tag französisch gelesen, weil die
Worte die nicht verstanden werden
heraus geschrieben und auswendig
gelernt werden, den andern Tag
wird ein schriftlicher Aufsatz geliefert
einmal deutsch, einmal französisch
z.B. heute der Brief an Sie. Diese
Aufsätze werden mir tags darauf
bey der Lehrstunde eingeliefert und
kritisirt. Von 12 bis 1 wird Klavier
gespielt, von 1 bis 2 wird mit Mädi
abwechselnd Ammgarrns Weltgeschichte,
Geographie und etwas italienische Aus-
-sprache wegen dem Singen / gelernt.
Der Nachmittag ist zur Arbeit, zum
Spatzierengehen und einigem Nach-
-studiren der obigen Gegenstände
bestimmt. z.B. wenn Vormittag
gebadet wird, ist das Lehrstunde

des Nachmittags einzubringen.
Während Pepi Alice kommt, wird
die Geschichte des vorigen Tages über
-haupt da Mädi herum [illegible].
Von Fritz haben wir ein paar ergrei-
-fende Briefe erhalten. Gott hat ihn
bey der Erstürmung der Donnerschanzen
zu Platz geschützt und seither auch
ihn voll Interesse und Bescheiden-
-heit zugeführt. Sein letzter Brief
ist vom 30. Juny aus Kula. Leider
hatte Fritz am 29. wegen heftigem
Unwohlsein das Bett hüten müssen
und obzwar er versichert am 30. wieder
hergestellt zu seyn, so sehe ich doch mit
banger Sorge dem nächsten Brief
entgegen. Beten Sie fleißig für ihn.
Fräulein Mundata [illegible]
an, da sie einer Kur wegen notwendig
nach Baden muß. Mir recht bin ich daß sie
Marienbad vortheilhaft erweist, aber

Linz den 24t Jänner 1851.

140

Liebe gute Mizi!

Wenn Sie sich gedacht, heute einen recht langweiligen Commissionsbrief von mir zu erhalten, aber ich kann Ihnen schon nicht helfen, Sie müssen mir herhalten. Ich wünschte nämlich einer Dame hier zu verschaffen einen Samovar aus Brody so wie meiner gewöhnlicher es ist. Nun bitten Sie doch meinen guten alten Becher, ob er nicht durch Frau von Bleichsthal es vermitteln könnte, daß mir mittelst Fuhrmann und Eisenbahn, verzollt einer hieher zugeschickt werde. Ich kenne den gewissen Kaufmann Dimitr nicht, sonst würde ich, um Niemand zu belästigen ihm directe geschrieben haben. Der Umstand ist aber, daß ich, weil ich die Summe nicht kenne, das Geld nicht anticipando schicken kann

und so müßten Hr. v. Becher, Frau
von Ulrichsthal oder sonst Jemand
mir den Credit verschaffen, daß mir
die Waare samt Rechnung geschickt
werde, und die Adresse des Kauf-
-mannes, dann würde ich gleich
nach Empfang des Samovars mittelst
Diligence das Geld nach Cracau schicken.
Die Adresse des Kaufmannes wünsche
ich schon deßhalb, weil ich voraus sehe
daß es nicht bey dem einen Samovar
bleiben wird, denn alle Hiesigen
Damen haben seit sie ihn bey mir
sahen, die Wuth auf einen dergleichen.
Die genaue Beschreibung wie man
ihn wünscht lege ich extra bey.
Sollte Becher die Sache nicht vermitteln
können oder wollen, so bitte ich Sie
suchen Sie mir einen andern
Weg aus, vielleicht durch Frau von-

Lewinska? jedenfalls aber
schreiben Sie mir gleich, was
es damit ist, und ob ich Hoffnung habe
einen zu kriegen. Sehr wünschens-
-werth wäre, wenn der Kaufmann
für künftige Fälle einen Preis-
-tariff über Samovare beylegte.
Auch wünschte ich, daß er 2 Pfund
guten schwarzen Thee beylegte
das Pfund zu 5 fl. C.M. ungefähr,
nur müßte man sich aber auch ver-
-lassen können, daß er gut sey. Man
müßte ihm sagen, daß es eine Probe
sey, die mehrere Bestellungen nach sich
zöge, wenn man zufrieden wäre.
Die gute Trautenberg wird mir
es gewiß verzeihen, daß ich Ihre Zeit
durch dieß Geschäft in Anspruch nehme
Grüßen Sie mir diese liebe Fami-
-lie recht vielmals, und sagen Sie

ihr, dass sie mir auch wieder einmal
schreiben könnten. – Dass ich an allen
Ihren Schicksalen den größten Antheil
genommen habe, werden Sie mir hof-
fentlich zutrauen, liebe Wuzi, von
ganzem Herzen wünsche ich, dass sich Ihre
Zukunft heiterer und freundlicher ge-
stalten möchte. Die Mädchen lassen
Sie grüßen, sie sind recht brav und
fleissig – Fritz lebt im lustigsten Saus
und Braus in München, ist aber dabey
so gemüthlich, dass er uns Folianten
schreibt und alle Hoffesten [illegible] aufs Aus-
führlichste beschreibt. Das gute Knäb-
lein ist so ausgezeichnet fleissig, dass
er alle Balleinladungen, deren er einige
brillante durch Segars [illegible] erhielt, ausschlägt
und zu indischen Redeübungen und allerley
Kneipschlaf vorzieht. Wie immer gehetzt
muss ich auch heute schliessen, bitte Sie
nochmals um Geduld und baldige Antwort.

Ihre Sie liebende Revertera.

Linz den 27te Februar 1851.

Liebe gute Wuzi!

Ich überschickte Ihnen am 5te d. M. 15 fl 20 kr. C. M. für Uhra mit der Bitte mir ihn sogleich mit der diligence zu senden. Da ich aber bisher nichts erhielt, so fürchte ich daß mit dem Geld eine Confusion geschehen ist. Ich konnte es, da ich Ihre Hausnummer nicht weiß, nur einfach adressieren: bey Baronin Brandenburg durch das k. k. General Commando — vielleicht ist es dort so liegen geblieben

und ich bitte Sie, doch nur
auf der Post nachzufragen.
Es ist nicht viel, aber Schade wäre
es doch wenn es verloren ginge.
Das Recepisse habe ich in Händen.
Auch schrieb Ihnen Mörle einen
Kinderbrief einige Tage früher
auch um den wäre es recht Schade
da die Zeit ohnehin überall so
knapp wird. Seit meinem
letzten Briefe hat bey uns das
ganze Haus die Grippe gehabt
der arme Männi ist noch recht davon
hergenommen und grantig.
die Mädlenz rüstet sich doch für

2 Bälle, ein Cassino und einen
Privatball bey Präsidenten
Mader. Die kleine Anna die auch
die Grippe hatte, ist wieder ganz
bey mir, weil Franz zwar sehr schwan-
-zall aber unbegünn zu einer
Comission nach Wien berufen wurde.
Heute spielt diesen Abend ein
Trio mit Violin und Violoncellbe-
-gleitung zum ersten Mal in
ihrem Leben. – Hauptmann
Leopold Kleinmayer wurde nach
Lemberg transferirt. Im Früh-
-jahre kommt ihm sein Wandel
nach. Der wird es sonderbar vorkom-
-men in Galizien. Schauderhaft.

ihr an die Lewinska – an die
gute Brautenberg nicht da ich
glaube, sie gehe im Frühjahr
fort, doch schreib ich ihr Ihren Namen
auch. Wenn Sie den herzensguten
lieben Leutchen mit einem guten
Rath ec. dienen können, so thun
Sie es – sie sind wirklich recht brav
und lieb, und gar so glücklich zu hören-
-nen. Gestern hab ich einen Brief
von Hof. Ehrenhaus, Leitners Gesandten,
der gegen seinen Artikel, den Gerechten
Wachtmeister, unseren Kulle ungeheuer
lobt, er sey ihm ein sehr angenehmer
Mitarbeiter, er versäume auch
keine Gelegenheit, diese schönen Artikel
geltend zu machen ec. dieß freute mich
sehr. Auch von Wien hier erfahren wir
schon, daß man im Ministerium sehr mit
ihm zufrieden sey – die arme Kinder Kranich
Concert

Linz den 10t Mai 1855.

144

Liebe gute Mizi!

Ich überhebe Mädi der ihr so angenehmen Pflicht, Ihre Correspondentinn zu seyn weil sie eben sehr verhindert ist und etwas giebt was Ihnen gleich mit-getheilt werden will. General Wag-[illegible] suchte vor ein paar Tagen mit Quartier zu sprechen, und bat ihn, ihm doch so genau als möglich über Euch Schwestern Auskünfte zu ertheilen. Es läge ihm so sehr am Herzen, etwas von Euch zu erfahren, daß er, als er hörte, es existire im [illegible] ein Fräulein dieses Namens, die auch Erzieherinn in mehreren Häusern, und dort von einer Pension lebe, dieser de but en blanc geschrieben habe, in

der Meinung, es sey eine von
Euch Schwestern. Sie mag ihn nun
freylich für nicht recht gescheit ge-
-halten haben, da er ihr unter andern
sagte, er sey nicht so aristokratisch
als ihre Tante Jordan und habe
nie etwas gegen die Heirath
ihrer Mutter gehabt, es kam die
hat ihm gar nicht geantwortet,
was ihn sehr verdrossen hat. Nun
bat er Mecatera ihm Eure Namen
Verhältnisse es genau aufzuschreiben
und heute war er selbst hier.
Natürlich wart Ihr an uns gut
vertreten, wir sagten alles mögliche
Gute von Euch und endlich sagte
ich ihm, ob er erlaube dass ich Ihnen
von seinen Fragen schreibe

145

Neffe und ferner, daß ich
glaube wenn er es erlaubte
so würden Sie ihn gerne selbst
Näheres von allen Familiengliedern
erzählen?" Ob ich es erlaube, wie
er, ich bitte darum, recht bald,
und ich werde ihn gewiß er-
-warten. Lieber wäre mir,
Sie kämen einmal selbst, ich
könnte Sie schon bey mir ein-
-logiren, und einen Löffel
Suppe fänden Sie schon auch bey
mir." Dieß lautet alles recht
lieb und herzlich! Er ließ wie
im Verlauf des Gespräches mehr-
-mal die Worte fallen, es thue ihm
nur leid, daß er nicht recht sey,
daß er Euch nichts hinterlassen

Räume, er habe alles zugesetzt
was er gehabt habe, aber möglich
wäre es doch daß er Besseres im
Sinne habe, warum diese
dringenden Anfragen? Ich
rathe also sehr lieber Mizzi,
schreiben Sie ihr einen <u>herzlichen</u>
<u>gemüthlichen</u> Brief, erzählen
Sie ihr von Ihren Eltern, Ge-
-schwistern, deren Männer und
Kindern - daß Claudula nicht mit
ihrem Manne lebt, weiß es
und adressiren Sie an Herrn
Generalmajor Freiherrn von
Weny — im Mittermüllerhaus
auf der Landstraße im 1ten Stock.
Mathilde schreibt doch selbst so brauche
ich nur es gute liebe Mizzi. Mit
aufrichtiger Freundschaft Ihre Nwack

Unser Reiseprogramm ist fol-
-gendes. Um Wien mit seinem
entsetzlichen Visitengehetz zu vermeiden
gehen wir über Budweis nach Prag
von da den schönen Weg über Teplitz
nach Dresden und Berlin. In Stettin
schiffen wir uns ein, so Gott will am
3ten July und sind am 5ten früh schon
in Stockholm. Was weiter geschieht
ist noch unbestimmt. Fritz räth uns
mit ihm Christiania zu besehen, was
ganz außerordentlich schön sein soll.
Im Rückweg möchten wir auch Kopen-
-hagen und Hamburg sehen. Doktor
Bergmann wünschte für Revertera
Seebäder in Helgoland, er aber
möchte lieber eine kleine Rhein-
-reise mit verbinden. Doch alles
dieß wird sich erst unterwegs heraus
stellen und von Zeit, Geld und Reise-
-lust abhängen. In Prag oder Teplitz

vielleicht Arbeiten, könnten wir
uns zufällig begegnen, wenn
Sie mit Tschaikowskis wären, was
freilich uns Allen eine grosse Freude
wäre. – Sascha schreibt uns immer
die interessantesten Briefe. Er ist
schon jetzt nur 2 Stunden Nachts im
[illegible] von 10 Uhr bis 1 Uhr, bis wir
hinkommen, wird keine Nacht mehr
sein. Uebrigens scheint der arme Bursch
etwas Heimweh zu haben. Seine
Briefe werden immer inniger
wärmer und sehnsüchtiger nach uns
und Vater, es ist gut, dass wir hinkommen.
Von Ihnen sprach er auch im letzten
Briefe recht viel und antheilvoll,
er habe immer die Absicht Ihnen
sein Portrait zu schicken." Auch
Lindenritter wird viel weicher und
gemüthlicher als in früherer Zeit.
— [illegible] zu sagen

Namentlich ist sie von einer Verehrung und Anhänglichkeit für ihren Schwager beseelt, die oft in Schwärmen der Rührung übergeht. Die Arme hatte eine große Versuchung zu überwinden, indem der überaus gute alte Herzog ihr wiederholt anbot, ja zuredete die schöne Reise mit uns zu machen. Wir fanden, so sehr wir ihr es gegönnt hätten, dieses in vieler Hinsicht unklug – was hätte die Welt, die niedrige alles begreifende Welt dazu gesagt, sich nach nicht einmal einjähriger Ehe für Monate zu trennen, einer Lustreise wegen! Leider wird auch aus der belgischen Reise schon wieder nichts. Das sehr liebe [illegible] ist dabei überall im Weg. Es wären wieder Monate lang

unterdes bei der Großmutter, unge-
-stört wirthschaft und verderben
oder wie schon so oft ihren Unterricht
wenn es mitgingen, und im 8ten Jahre
geht das aber doch nicht – da muß man
halt schon lernen. Dieß lehret Gustav
der ohnehin etwas unkräftig in seinen
Entschlüssen ist, und so wird wieder
bloß eine Reise nach Wien / Gustavs
Elternhaus / und Baden zu des Lubrells
Großvater daraus. Um Pfingsten
warnen sie wieder hier und seelen-
-vergnügt. Tallat ist bei Fritz und Lini
zu Ehren gekommen, seit sie es nicht
mehr so leicht haben können. So ist
der Mensch! Von Mädi, meinem Haus-
-fragen rede ich Ihnen nicht, Sie kennen
das liebe nette Wesen aus Ihren Briefen.
Nur das muß ich sagen daß sie unbeschreiblich
jetzt sehr gut aussieht, frisch wie eine
Hutschel ist und immer lustig und
guter Dinge. Auf die Reise freut
sie sich ungeheuer. Nun adieu liebe
gute Wuzi mit mütterlicher Zärtlichkeit
umarmt Sie Ihre treue alte Awerter

Tollet den 1ten Juni 1855.

148

Meine liebe gute Mizi!

Ich bin recht erfreut darüber, daß Sie Vertrauen in meinen Rath setzen und die Ueberzeugung haben wie herzlich gut ich es mit Ihnen meine. Ich will auch keinen Augenblick säumen Ihnen zu antworten, da die Reisezeit vor der Thür, schnelle Entschlüsse er-heischen könnte. Es könnte mir aber gar nicht einfallen, Ihnen zu rathen, ein so gutes sicheres Ein-kommen aufzugeben, um eines Eckards Willen, den Sie gar nicht kennen und der bestimmt und klar erklärt, er könne nichts für Euch thun. Es wird auch so etwas auch gar nicht herauskommen. Aber Eckard hat seine vergeblichen Nichten noch bey

sich. Jedermann hält sie für seine
Tochter. Sie soll ein stilles ordentliches
Mädel sein, die ihm die Stelle
einer Haushälterinn vertritt. Für
seine materiellen Bedürfnisse ist
also gesorgt. Des Abends nach seiner
regelmäßigen Promenade geht er
um 7 Uhr in ein Haus in dem eine
geschlossene Gesellschaft alter Herren
vom Civil und Militair, auch Geistliche
zum Wein zusammen kommen.
Jeder bringt sich Käse, Wurst oder
Braten vom Mittag dazu mit, da wird
politisiert und geplaudert bis 9 Uhr,
und dadurch ist auch für des Abends
Unterhaltung täglich gesorgt. Wer
noch im Hause wäre müßte also
mit obiger Frl. Nichte vorliebnehmen.
Welche Langeweile! Unter solchen
Umständen glaube ich, würde sich
auch eine eigens von Galizien her-

zu machende Reise schlecht ver-
-lohnen; können Sie aber mit
in deutsche Bäder, so wäre es
allerdings das Kleinere Abstechers
werth, den Onkel zu besuchen. Sie
würden an ihm einen lieben jovialen
alten Herrn kennen lernen, der mir
recht wohl gefiel. Was ist es auch,
glaube ich, was der General selbst
meinte, ein Besuch, der höchstens
ein paar Wochen dauern dürfte.
Freylich könnte die ganze Sache
viel leichter und natürlicher heraus
wenn wir auch zu Hause wären.
Sie würden dann quasi nur en
passant den Onkel besuchen und
es ganz in der Hand haben, länger
zu bleiben, wenn es Ihnen behagte,
oder fortzugehen, sobald die Zustände
mit der Nichte, oder sonst wie, pein-
-lich würden. – Wir reisen so Gott

will im halben Juni ab, und werden
3 Monate ausbleiben, wenn nur
das Geld, was wir uns zu vergönnen
erlauben dürfen, so weit reicht.
Wo nicht, so kommen wir wohl auch
etwas eher zurück. Ich bin kein
Prophet, und möchte daher es nicht
auf mein Gewissen laden, Ihnen
zu rathen, wenn es eine eigene
große Reise von Galizien heraus
um Ihr Geld gälte, selbe ein Jahr
zu verschieben, da wir ohnedieß
den ganzen Sommer zu Hause wären,
wenn man aber sicher wüßte, daß
der Vater im nächsten Jahre noch so
frisch an Geist und Körper wäre,
wie heuer, so würde sich die Sache
dann leichter und angenehmer machen.
Doch wie gesagt, einen Abstecher
wenn Sie in der Nähe wären
wäre die Sache allerdings auch heuer gewiß

ihm das Gehen oft erschweren.
Mit 69 Jahren muß man sich aber
schon etwas gefallen lassen. Mama
geht an Geist und Körper sichtlich ein.
Sie will heuer schon fast gar nicht
mehr spazieren gehen, weil sie
auch an Athembeschwerden leidet.
Auch eine Fausse couche, und jetzt
letztlich eine Grippe ist auch Lina
recht entkräftet und übel aussehend
sie schont sich zu wenig, und macht mir
wirklich bange. Uebrigens sind die
Kränzchen äußerst gern im Wald,
lieber als in Linz. Onkel Louis ist sehr
gern in Salzburg. Seine Einheimischen
führen ihn in die schönsten Gegenden
unseres göttlichen Gebirges. Er ist recht
ein ganz glücklicher Familienvater,
sein Liebes ein Prachtexemplar.
Nun aber ist auch dieses Blatt wieder
zu Ende, und Ihre Geduld vielleicht auch.

Ich nehme eigens noch ein Blatt
zur Hand, da ich bemerke, daß
ich meines lieben Schwagers gar
nicht erwähnte; dieses goldene
Gemüth, was in immer gleicher
Heiterkeit uns erfrischend und be-
-lebend, uns hier sehr abgeht.
Der Arme büffelt mit solcher An-
-strengung für seine Richteramts-
-prüfung während der nebenher
laufenden angestrengten Bureau-
-Arbeiten, daß er sehr übel aus-
-sieht. Ich will es loben, wenn es
ohne Krankheit vorüber geht. Jeden-
-falls geht die Prüfung der Reihe
voraus, und da er so glücklich war,
3 Monate Urlaub zu erhalten,
kann er sich dann gründlich erholen.
Mein Alter ist eigentlich recht gesund
bis auf asthmatische Beschwerden, die

Jallat den 20te Okt. 1859.

Meine liebe gute Therese!

Sie werden erschrecken, so oft Sie nur meine Schriftzüge zu sehen bekommen, denn leider muß ich Sie abermals mit einer Anfrage belästigen, die Sie nur aus alter Güte und Anhänglichkeit bald beantworten möchten. Ich überschickte am 27te September Herrn von Czaykowski unsere Vollmacht zur Erhebung der bewußten Schuldforderung, welche nach der Erklärung der Gläubiger und Herrn von Czaykowskis ausgesprochener Meinung längstens bis Ende Septembers getilgt werden sollte. Ich bat zugleich, daß im Weigerungsfalle Hr. v. Czaykowski unverweilt die Klage einreichen möchte. Bisher hörten wir gar nichts mehr,

und wenn wir auch überzeugt
seyn können, daß Hr. v. Czaykowski gewiß
nichts versäumt haben wird, um uns
zu unserem Recht zu verhelfen, so hätten uns
ein paar Zeilen der Antwort doch be-
-ruhigen können. Ich begreiffe nun
wohl, daß bey den vielen, ihm wichtigern
Geschäften, das Unsere dem Herrn
von Czaykowski geringfügig erscheinen
mag, aber deßhalb bitte ich Sie, gute
Therese!, wenn er nicht Zeit haben
sollte, uns seine mündliche Aeußerung
mitzutheilen. —
In Weuertera's Alter, und bey seiner
Nerven- und Gemüthsbeschaffenheit
ist man ängstlich und zur Schlaflosigkeit
geneigt; ein paar Worte können
dann wieder wohlthätig beruhigen.
Eine solche Beruhigung gewährte ihr
dieser Tage der Besuch meines Bru-
-ders Franz mit seinem Freunde, dem

Gerichtspräsidenten Schall, indem
beyde uns Nicht-Juristen explicirten
daß ja nach dem neueren gesetzlich
eingeführten Gerichts-Verfahren
bey einer intabulirten Schuldforder-
-ung gar kein langer Prozeß er-
-folge, indem man die Gläubiger
nach gemachter Klage gleich exe-
-quiren könne wie beiläufig
beym Wechselrecht.
Ich wiederhole hier neuerdings
daß wir nebst der Ueberzeugung
von der Gerechtigkeit unserer Sache
auch in die Schritte des Herrn von
Czaykowski das vollste Vertrauen
setzen, sein Ruf als Ehrenmann
und Rechtsgelehrter ist so allgemein
anerkannt und begründet, daß
jeder Zweifel dagegen eine Ver-
-sündigung wäre, die wir uns nicht
zu Schulden kommen lassen.

Sie werden also, liebste Therese!
gewiß Sorge tragen, ihr unsere
Anfrage in einer Weise vorzubringen
die ihr nicht verletzen oder nur
einer Mißdeutung aussetzen könnte.
Sollte es Herr v. Gaykowski im eige-
nen Verschwindungsfalle vorziehen,
anstatt Ihrer Feder zu benutzen, und
durch irgend ein Individuum seiner
Kanzley schreiben zu lassen, so wäre
es uns ja auch ganz recht, wenn wir
nur überhaupt irgend etwas erfahren.
Mathilde die Sie nebst dem noch
immer anwesenden Kalle herzlich
grüßt, will Ihnen dieser Tage Ihren
lieben Brief recht ausführlich beant-
-worten. Sie hätte es heute unter-
Einem gethan, aber sie leidet eben
an unangenehmem Zahnweh. Friederike
ist mit ihrem Manne wieder nach Wal.
Wie lange man uns Kalle noch lassen
wird, weiß Niemand. Verzeihen Sie mir
liebe Therese meine Plage und bleiben Sie gut
Ihrer treuen alten Ueberlen

Linz den 26ten Jänner 1860.

153

Meine theure liebe Therese!

Sehen Sie diese Zeilen als den Vorläufer eines längeren und gewiß auch amusanteren Briefs an, der Ihnen von Mädi bevorsteht, und Sie für die Sekkatur entschädigen wird mit der ich leider Ihnen heute schon wieder komme. Die Sache ist diese. Unser Robert ist ein frischer kräftiger Bube, der bey der reichlichen Milchnahrung die er bekömmt dennoch nicht bestehen will, es wurde ihm daher vorgestern von Arzt und Wärterinn dekretiert daß er nebenbey etwas essen müßte. Da sahen wir uns denn unwillkürlich nach dem unvergleichlich guten [illegible] Kaffee, der ganz ihnen

Gründegewächse, die man so
wie ich mich erinnere Tabatzkowa
nannte, und bitte Sie recht schön
um das beiliegende Geld mir
welche zu kaufen, sie in einem
groben Leinwandsäckchen (besser
als in einem Kistchen) weil sie
so leicht dumpfig wird, durch baldige
Gelegenheit zu schicken. Fände
sich eine solche bis Wien, so könnte
[illegible] sie weiter her spedieren.
wo nicht, so ist wohl die Post, zwar
das theuerste, aber auch schnellste
und sicherste Beförderungsmittel.
Ich meine, Sie sollten höchstens 1½ oder
2 Garnitz schicken, damit es nicht
zu schwer wird, sollten die 2 fl zur
Bestreitung dieser, der Leinwand &c.
nicht langen so sagen Sie es aufrichtig
einem allenfallsigen Ueberschuss eben

154

gut-[illegible]! behalten Sie zur nächsten Bestellung, der Sie, wenn wie ich nicht zweifle, dem Kleinen die Sache gut anschlägt, nicht entgehen werden.
Friederike erholt sich wünschenswerth nur ist sie dadurch angegriffen daß das Bubenl Nachts so unruhig ist, und sie ist nicht zu bereden, in ein anderes Zimmer schlafen zu gehen. Der arme Gustav wandert beständig zwischen Wels und Linz hin und her, da sein 84 jähriger Vater bedenklich an der Wassersucht erkrankt ist. Zugleich mit Friederikens Wochen-bett, was einen so günstigen Verlauf nahm brach bey uns, wie überhaupt in Linz, eine Grippe-Epidemie aus, die zuerst wieder meinen lieben alten Quartera ins Bett consignierte am andern Ende des Hauses auch Mädi mit heftigem Katarrhanfälle

und kranke Dienstboten be-
-schwerten, da können Sie denken
daß ich oft nicht wußte, wo mir der
Kopf stand. Die gute Mädi soll Ihnen
selbst erzählen, was ihr noch extra
alles aufgelegt und zugemuthet
wurde in jener Zeit, als Weiberleute
und Dienstleute von allen Seiten
und ein Schwarm sich auf den
verschiedensten Aufgaben zog, die
ihr gemacht wurden. Mein guter
[illegible] ist noch nicht erholt und
recht matt und niedergedrückt
wir können daher dem lieben Gott
nicht genug danken, für die beruhi-
-gende und glückliche Wendung die
eben dazumal unsere galizische
Angelegenheit genommen hat. Das
war eine gar gute Medizin für seine
Nerven. Wenn die Geschichte ganz

beendet seyn wird, werden wir
es auch gewiß nicht versäumen
dem guten Herrn von Czaykowsky
direkt unseren Dank auszusprechen.
Ich glaube er wird selbst recht froh
seyn, uns los zu werden. Zelinsky's
Wohlgefallen an unserem Söhnen
wurde von diesem aufrichtig er-
-widert. Er machte ihm den
Eindruck eines Ehrenmannes.
Fritz muß jetzt schon längst in
Petersburg seyn. Er verließ Wien
am 8ten d. M. Abends, und war
am 10ten Nachmittags in Warschau
wo er bis zum 12ten verweilte und
uns einen langen sehr unterhalten-
-den Brief schrieb. Alles was er sah
und erlebte, seit er die galizische
Gränze überschritten hatte, war
ihm so altbekannt, daß er, wie er
sagt, sich um 14 Jahre seines Lebens

zurück versetzt glaubte, ob
sey ihm vorgekommen, wie
eine Schornsteinfegerin. Ich
dankte Gott für die milde Witte-
-rung zu seiner langen Reise
die er mit gemüthlichem Stolze
versehen, hoffentlich glücklich zu
Ende gebracht haben wird.
Noch muß ich Ihnen sagen, liebe
Mutzi! daß Gustav sich das niedliche
Acrostichon, welches Sie auf
Roberts Namen verfaßten,
voller Freude in seine Schreib-
-tafel notirt hat. Es war gar so
ein netter Gedanke.
Ihre Lemberger-Geschichten
werden vom ganzen Hause im-
-mer mit dem größten Interesse

gelegen. Lassen Sie sich die
Mühe nicht verdriessen, davon
für uns zu sammeln.
Lina ist jetzt recht wohl, daher die
ganze Casa Sturz in stillem Be-
-hagen vergnügt lebte. Nur jetzt
bekümmert Lina die schwere Krank-
-heit ihres Vaters, der an Gallen-
-steinen leidet. Auch Bruder Louis
war in Salzburg lange krank an
recht schmerzlichen Ohrenzufällen
und damit verbundener Taub-
-heit. Seine angelegte Frau hatte
dabey viel auszustehen. Therese
ist wohl. Fritzel Kobler ist schon Aus-
-cultant beym Landesgericht in
Brünn. Nun schliesse ich mit der
Bitte uns Baron von Czaykowski
und Ihrer gütigen Cordula recht

herzlich zu empfehlen, und
nicht zu zürnen Ihrem alten
Plagiarist Auerbach.

Marienberg den 3ten Okt.
1865.

157

Meine liebe gute Therese!

Nachdem wir schon heute unsere Uebersiedlung in die Stadtwohnung begonnen haben, überlegten wir, wer von uns am besten Zeit erübrigen könnte, um Ihnen für Ihren lieben Brief zu danken, der uns Alle in gleichem Maaße interessirt und gefreut hat. Die Secretairs-Stelle wurde mir zugewiesen, da Mädi zwischen Kisten und Koffern steht, und so wird sie sich ein ruhigeres Plauderstündchen in ihrem Stadtkabinettchen für Sie aufheben. Einstweilen sollen Sie das Nöthigste durch mich erfahren. Ehe ich aber von uns spreche lassen Sie mich versichern daß Ihr Besuch gute Therese uns Allen

recht herzlich erfreut hat und in uns
die angenehmsten Eindrücke hinter-
-lassen hat, auch in Beziehung auf
Ihre Wanda, deren Erziehung Ihr
Werk, eine ganz gelungene zu
nennen ist. Gott wolle Ihnen alle
die schweren Opfer vergelten, die
Sie ihr gebracht haben, ich hoffe
das liebe gute Mädchen wird
auch selbst es nie an Dankbarkeit
und Anhänglichkeit für ihre zweyte
Mutter fehlen lassen. Recht sehr
bedauern wir Wanda's Krankheit
die Bergmann für eine ganz zu-
-fällige von ihrem sonstigen Uebel
und den gebrauchten Medikamenten
unabhängige erklärt. Er sagte
aber, so sehr er die Ueberzeugung
habe, daß Wanda durch homöopathische
Mittel ganz herzustellen sey —
ihr Uebel drückte er sich aus sey ein

jedes Agatitschnitzel für einen
Homöopathen ist, so getraue er sich
bey so großer Entfernung und
den unberechenbaren Zwischen=
=fällen, wie eben dieser letzte war,
nicht, Wanda's Kur ferner zu
übernehmen. Habe sie Krämpfe
so möge sie beym Cactus bleiben
er würde sie in der Zwischenzeit
zwischen der Periode jetzt durch
3 Wochen eine sehr Verdünnung
von Salpeter nehmen lassen,
aber dieß müßte eben doch auch
unter der Leitung eines Arztes
versucht werden, daher er sehr
rathe, sich an einen homöopathischen
Arzt zu halten – wie er eben ge-
haben wäre. Bey Entzündungen
wäre freylich Aconit das Beste.
Daraus zu sehen war aber eine solche
Nervenbewegung und nicht Folge der Medicamente

Was und wenn ich Ihnen nur im
allgemeinen Ansichten erzählen.
Der arme Fritz ist noch immer leidend
an seinem Flechtenausschlag, daher
er seither schon zweymal in Wien bey
seinem Arzte war. Bergmann be-
-hauptet, er würde die Sache ganz
anders anfangen, allein das ist
eben Vertrauenssache, es läßt sich
schwer etwas einwenden. Nun
geht sein Urlaub bald zu Ende
und er steht ungeheilt zurück,
worüber er und wir Alle recht
traurig sind. [illegible] ist seit 14
Tagen hier, in diesem Augenblicke
aber mit Stella und Lilla im
Tallat. Wir benützen eben ihre
Abwesenheit, um die Umzugs-
calamitäten durchzumachen,
außerdem bleiben wir gerne noch
länger heraußen, da das göttliche

sonnigen Herbstwetter und die
Gegend mit völlig nie gesehenem
Zauber vergoldet. Friederike
zog schon gestern mit ihrem Enkel
in die Stadt und begleitete ihn
in die Schule. Er soll Muth bekommen
und erklärt haben, daß er's kenne
er schon, und nun wolle er schon
allein, ohne Begleitung mit den
Schulbuben nach Hause gehen.
Einmal waren wir Alten mit
der guten Mädi – unseren braven
Hausgeistern, Friederike und Albert, im Wallat zu Besuch
bey Carlo und Lilla, die weg-
gefahren waren, und zu empfangen
und zu bewirthen. Lilla tummelte
sich als Hausfrau herum und hatte
für uns alle erdenklichen Aufmerk-
samkeiten. Wir hatten nicht Augen
genug, alle die Veränderungen
zu betrachten die am Schlosse, im

Meierhofe und Gärten vor sich gegan-
-gen sind. Es wird schon sehr schön
werden, bis alles fertig ist.
Schon die Außenseite des Schlosses
ist nicht mehr zu kennen mit dem
schönen Schieferdach und den
eleganten Cement-Verzierungen
und ein Blumenreichthum
überraschte uns, von dem
das alte Palais sich nichts träumen
ließ. Es ist Schade, daß Sie im
Vorüberfahren das Schloß nicht
angesehen haben.
Ihragzyl mußte uns recht viel
von Ihrem Wiener-séjour er-
-zählen. Wir bewunderten, wie
viel Sie in den wenigen Tagen
ausgerichtet haben, freylich aber
sorgte er uns auch von der großen
Ermüdung, die eine natürliche
Folge solcher Hetze gewesen ist.

Um die Familien-Notizen zu
vervollständigen muß ich noch
melden, daß Fritzens Töchterchen
bereits 6 Zähnchen bekam,
worüber großer Jubel herrscht.
Lilla pflegt ihren "ver petit" mit
großer Treue und Aufopferung.
Eine sehr übel riechende Salbe
von Theer reibt sie ihm mehrmal
des Tages selbst ein, und läßt
es sich nicht nehmen, sondern ihn
zu schlafen. Wie glücklich könnte
der arme Fritz sein, wenn diese
hartnäckigen Leiden ihn nicht quälten,
bei denen man sich leider gestehen
muß, daß das kalte Clima ihm
ganz schädlich ist, was freylich Lilla
in ihrer Vaterlandsliebe nicht
gelten lassen will. Revoltera
diktiert mir besonders einen herzlichen
Gruß für Dich und die liebe Wanda

in die Feder, dem sich auch
Mädi, die einzige anwesende
Repräsentantin des Geschwister-
-corps anschließt. Auch an die
gute Cordula viel Schönes von
Ihrer Sie aufrichtig liebenden

Revertera

Liebe Therese! Dem guten Kin-
-derle und Ihnen tausend Dank
für Ihre lieben Zeilen. Sie
waren mir eine Herzstärke
nach dem schmerzlichen Abschied.
Seitzners Experimente sind un-
-streitig eine geistreiche und
würdige Unterhaltung, aber
mir ist Angst und bange;
wenn ich an alles Unglück denke
was dabey geschehen kann.
Er kann das Haus, sich selbst
und die Umstehenden anzünden
sich die Augen ausbrennen, wie
es hier einem jungen Menschen

geschah – also bitte ich doch daß
nichts Gewagtes unternommen
werde, ehe daß erfahrene und
kündige Leute dabei sind.
Haben Sie nun liebe Therese
richtig alles gesehen, bitten Sie
die liebe Gräfinn, sie möch-
te schon hinab gehen, wir kom-
men in einigen Tagen, und es
würde mir einen sehr widrigen
und unbehaglichen Eindruck
machen, wenn ich in meinem
eigenen Hause nicht alles
in Ordnung fände. Clemi ist
Gott s. Dank hier. Ihre

Neverter

Juli 1882

162

Liebe Theure! liebe Kinderl!

Herzlichen Dank für Ihren lieben und wieder ganz charmanten Brief vom 1t July. Wir schickten voller Sehnsucht darum auf die Post, und als wir Lazarus (?) damit kommen sahen, so rauften wir auf der Stiege ein wenig darum, bis wir uns endlich friedlich zusammen setzten und mit wahrer Herzensfreude und tiefer (?) Beruhigung – Spaß und Tratscherei (?) heraus lesen. Gottlob dass die guten Kinderl so wohl und vergnügt sind. Ich will mir denn wenn es so bleibt die Kur nicht verkümmern lassen die uns Gott sei Dank allen vortrefflich anschlägt. Rücksichtlich Ihres Gospodarstund (?) werden Sie sich verdiente Lorbeeren

[illegible]

[illegible] Ihr [illegible] zu-
-sammeln, wir wollen im Winter
so oft wir können gehen und Ihre
Wohnung erinnern. Der Franz soll
wenn er seine Kleidung angeschafft,
2 fl. M. monatlich erhalten. —
Einen Commersbrief als Fortsetzung
meines Tagebuches erhaltet Ihr nächster
Tage. Daß den guten [illegible]
[illegible], auch der Wechsel, dann
[illegible] viel Schönes. Auch wenn ich sie
nicht nenne, versteht sich. Mit
[illegible] sprechen wir recht viel von
[illegible], es ist uns eine sehr an-
-genehme resource daß sie hier sind
für Mathilde die einzige Mädchen-
-umgang. Mathilde fängt an, viel
heiterer zu werden und besser aus-
-zusehen. Unsere Quartiere beruhigten
mich die hiesigen Ärzte sehr. Sagen
Sie doch ja Mathildens Freundinnen, daß

[illegible] Mathilde [illegible] von Ihrer [illegible]

An Carlchen viel Schönes von [illegible].

Liebe gute Therese!

Was ich Ihnen heute in dankbarer Erwiederung Ihrer lieben theilnehmenden Zeilen sagen will, gehört nur für Sie allein nicht für Hrn. von Czajkowski. Sie sollen mich nicht für blindlings entêtirt und bestimmung halten. Als Szeliski sich als Käufer von Kozarca präsentirte, hatten wir es zunächst mit ihm allein zu thun. Als er Jankowski als Associé daher brachte, wurde der Kaufkontrakt von Dr. Waczynski, also einem galizischen Advokaten mit Zuziehung von Krauß, Waidele Kronegold, Arbter, also lauter galizischer Beamten verfasst. Der Vorwurf, dass wir lauter österreichische Advokaten und Rathgeber hätten, die die dortigen

Verhältnisse nicht kennen,
trifft uns also nicht. Seither
ist auch nicht eine Stimme, nicht
eine juridische Autorität die
auf Czaikowski's Rath, die Schuldner
zu kennen eingienge und noch
letzthin wies Schall, ein ehemaliger
galizischer Landrath, ihn völlig mit
Entrüstung zurück, und rief einmal
über das andermal: "Unbegreif-
-lich, gerade von Czaykowski
unbegreiflich, der mir doch als
ehrlicher Mann bekannt ist."
Chaczyk der als Jurist sehr geachtet
wird, trug desgleichen, alle, alle
wollen durchaus nichts davon hören.
Sie können sich also doch hineindenken
wie ängstlich uns zu Muthe ist.
Wenn Czaykow übrigens gar so
viele Sicherheit gewährt, warum
denn diese angestrengten Bemühungen
Szeliski's, sich von Jankowski das

zu machen? Wenn ein Prozeß
gegen diesen zu so sicheren
und schnellen resultaten führte,
warum prozeßiert Szeliski nicht
gegen Jankowski der ja mit die-
-sem, fraglich mit dessen Vater,
den Handel angefangen hat?
Szeliski dauert mich recht über
seine gegenwärtige Lage wegen
seiner kranken Kinder, und es
ist mir peinlich, daß wir seine
Beängstigungen vermehren
müssen. Aber er hätte schon vor
sechs Jahren zahlen sollen, und die
finanziellen wie die galizischen
Verhältnisse in der Welt sind
heutigen Tages so unsicher daß
jeder Familienvater gewissenlos
wäre, etwas für seine Kinder
zu versäumen. Soll ich Ihnen
gestehen was ich fürchte, was Sie
aber ja nicht kränken oder ärgern

möge, so denke ich, daß aber
dieses Mitleid gegen Szeliski,
vielleicht gewöhnliche Zuneigung,
ob dem Gen. von Czajkowski, dessen
Herz Sie uns öfter als so gut und
weich geschildert haben, so schwer
macht, energisch gegen Szeliski
los zu gehen. Nicht daß ich im Ge-
-ringsten eine unedle Hand-
lung gegen uns befürchtete, aber
vielleicht hofft Czajkowski durch
die ewigen Verzögerungen ihm
weniger weh zu thun. – Nach diesen
reflexionen werden Sie guter lieber
Theurer! einsehen, daß wir nicht
bloß hitzig und eigensinnig, son-
-dern im Gegentheile recht ängst-
-lich sind, und begreiffen, daß es
gräulich ist, nicht blindlings folgen
zu können, so gerne man es möchte.

Ihr treuer alter [illegible]

Briefe der Gräfin Revertera die ich

in Lesniowice (1835) in Berbrudy (1836) und in

Lemberg erhielt 1837. —

165

„Worek" Bolesławi Kordzińskiej } przyjęte
„Liebard" Eliza Orzeszkowa } mało ciekawe

Ciotka Terenia
przekonywano że ze wsi wyjedzie
a ja sobie o tej starszej siostrze Elizy

Briefe der Familie Revertera

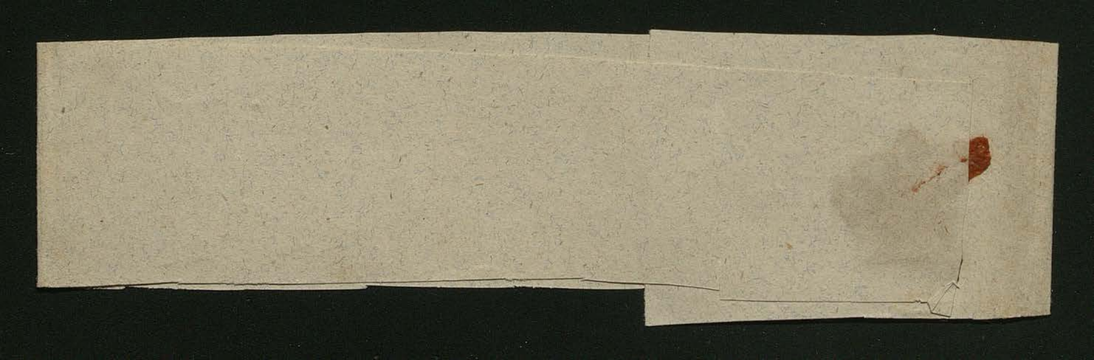
die ich in Prag im Jahre 840 erhielt.

166



Briefe der Familie Revertera während ihres Aufenthaltes in Karlsbad und einer Tournée über Leipzig und Berlin und die letzten Briefe Adalberts vom Sep 1842.

167



Wien den 21 Juli 847

168

Liebe, gute Muzi!

Ihr lieber Brief, den Sie mir zu meinem Namenstage zuschickten, hat mir wirklich sehr viel Freude gemacht, da ich wieder daraus ersah, wie ich auch nie einen Augenblick gezweifelt, daß Sie, unsere gute, alte Freundinn, uns Ihre Zuneigung immer bewahren wollen. Seyen Sie versichert, daß ich dieß mit wahrhaft dankbarem Herzen anerkenne, und Ihre mir so schätzbare Freundschaft mit derselben Wärme erwiedere. Wirklich beschämt war ich aber über das Geschenk, das Sie mir durch

Hoheit übermitteln liessen. Das
ist schon zu gütig und zu sehr Groß-
väterlicher Luxus, wenn man schon zwei
Monate voraus die Geschenke bereitet.
Leider werde ich den schönen Diadem-
schmuck heuer nicht oft brauchen können
und so sehr mich auch die Reise nach
Italien freut, so gehe ich doch mit
getheiltem Herzen, da ich mich auch
schon sehr nach Ischl gefreut habe;
und ich den herrlichen Aufenthalt
daselbst nie wieder so ungestört
werde geniessen können, als es

gerne der Fall gewesen wäre, da
ich aber absolvirter Jurist bin. Auch
im Namen Siegfried danke ich Ihnen
sehr für Ihre freundliche Erinnerung;
der ärmste kann unmöglich schrei-
ben, da er noch zwei Prüfungen vor
sich hat. Bei den lustigen Beschreibun-
gen des Treibens in Tobels wässert
uns immer der Mund, und wir
denken uns oft im Stillen: da möcht'
ich nun auch dabey gewesen sein.
Der Zeitpunkt unseres Hinaufkom-
mens ist nun auch keine Ewigkeit

mehr entfernt; sodann wollen wir
aber in der leider zu kurzen Zeit
unseres Dortseins unser Möglichstes
thun, das Haus umzukehren, wenn es ge-
fehlt, daß man uns nicht störte.
Ich hoffe, Sie werden die zahlreichen
Uebungen mit mir wieder aufzu-
nehmen die Güte haben, wenn es
Sie nicht belästigt. Leben Sie recht
wohl, und erhalten Sie Ihre Freund-
schaft Ihrem ergebenen

Schüler Fritz

Wezel den 5ten Okt 847

170

Liebe gute Wuzi!

Da Mathilde gar so eilig thut, ihren Brief zu schließen, wollte ich mich ganz kurz fassen, und den gerin-gen, mir angewiesenen, Raum dazu benützen, einige herzliche Worte als freundliche Erinnerungszeichen hinzuschreiben. Es war aber doch unmöglich auszukommen, und ich erwirkte mir noch eine kleine Frist, um dieses Blatt zu füllen, das nun der Ueberbringer mei-ner innigsten Wünsche für Ihr Wohl seyn soll, der Wünsche, die immer frisch und warm in mir fortleben werden, wahr und treu.

die Mutter hat ihr Gratulations-
schreiben schon vor fünf Tagen ab-
gesandt, dessenungeachtet wird es Dir
zu spät erreichen, da es mit der
Schnecken- oder eigentlich mit der
Wilken-Post reist. – Haben Sie
die Güte, lieber Mix, wenn Sie den
Ramin sehen, ihn im Namen der
Mutter zu fragen ob man Anstän-
de findet Seidenzeuge aus Mailand
nach Wien zu nehmen. Sie läßt
sich über diesen Punkt bloß durch
Ramins Versicherung beruhigen.
Noch einmahl wiederhohle ich mei-
ne Segenswünsche, und bitte Sie
mir immer unverändert Ihre
Freundschaft zu bewahren.

Ihr ergebener Schüler Fritz

Tollet am 31sten 8ber 849

171

Liebe, verehrte Wuzi!

Ich erwartete schon mit Ungeduld Ihren, so lange versprochenen Brief aus Czernowitz, um dadurch in den Stand gesetzt zu werden, auch einige Zeilen an Sie zu entsenden – wir hofften nämlich, Sie würden uns eine genaue Adresse zukommen lassen. da dieß nicht geschehen ist, so müssen wir nun risquiren, ob diejenige, die wir uns selbst zusammenstoppeln, genügen wird, um diese Zeilen Ihnen in die Hände zu spielen.

daß ich hier bin, brauche ich viel-
leicht nicht erst zu erzählen,
wohl aber, daß mein Urlaub
leider schon bald zu Ende geht,
und mir ein schöner Winter-
sejour in Theresiopel blüht. Wie
glücklich ich mich fühlte, alle mei-
ne Lieben wiederzusehen, und
wie hart mir wieder der Ab-
schied fallen wird, das können
Sie sich denken, liebe Miz.
Wie Schade, daß ich Sie nicht auch
begrüßen konnte, umso mehr,
als ich Ihnen, abgesehen von
allem Anderen, noch für die
viele Mühe zu danken habe,
die Sie sich, während meiner
Abwesenheit gaben, um die

172

herrliche Decke zu vollenden,
die mich nun nach Ungarn be-
gleiten wird. Ich mache mir
noch immer Vorwürfe, Ihnen so
viel Ihrer kostbaren Zeit geko-
stet zu haben; doch hinterließen
Sie mir ein Erinnerungszeichen,
das mir nicht mehr aus den
Augen kommen wird — die Decke
wird wohl eine der größten Zier-
den meines einfachen Garçon-Zim-
mers werden. Also nehmen Sie
wenigstens schriftlich, da es nicht
mündlich sagen kann, die Versi-
cherung meines aufrichtigsten Dankes.
Schwazheit muss und leider schon
den 5ten l. M. verlassen, und

denn ziehen wir gleich nach Linz
Wir hoffen, bald wieder Nachrichten
von Ihnen zu erhalten; so aus-
führlich auch Ihre Lemberger Nach-
richten waren, so hätten wir
gerne noch so Manches gewußt —
so geht es wohl immer bey schrift-
lichen Mittheilungen.
Was übrigens nun noch zu schrei-
ben wäre, wird Mathilde berich-
ten. Mit den herzlichsten Grüßen
und Empfehlungen verbleibe
ich

Ihr treu ergebener

Ex = Schüler Fritz

St. Petersburg 21/9 Januar 1864

[illegible]

173

Lieber Mix, Verzeihen Sie daß ich Ihren Brief so spät beantworte. Die Zeit wird mir immer zu knapp, und jeder Tag vermehrt die Last meiner Schulden. Das allein ist der Grund warum ich Ihnen nicht früher geschrieben habe. Es hat mich sehr geschmerzt von Ihnen zu hören, lieber Mix, aber (Ihren Papa [illegible]?) wer hat Ihnen dazu gerathen den lieben Alten noch einmal per Excellenz zu tractiren? Das will mir nicht einleuchten, ich bitte Sie vielmehr derlei Benennungen wieder abzuschaffen.

Die jungen Leute für welche Sie sich so warm ver-
wenden, sind mir schon von
allen Seiten empfohlen worden,
und es hätte so wie so nicht gebraucht
um mir Theilnahme für ihr Schick-
sal einzuflößen. Der Erfolg liegt
leider noch in weiter Ferne, ob-
wohl von Seiten der Gesandtschaft
alles geschieht was nur irgend
möglich ist. Ueberhaupt können
Sie versichert sein daß die kais.
Regierung unablässig bemüht ist
diejenigen Galizianer, welche ein
Opfer des letzten Aufstandes ge-
worden sind, aus der Gefangen-
schaft zu befreien. Wenn uns
dies auch nicht augenblicklich

gelingt, aus Gründen in die ich
mich nicht weitläufig einlassen
kann, so hoffe ich doch mit der Zeit
Ihnen Erfreulicheres mittheilen
zu können.

Frau Helena Czaykowska hat
mir kürzlich aus Babska geschrie-
ben. Sein Sie so gut Ihr in
meinem Namen die Versicherung
zu ertheilen dass ich nichts un-
versucht lasse um ihrem Sohne
die Rückkehr in die Heimath
zu ermöglichen. Ein Geldbetrag
von 50 Rubeln ist ihm seinerzeit
durch Vermittlung der Gesandt-
schaft und des russischen Mini-
steriums zugesendet worden.
Die Quittung ist mir noch nicht

eingehändigt werden — Sibirien
ist so weit — aber ich werde die
Sache gewiss im Auge behalten
um einer Katastrophe zu verhüten.

Ueber Malczewski kann
ich nur wiederholen was ich in
Bezug auf Czajkowski gesagt
habe. Die beiden Capalgeschichten
gehen Hand in Hand.

Es erübrigt mir noch
Ihnen recht viel Glück und Ge-
deihen für Ihre eigenen Unter-
nehmungen zu wünschen. Ich thue
dies vom ganzen Herzen und
empfehle mich Ihrem freund-
lichen Andenken.

[illegible]

Liebes Fräulein!

Zwar sehen wir hier keine solchen Merkwürdigkeiten, als Sie, denn, obwohl ich weder Prag noch Dresden kenne, so glaube ich doch, es müsse dort etwas schöner aussehen, als hier in Kozowa. Jedoch, da wir Ihre Theilnahme an uns kennen, so erzählen wir Ihnen alle unsere Parthien, und unser ganzes Treiben. Sonntag den 17ten war ich mit dem Vater in Bożykow, wo das Wasser einen Roßdamm in der Nacht durchgerissen hatte, und abermahls der ganze Teich ausgelaufen war. Wir waren lange Zeit im Walde; über 70 Fuhren Ruthen wurden

zur Wiederherstellung des Dam-
mes in einem Tage geführt.
Nachmittag Prozesse mit den
Bauern, wegen Vertheilung
der Wiesen. Um 11 Uhr kamen
wir wieder zu Hause an. Als
ich den andern Morgen erwach-
te, hatte mich Thomas, weil mein
Nahmenstag war, mit einer
Laube über dem Bette über-
rascht. Nachmittag machten
wir eine sehr lustige Fahrt nach
Ibigny. Das Übrige wissen Sie
von den Geschwistern. Leben
Sie wohl. Ich verbleibe
Ihr ergebener

Friedrich

Linz 1842

176

Verehrtes Fräulein!
(Holde Mizi!)

Sie sehen, daß ich mir vorgenommen
habe, öfter zu schreiben, als ich es
seit meiner Abreise aus Lemberg
bis zu meiner Ankunft in Linz that.
Obwohl ich also auch vor vier
Tagen den Brief an die Gräfinn ex-
pedirte, nehme ich mich wieder dazu,
Ihnen meinen bisherigen Linzer
Aufenthalt zu schildern.
Mittwoch den 3ten kam ich hier um
¼ auf 3 Uhr nach Mittag an, und
wurde von den lieben Großäl-
tern, Onkeln und Tanten umfan-
gen. Gegen Abend machten wir eine
kleine Promenade gegen den Bürger-
hof hinaus. Den 4ten ging ich
Vormittags mit Poldus Talacko
durch das Zauberthal
zum Jägermayr, und traf beym
Zurückkommen Poldus Kleinmayern
bey einer Wachtparade, konnte
also nur wenige Worte mit ihm
sprechen. Nachmittags fuhren wir
mit Ottenwalds [?] und 2 [illegible]
nach Magdalena, wo man die Groß-

mutter ein großes Goûter arran-
girt war. Ein herrlicher Abend
vollendete die zweistünd. Unterhaltung.
Wenn es von mir abhinge, so
wollte ich, wir möchten alle und für
für übersiedeln. Linz hat wirklich
so eine herrliche Lage, daß man
nicht weiß welcher Punkt noch
schöner ist. [den 5ten Besteigung des Pöstlingsbergs] Den 6ten waren wir bey
Gr. v. Salk-Hagenauer. Nachmittag
giengen wir nach Limberg, wo
gespeißt wurde. Den 7ten war Sonn-
tag, daher giengen wir in die
Domkirche, die ziemlich unscheinbar
ist. Nach der Kirche führte mich die
Großmutter zu Gr. v. Edelbach-
Hagenauer und zu Thurn. Nach-
mittags konnten wir, da es reg-
nete nicht spazieren gehen, und
waren daher zu Hause. Ein wenig
war ich mit dem Dekal. Louis und
Franz und mit Poldus Falacko und
Kleinmayer im Kaffeehaus, sah
Schachspielern zu, aß ein Gefrornes,
und diskurierte. Den 8ten fuhr
ich mit Poldus Falacko nach Wels
wo wir bezüglich Kaminstein Gold
amer, ein weitschichtiger

Verwandte war und mich sehr lieb
aufnahm. Es regnete. Wir gien-
gen Vormittags auf Katzhäuserjoch,
Nachmittags spazieren, da es auf-
gehört hatte zu regnen, dann spielten
wir Kegeln in einer gedeckten Bahn,
während es immer regnete, und kehrten
erst um elf Uhr, bey großem Durst
aber keinem Rausche nach Hause
zurück. Den 9ten fuhren Poldus, ein
Bezirkskommissär Schmidt und ich zum
Ebensee, wo wir Abends ankamen,
auf dem See fuhren, ein herrliches
Echo hörten, und in einem Jäger-
hause nächtigten. Den 10ten um 6
Uhr Morgens trennten wir uns
von Poldus, der über das Gebirge
nach Ebensee ging, wogegen wir
nach Gmunden fuhren und dort
ein paar Stunden aufhielten,
dann beym Traunfalle vorüber
den ich ansah, nach Wels zurück
fuhren, wo wir um 8 Uhr Abends
ankamen. Den 11ten Morgens
kehrte ich auf der Eisenbahn
nach Linz zurück, wo ich um 12 Uhr
ankam. Abends fuhren die
Großmutter, Adelen und mich

ins Theater, wo die verhängniß-
volle Faschingsnacht, ein sehr spa-
ßiges Stück, gar nicht übel ge-
geben wurde. Besonders gut
spielte ein komischer Alte.
Jetzt wissen Sie im Ganzen alle
mein Treiben bis jetzt. Seyn
Sie so gut mich auch einmahl et-
was von Ihrem Hause zu berichten.

Ihr ergebener

Fritz.

Den lieben Kindern tausend
Küsse und Erinnerungen, sie
möchten auch das Haus noch
stehen lassen, bis wir zurück-
kommen. Theresel soll bald
etwas von seiner Kunstübung
hören lassen.
Adele läßt sich schönstens empfehlen.
Den Kindeln von ihr dasselbe
als von mir.

Linz 1842 178

Verehrtes Fräulein!

Vorgestern erhielten wir einen Brief von der Mutter, samt einem beigeschlossenen ihrigen, worin Sie sich beklagen, daß ich noch gar nicht schrieb, und ich mußte den Vorwurf anhören unbewußtseyn(?), schon zwey Briefe geschrieben zu haben.
Pfui, schämen Sie sich!
Jetzt wieder zur Fortsetzung meines Treibens von hier. Den 11ten d. M. war ich im Theater mit dem lieben Großvaterl und Adele.
Die [illegible] Posse [illegible] wurde gar nicht übel gegeben. [illegible] gut spielte ein Comiker Adolf(?). Den 12ten war ein Student da, der mir etwas von Linz zeigen wollte, und

so führen wir mit ihr nach Berg-
dalen, zeigten derselben, und un-
terhielten uns vortrefflich. Das
erste Mahl als ich mit den Groß-
eltern nach Bergdalen kam
lebten so fröhliche Erinnerun-
gen in mir auf. Ich erinnerte
mich auch, da mußte hinter der
Kirche ein zerwurzelter Weißdorn
stehn, wo Mathilde und ich immer
mit den Puppen hinauf gien-
gen. Nello wußte nichts davon.
Als ich ihn hinter der Kirche
führte, fand ich ihn richtig.
Dicht, und der hohle Baum, in
dem wir vor 10 Jahren eine
todte Schlange fanden erweckte
die freudigsten Erinnerungen
in mir. Den 13ten gingen wir auf
den Jägermeister, wo ich bei Loshe
das erste Mahl spr. Den
14ten Sonntag gingen wir nach
Mittage in den Volksgarten,
wo die Gewinnste für die Tiger-
Lotterie im Lusthaus sehr

179

hübsch arrangirt aufgestellt
werden. Den 15ten fing die
Ziehung an. Wir hatten alle
Loose. Wunderschöne Sachen
waren zu gewinnen, und ich
gewann das hübscheste: einen
blauen Sammtbeutel, mit
der Aufschrift: „Erinnerung an
Herrnhut." Nelly gewann eine
Thee= und Milchkanne und Scha-
len [illegible], hingegen die
Lörchin einen Schmuck aus Sil-
ber in einem Etui. Einen wun-
derschönen Teppich von der Löri-
schinen gewann ein Knabe aus
dem Blindeninstitut. Den Tag
darauf erst wurde die Ziehung
beendet. Bei dem letzten Num-
mer wurden Böller losgeschossen
und die Musik fiel ein.
Gestern fuhr ich mit den Brüd-
chen zu Wortes in die Schwim-
schule, und zog mich weiter um
derhalb aus, und schwamm mit
einem andern guten Schwimmer

ein Stück die Donau hinab-ließen
und die Kleider nachbringen, und
zogen uns am Ufer wieder an.
Also ist ganz etwas Anderes, im
Palczynski'schen Teiche und in der
Donau zu schwimmen. Leben
Sie wohl, liebes Annerlein, und
beklagen Sie sich nicht mehr,
daß ich nicht schreibe. Ihr
ergebener

Fritz.

Den lieben Kinderln tausend
Küsse von mir. Ich hoffe bald
von Zwieklains [illegible] etc.
usw (Gutes) zu hören.
Die Wetzünglein werden dann wohl
schweigen, nicht wahr!

Linz 1842 180

Verehrte Fräulein Therese!

Ich konnte Ihnen wieder mehrere
Tage hindurch nicht schreiben,
da ich seit 5 Tagen in Florian
war, nachdem ich gerade erst
von einer andern Parthie nach
Kirchschlag zurückgekommen war.
Samstag den 20ten Vormittags
nämlich fuhr ich mit Nelle und einem
andern Bekannten desselben bis
zum Haselgraben, bey Magdalena,
dann stiegen wir aus, und giengen
zu Füßen nach Kirchschlag, das auf
einem Berge liegt, von dem man
obwohl ziemlich weit zurück, doch
über die andern Berge, worunter
sich der Pöstlingberg ganz klein
und niedlich ausnahm, Linz, die Do-
nau etc sehen. Wir hatten

der wir dort übernachteten, zog
darauf leider unter lauter schön
vorhergehenden und nachfolgenden
Tagen, gerade einen sehr neblig-
en und umwölkten. Auf dem Leuchten-
stein einem Bergspitzchen der Nähe,
wo wir hingingen, war daher
viel Schönes der Aussicht verborgen,
das Hochgebirge ganz verdeckt.
Jedoch etwas Schönes sahen wir,
das uns bey schönem Wetter ent-
gangen wäre: den Nebel in
den Thälern, und die Wolken
zu unseren Füßen hinziehen.
Abends kehrten wir nach Linz zu-
rück. Montag den 28ten schrieb
ich an die Ältern wegen des bay-
rischen Dampfschiffes, und erwarte
ihre Antwort wegen meiner Regens-
burger Reise sehnlich und gespannt.
Herr Kilz war aus Eferding da, und
trug mir an mit ihm nach Ze-
ziern zu fahren, das sogleich an-
genommen wurde. Bey Tische
wurde aus einem großen Lachse,

den die Gräfinn dem Georg Del-
tern schenkte die Gesundheit
des Herrn Mich getrunken. Nach-
mittags fuhr ich mit ihm weg.
da er dort einen Gang zu thun
hatte, übergab er mich einem an-
dern Geistlichen, um mich dem
Prälaten vorzustellen, und so
wurde ich als Graf Arera vor-
gestellt. Das wird Kaiblinger
freuen. Ich besah alle Sammlun-
gen: die Vögel- und Käfer- die
Mineraliensammlung, die Biblio-
thek und Bildergallerie, wohn-
te einer Rebhühnerjagd und
einem Scheibenschießen bey etc
die Zeit verging mir sehr schnell
wie immer. Es verbittert wirk-
lich den hiesigen Aufenthalt,
wenn man denkt, daß bevor
man sich's versieht, die Zeit
vorbey ist, und der Rückzug ange-
treten werden muß. Montag
wurde die große Orgel ge-
spielt, ich ging auf beyden Thür-

181

ren, und sah die große Glocke
an. Auch eine Einkleidung ins No-
viziat sah ich mit an. Zu der
Hochzeit kamen die 3 Söhne des Erz-
herzog Ludwig Karl hin, blieben
aber nur 2 Stunden, binnen welcher
Zeit sie in der Kirche, eine kur-
ze Zeit im Speisesaale, und in
allen Abtheilungen waren, natür-
lich bloß durchgiengen. Einer
der Geistlichen, ein sehr guter,
aber etwas schwätziger Mann, zog
aus der Tasche 2 Pfirsiche heraus,
und sagte, da er es nicht mehr
habe, möchten sie sich darein
theilen. Wegen dem Feste des
heil. Augustin war auch große
Tafel. Nach derselben kehrte
ich nach Linz zurück, allwo ich mich
jetzt befinde. Von wo ich Ih-
nen den nächsten Brief schreibe,
kann ich nicht sagen. Ihr

ergebener

Fritz

Der Gräfin bitte ich von mir meine
Empfehlung, den Weizzierlichen, Baron-
werdt etc. ein Empfehlung zu entrichten.

Tolat den 9ten Nov. 1849.

Lieber Miz!

Ich benütze den letzten Tag den wir in Tollat zu-
bringen um Ihnen zu schreiben, und um Sie
zugleich um Verzeihung für meine bisherige
Saumseligkeit zu bitten. Ich nahm mir schon län-
ge vor Ihnen bald einen Brief von mir zu schi-
ken, aber Sie können es sich es am besten vorstellen
wie viele Hindernisse es bei uns immer giebt, bis
man ausführen kann, was man sich vornimmt.
Für Ihren lieben Brief, der so viele interessante
Notitzen von meinen Freunden enthielt, danke
ich Ihnen recht schön. Es freute mich sehr, daß Ihr
Neffe sich so deutlich an mich erinnert, ich habe es
mir nicht erwartet. – Wir müßen leider jetzt
von unserem lieben Tollat scheiden; Sie können
sich denken, wie es uns Allen leid thut. Ich hoffe,
daß wir bald zurückkommen. Der gute Sizi ist am
5ten mit Henni weggereist. Der Abschied von Fritz
wurde ihm sehr schwer. Mütterlein, Rudi und
ich begleiteten die Abreisenden bis Steinbach,
von wo sie nach einer ziemlich langen Zeit mit

dem Filzwagen weggefahren. Als wir heut Abends
nach Hause kamen, fanden wir einen Kameraden,
den von Emilo, Oberlieutenant Steinbrückner
bei uns, der in der Nähe bei seinen Eltern auf
Urlaub war und den wir schon seit einigen
Tagen eingeladen hatten. Er hatte zugleich mit
Emilo das Fieber und war während dieser Zeit
sein Zimmerkamerad. Den andern Tag nach
Mittag ließ ich den Vater wieder nach Hause
führen. Diesen Tag wurde auf das Schönste
gezeigt, die alle Bagage am nächsten Tag (Mitt-
woch) in der Kirche weggeführt wurde. Gestern
(Donnerstag) kam nach Mittag Herr Knopf-
mann mit einem Herrn, der einen von den
zwei ledernen Reisetaschen das Seitz brachte.
Unseren Rutschen hatten sie nämlich am Mitt-
woch bei Muttern verloren. Einige Zeit später
fuhr ein Bauernknecht über die Straße; seine
Pferde schnitten sich an der Tasche, die mitten
auf dem Wege lag, und der Knecht hob sie auf
seinen Wagen und fuhr weiter. Als er Abends
zu Hause angekommen war, zeigte er die Tasche
dem Bauern. Diese unterhielten sich damit sie
zu visitieren. Als sie aber auf gewaltsame Weise

stünde kamen, zeigten sie schnell wieder alles zu-
sammen und schickten es zu Herrn Professor.
Dieser fing auch an zu visitiren, und kam auf
Briefe und ein Arzt, welche entdeckten, wo es
hin gehört. Der Knecht, der mit Herrn Professo-
ren zu uns kam wurde mit einer angemesse-
nen Belohnung entlassen. Wie gefällt Ihnen die-
se Geschichte? Wir erwarteten mit großer Span-
nung, den zurückkehrenden Matthias um zu hören, ob es weiter nichts gäbe?
Endlich als wir lange vergeblich gewartet hatten
kam er daher, in der größten Ruhe, als ob nichts
vorgefallen wäre. Sie können sich denken lieber
Miz, wie das spassig war. Nun wissen wir noch
nicht ob nichts verloren ist, da er sich nicht genau
erinnert. Jetzt adieu lieber Miz; ich muß schlie-
ßen, denn ich werde spazieren gejagt, und kann
in der ersten Zeit in Linz nicht zum Schreiben.
Schreiben Sie doch recht bald Ihrer Sie verehrenden

Friedericke

Den nach Czernowitz adressirten Brief von Frello und mir haben Sie doch hoffentlich erhalten? Clemmie läßt Sie recht schön grüßen. —

Lieber guter Karl!

Da der Brietze Ihnen noch diesen Gruß von Tolet zuschicken will auch ich den meinen hinzufügen, obwohl es eigentlich weiter nichts zu berichten gibt. Mit schwerem Herzen scheiden wir Alle von dem lieben Waldwirthshause das aber in rosigem Schimmer glüht. Die letzten Tage waren herrlich - heute ist es so warm, daß wir ohne Shawl oder Überzieher ausgehen, und schon mehrere Stunden in der erquickenden Luft schwelgten. Leider steht uns nun die Trennung von Frello nicht mehr fern bevor: nächste Woche wird er uns verlassen müssen. Obwohl er nach Arztes Ausspruch der Erholung noch dringend bedarf, wird keine Urlaubsverlängerung mehr zu erlangen sein! Wie schwer uns der Abschied fällt, können Sie sich wohl vorstellen - aber Gott sei Dank daß er wenigstens nicht wieder vor den Feind muß! Die letzten Fest-Tage waren wieder reich an Ueberraschungen - die armen Kerl's schon haben ihr Frankfurter Hubert das überaus lieb soll gewesen sein, an den Blattern verloren. Der alte Wimmer in Prag starb am Zehrfieber. Der Tod dieses seines ältesten Gefährten und [illegible] Kameraden hat den guten Vater sehr angegriffen. Recht gespannt sind wir auf fernere Nachrichten von Ihnen; lassen Sie uns nicht allzulange darauf warten. Alle Toleten grüßen Sie schönstens. Herzlich umarmt Sie, Ihre Sie innig liebende

Mathilde.

den 20ten October 1851.

18[4]

Lieber Miz!
(O Du mein Mizi Du!)

Von Allen einen Putzer den Sie fauler Briefschreiber im höchsten Grade verdienen. Was haben wir gegen Sie verschuldet, daß Sie uns so schmachten lassen? Wenn wir nicht so fest von Ihrer Anhänglichkeit an uns Alle überzeugt wären, so wäre Ihr so unerbittliches Schweigen ganz geeignet unsern Glauben daran zu vertilgen. Es soll Ihnen indeß Alles in Gnade verziehen sein, wenn Sie sich diese Epistel zu Herzen nehmen und bald losgehen wollen. Pozzil ist nun vor ungefähr acht Tagen wieder nach Wien abgereist nachdem er zwei Monate, nicht ohne Unterbrechung bei uns zubrachte. Er machte von hier aus eine Fußreise durch Salzburg, ein Stück Tirol etc., und brachte uns auf der Rückreise seine Gefährten, drei Wiener-Studenten hieher, die wir uns sehr freuten kennen zu lernen, und welche sehr liebe

und gescheite junge Leute sind. Theophil
hatte eine Schweizer-Reise schon aufge-
geben um Sulla, der kommen wollte,
nicht zu versäumen. Außerdem erhielten
wir die betrübende Kunde daß er wegen
ämtlicher Rücksichten in München bleiben
müsse. Nun war es zu spät zu Theophils Schwei-
zer-Reise, und der Arme hatte keinen Zweck
erreicht. Jetzt kommt aber erst die wahre
Jammerrede. Line, welche schon lange et-
was unwohl war, bekam vor einigen Wo-
chen das Nervenfieber. Stellen Sie sich unsern
Schrecken vor! Sie wurde gleich in das
Kapellenzimmer gebracht, wo sie die un-
gestörteste Ruhe hat. Einige Tage später
wurde sie versehen, worauf sie sich aber
bald besserte, und aus aller Gefahr kam.
Jetzt ist sie immer recht krank im Bett,
hat noch alle Tage Fieber und fängt jetzt
an sich aufzuliegen. Zugleich bekam ihre
Schwester Sophie in Weizenkirchen diesel-
be Krankheit in weit schwerem Grade,
so, daß lange Zeit an ihrem Aufkom-
men sehr gezweifelt wurde. Erst die
letzten Nachrichten lauten wieder
viel besser, und man hofft baldige

Reconvalescenz. In den ersten Tagen von Lina's Krankheit kam Franz, auf der Durchreise nach Mainz, her, und die arme Mutter, welche nur auf Augenblicke sich von Lina entfernte, konnte sehr wenig von seiner kurzen Anwesenheit profitiren. In Mainz war die vierte Generalversammlung des Katholikenvereins, und Franz war überglücklich daran seine erste Reise von einigem Interesse machen zu können. Er besuchte im Hingang Nürnberg, Würzburg, wo er selige Jugenderinnerungen feierte, und Frankfurt. In Mainz, wo ihn sein erster Gang in die Versammlung führte wurde er mit dreimaligem „Hoch" empfangen und zum Präsidenten gewählt. Franz kann nicht genug rühmen wie gut die Stimmung gegen Oesterreich am Rhein ist, und wie eifrig und muthig sich dort die Katholiken benehmen. Den Rückweg machte Franz über Berlin, Dresden und Prag, bis er endlich ganz außer sich vor Entzücken wieder in Wien anlangte, wo ihn Minister Thun vollkommen gefangen hielt. Bald hätte ich vergessen zu sagen, daß Franz auch in Cöln war,

und behauptet, nie etwas gesehen zu
haben, das dem eben daselbst an Pracht und
Erhabenheit nahe käme. – Gallo ist sehr
vergnügt in München und ist so ein ge-
suchter und beliebter Lion am Hofe, daß
mehrere Hofdamen sagen: „Il fait la
pluie et le beau temps." À propos, mein
französischer Sprachmeister, ein ausgezeichne-
ter Mensch und Familienvater hatte
das Unglück, daß sein ältester Knabe
bei einem Baue in Linz den Arm ver-
lor. Nachdem er durch viele Wochen
den Sohn Tag und Nacht gepflegt hatte,
kam er darauf zwei Tage hieher, und da
er sehr künstlerisch ist, gut Schach spielt
etc., so waren dieß für uns alle
äußerst vergnügte Tage. Ich freue mich
recht, Sie wiederzusehen, wenn Sie
wieder nach Linz kommen. – Jetzt ist ein
kleiner gestickter Bettzeug für Sie
auf der Reise, an dem wir alle stick-
ten. – Da ich eines Fußübels wegen im
Bett bin, muß ich schließen, denn mich hat
das Schreiben bereits ermüdet. Also leben
Sie wohl, lieber Miz; viele Grüße und
Küsse von Allen.

Ihre dankbarst ergebene Schülerin
Friedrike [illegible]

den 15ten October 853. 186

Mein lieber, eigentlich böser Wiz!

Wäre heute nicht Ihr Namenstag,
so würde ich Ihnen garnicht schreiben,
denn Sie verdienen es nicht, oder doch
wenigstens mit so vielen Vorwürfen
über Ihre Schreibfaulheit anfangen,
daß Sie bedauern würden jemals
einen Brief von mir gewünscht zu
haben. Die Predigt wäre auch ganz
natürlich gegen einen, der es so
treibt, daß andere Leute garnicht
wissen ob er in den Brunnen ge-
fallen und ob er noch darinnen
liegt oder herausgezogen wurde?
Doch Ihr Glück ist's daß Ihr Namenstag
dazwischen kommt und statt einer
Predigt erster Qualität mir eine Gratu-
lation

in die Feder fliegen läßt, die, wenn
sie nicht viele und nicht schöne Worte
enthält doch gewiß nicht redlicher ge-
meint sein könnte. Gott erhalte Sie
noch lange gesund und kräftig, damit
wir Sie hier bald wieder aufnehmen
können und die Freude haben Sie
so heiter zu sehen wie während Ihres
letzten Kollater-Aufenthaltes, welche
Zeit wirklich zu den Glanzpunkten
des Lebens gezählt werden darf.
Fritz reiste den Sonntag nach Ihrer
Abreise fort; die Eltern, Theophil und
ich begleiteten ihn bis Sonnenberg
und schieden dort von ihm, erleich-
tert durch den Gedanken, ihn auf
seiner Reise nach Berlin noch hier
oder in Linz zu sehen. Seitdem
schrieb er, daß er in Stuttgart sehr
lieb empfangen wurde, daß er
seinem Chef den Mund so viel als
möglich nach unseren Mahlzeiten
wäßrig zu machen suche, sehr

bedauern, diesem keine Zerstreuungen
mitgebracht zu haben und noch
gewünscht wissen wann er in Stuttgart
abgelöst würde. Als Trallo den
letzten Tag hier war, bekamen wir zu
hören Einquartierung; Alle waren
entsetzt über diese Störung doch
amüsirten wir uns herrlich, da wir
Graf Lichnowski hatten, und wir
folglich in einem Tag mehr Geschich-
ten und Witze hörten als sonst im
ganzen Jahre, so daß wir noch immer
davon zehren. Neulich war wieder
eine Expedition eigner Art bei uns;
die Eltern waren auf ein paar Tage
nach Linz gefahren, und wir an unsere
Tagsgeschäfte gegangen. Plötzlich kommt
Rosi und bringt eine Visitenkarte
von Marquis Colins, welcher eigens
aus Wels herüber gefahren war und
hier von Johann weggeschickt würde
da die Eltern nicht zu Hause seien.
Wir fürchteten fâché, und hatten also

nichts Notwendigeres zu thun, als
nach Grieskirchen wegzulaufen, wo
wir ihn sammt seinem Bruder noch
beim Speisen trafen, und ihn bewo-
gen nachmittags noch einmal nach
Kollet zu kommen. Mathilde veran-
staltete ein recht hübsches goûter; und
so endigte Alles zu allgemeiner Zu-
friedenheit. Theophil der diesen Tag
nicht zum Essen herauskommen konn-
te, that dies beim Landkramer in
Grieskirchen, und seine Verwunde-
rung war sehr possierlich, als er
uns Alle und Colins dort vorfand.
Doch noch komischer war es als er
einmal zum Essen in Saal eintrat,
und zu seiner größten Ueberraschung
eine ungeheure Tafel vorfand,
da mittlerweile die Schmiedischen,
Herr Bilz und Ringseis mit Fanni
angekommen waren, wovon er
keine Ahnung hatte. In seiner Kurz-
sichtigkeit sah er nur alle Augenblicke



ein Gesicht hervorsuchen, mit dem
er nicht wußte, wofür er es zu thun
hatte-, bis er endlich aufgeklärt
wurde. Sie sehen lieber Max, daß es
noch immer drunter und drüber
geht, und daß Fr. v. Czaikowska
noch immer genug davon hätte.
Der Bischof der jetzt eine Firmreise
macht kommt nächste Woche nach Grieb-
kirchen, worüber niemand mehr aufge-
regt ist als der gute Herr Hengl, der
jetzt sowohl die Kirche wegen der
Renovirung als auch der Pfarrhof in
der größten Unordnung ist. Auch machen
manche (z. B. Sporschil) Glossen darüber
daß der Pfarrer in aller Eile 12 Wein-
gläser, 12 Biergläser und ein Lampen-
kaufte. Dem Herrn Völk brennt
auch der Kopf, weshalb er mich bat
in dem Amt zu singen das der
Bischof halten wird. Ich studiere also
über Hals und Kopf. Nun sind die
Neuigkeiten erschöpft, und ich habe

ein Recht von Ihnen ein Gleiches
zu erwarten. Schließlich füge ich
noch die schönsten Gratulationen
aller Hausgenossen bei; Mathilde
will lieber ein anderes Mal schrei-
ben um nicht dasselbe wie ich
berichten zu müssen. Eben fällt
mir noch ein, daß ich Ihnen noch
gratuliren muß zu Ihrer jetzigen Blei-
bung auf der Lauenen, welche wir
durch einen Brief von Fr. v. Arnoth
erfuhren. Diese schrieb auch daß
sie eines Tages beinahe umgerannt
worden wäre von „Fabricius
Fugitivus, Vociferus," der sie auf
der Gasse garnicht erkannte.
Nun adieu lieber Miz; Fabricius
läßt Ihnen „einen Gruß schicken"
und Lolu läßt Sie fragen, ob
Sie sich seiner noch erinnern?
Wenn Sie dieß thun, so zeugen Sie
das Gleiche Ihrer ergebenen

Friederike Kayserberg

den 29. November 857.

189

Mein liebes gutes Miz!

Gestern erhielt ich Ihre lieben Zeilen und das herrliche cadeau, das mich einen neuen Beweis Ihrer aufopfernden Freundschaft und Liebe gab. Wie da Sie den ganzen Tag kaum einige ruhige Augenblicke für sich haben, wie konnten Sie denn ein solches Werk unternehmen woraus uns allen völlig schwindelt. So ein Prachtstück habe ich nicht nur in meiner Ausstattung nicht, sondern in meinem Leben noch gar nie gesehen, und ich muß mich völlig fürchten es anzurühren und zu tragen. Ich bin ganz konfus über das Opfer

an Zeit Mühe und Augen-An-
strengung, das unschätzbar ist.
Auch mein lieber Gustav dankt Ihnen
die liebe treue Müh für die viele
Liebe die Sie uns beiden spenden
und die uns so glücklich macht. Er
ist immer entzückt, wenn er von
Ihnen hört, und ich habe mich schon
beinahe erschöpft um Alles von
Ihnen zu erzählen was ich nur
weiß. Komme ich dann mit-
unter zu den Späßen, die Sie
immer so lieb mitmachten oder
zu den Streichen die Ihnen Ihre
bösen Zöglinge oft spielten, so
fängt gewöhnlich Alfred zu ju-
beln und zu schreien an, und
so sehen Sie, daß sich Ihre Geschichte
immer durch Narration ver-
breitet. Aufheiterungen dieser Art

sind uns nun so anziehender
als es die einzigen – sind die
man im Walde genießt. Wir sehen
immer ein ganz beschauliches
Stillleben das durch nichts unter-
brochen wird als durch einen Be-
such meiner Eltern oder eine Fahrt
nach Linz. Gestern hatten wir
die Freude Alle meine Lieben
von Wels hier zu sehen welche
auf der Durchreise nach Linz
hier über Nacht blieben. Mathil-
de, das liebe gute, Mannerl,
wie sie jetzt immer genannt wird,
blieb bei uns, die Eltern bei
Grünhofer, und die Großmutter
bei den Schwägerinnen. Ganz
herrlicher der Contrast von
der sonstigen Stille unseres
Hauses zu dem Leben dieses

einen Tages; so wie Sie wir
gewöhnlich um 1/10 Uhr schon gestellt
gehen, tourneirten mit Marie-
chen bis spät in die Nacht.
Nun werden wir uns wahrschein-
lich an Schwester's Geburtstage
wiedersehen, da wir die im Decem-
ber einfallenden folgenden
feierlichen Tage in Sieg zu-
bringen wollen. Könnten wir
uns auch weiter sehen, aber
nun wird uns mit unserer Bel-
gienreise wieder bange, daß
sie bei den Kriegszeichen nicht
zur Ausführung kommen kann,
das wäre doch wirklich recht schade.
Nun schließe ich, damit der Brief
noch fortkommt. Ich danke Ihnen
für alle Ihre Opfer so wie Günther
der sich Ihnen mit Alfred bestens
empfiehlt. Ihre ergebene und treue

Friedrike [illegible]

den 18. Juni 855.

181

Mein liebes gutes Miz!

da Mathilde einen Brief
an Dir abschickt und ich
mich zufällig hier befinde,
kann ich mir nicht versagen
einige Zeilen beizuschlie-
ßen; es ist ja schon
so lange daß Du keine
Schriftzüge von mir ge-
sehen haben, daß es wirk-
lich kein Wunder wäre,
wenn Du mich während
dieser Zeit so ziemlich
vergessen hättest; mit
mir war es anders, denn

wenn ich auch keine Briefe
von Ihnen unter meiner
Adresse bekam so wußte
ich doch was Sie trieben,
wie es Ihnen ging und
das ist ja doch die Haupt-
sache. Von mir ist nicht
viel Erhebliches zu berich-
ten. Mein Leben ging
meistens sehr behaglich
aber einförmig fort; die
Lichtpunkte darin auch
waren die häufigen Besuche
nach Linz und Kollet,
besonders letztere, die
mußten einem Zusammenleben
mit meinen guten Eltern
und Marie noch so viele
Bedeutung müsse darbieten.

den Aufschub der großen
Reise, die mich auf so lang
von den Meinigen trennen
wird gab mir mein Gustav
Urlaub und ich sitze nun
schon beinahe 14 Tage
als pflichtvergessene Frau
und Mutter hier; heute
hätte die Abreise der
Eltern zu Weihnachten sollen
doch bleiben sie meinem
morgigen Geburtstag
zu ehren noch ein-
zwei Tage länger.
Natürlich mußte ich
dann Gustav und Bu-
schal auch hier rendez
vous geben und erwarte
ihn in einer halben Stunde.

Am Mittwoch gehen wir
dann Alle zusammen
fort, und das liebe Tollet
bleibt ganz verlassen.
Zu Ende des Monats
sollen wir, Gusine, Lu-
zifal nach Wien und Baden.
Sie kennen diese Reisen
von Staub, Hitze und
Strapazen genug um sich
hineindenken zu können
ob es uns angenehm ist.
Und nun leben Sie wohl
liebe Miz; schreiben Sie
viel und bald, oder kommen
Sie lieber selbst wieder
einmal; der schriftliche Ver-
kehr ist so ungenügend, und ich
hätte Ihnen noch so viel zu
sagen. Gedenken Sie bleibend Ihrer
Sie innigst liebenden Friederike Quievery

Bath den 15. März 856.

193

Mein lieber guter Miz!

Ihr lieber Brief zu meinem Namenstage traf mich noch in Linz eben im Begriffe abzureisen. Er machte mir große Freude da er mir ein neuer Beweis Ihrer treuen Anhänglichkeit an uns Alle war, einer Anhänglichkeit die von unserer Seite gewiß immer auf das Wärmste erwiedert wird. Ich danke Ihnen recht herzlich für Ihre lieben Wünsche, die nicht nur mir sondern auch meinem lieben Gustav recht wohl thaten; letzterer trägt mir eigens auf, Ihnen alles Mögliche Liebe und Schöne von ihm zu

sagen; er möchte gern
sehr gerne Ihre Bekannt-
schaft machen, weil er auch
immer von Ihnen geschwär-
men hört, welches gewöhn-
lich nicht geschieht, wenn
doch zuweilen zur Verdeut-
lichung des Bildes einige
Wiener-Redensarten mit
möglichster Wiener-Aus-
sprache hineinfliessen. Sie
sehen, dass wir in unserer
Zuneigung zu Ihnen aber
auch in der Kindsköpferei un-
verändert geblieben sind –
wie herrlich wäre es, wenn
Sie wieder einmal kommen
würden – das wäre eine
Freude, an der man wieder
Wochen lang zehren könnte!
Wir waren jetzt beinahe
zwei Monate bei den Eltern
in Linz – es ist dort eine
eigens erquickende Luft;
man muss immer viel

länger dort bleiben als
man sich es vorgenommen
hat. In dieser Zeit war
ich auch 14 Tage Strohwitt-
we, da Gustav in den
Pfingstferien unseren
kleinen Burschen besuchte,
der sich überhaupt im Thera-
sianum ganz wohl befin-
det. Er studiert auch recht
fleißig, was mich sehr glück-
lich macht, und meldete mir
neulich noch, daß er „vierter
Aufseher“ in der Klasse
geworden sei. Es ist näm-
lich eingeführt, daß der beste
in jeder Bank die Aufsicht
über die ganze Bank halten
muß. Außerdem giebt er
mir immer rührende Beweise
seiner Zärtlichkeit gegen mich,
schreibt sehr liebe Briefe,
und ist überhaupt ein gar
lieber Bursche. Wenn ich ihn
Ihnen nur zeigen könnte!

sonst kann ich Ihnen nichts
erzählen, das Sie nicht schon
durch Mathilde wüßten.
Meine Faschingsfreuden be-
schränkten sich auf eine
Bälle, die ich beinahe den
ganzen Fasching in der
Trauer um eine Tante
von Gustavs, wovon er Erbe
war. Überhaupt häuft sich
für uns eine Trauer auf
die andere – diese Tante
war die siebente seit
meiner Verheirathung, und
eben jetzt ist Gustav mit
den Schwiegereltern wie-
der nach Linz gefahren um
der Begräbniß der Marjorie
Colins beizuwohnen, welche
eine Schwägerin von unserm
Charles Colins war. Also der
achte Trauerfall für uns
in einem Zeitraume von 1 3/4
Jahren! Zum Glücke sind
es beinahe lauter Todfälle

die uns nicht sehr afficiren;
am meisten bedauerten
wir den des guten Charles,
der so ein treuer Freund
unseres Hauses war, und
durch den unsere, nämlich Zu-
stand und meine Verbindung
zu Stande kam. — Was sagen
Sie dazu, daß ich noch immer
keine Hoffnung auf Nachwuchs
habe? Ist das nicht überra-
schend? Bis jetzt bin ich
noch nicht sehr betrübt dar-
über; es ist eigentlich so
bequemer für uns, und über-
haupt bitte ich Gott, daß er
mich nicht gegen seine Fü-
gungen murren lasse — es
wäre doch wirklich Sünde,
da ich sonst in Allem so un-
endlich glücklich bin. — Die
arme Line hat jetzt ein rech-
tes Kreuz; alle Kinder haben
den Keuchhusten schon seit

vielen Wochen; für das Klein-
ste hatte man anfangs
große Besorgnisse; nun
sind sie wohl alle besser,
aber ganz will diese lang-
wierige Krankheit nicht
schwinden. Herzlich fürchte-
ten wir auch unsere Köchin
zu verlieren, da sie um
eine Stelle in Wien eingekom-
men war; sie erreichte sie
aber nicht, und so ist noch
Alles am Beim vom Ganzen.
Und nun liebes Miz leben
Sie recht wohl; grüßen Sie
Dülker vieltausend Mal
von mir wenn sie sich noch
meiner erinnert; auch meine
Lehrerinen, Marie, Louise
und Bertha wenn Sie ihr
sehen und auch der teuren
Toni sagen Sie recht viel
Liebes, und denken Sie
mit gewohnter Liebe recht
oft an ihre Sie innig liebende
Friedrike Quievrechin

[illegible] den 15/10 1856.

196

Lieber guter Miz!
Seitdem wir von unserer großen Reise zurückgekommen sind, wollte ich mir alle Tage vornehmen Ihnen zu schreiben, besonders da ich sehr wünschte meinen Brief auch zu Ihrem Namenstage recht kommen zu lassen, aber bis jetzt war ein Hinderniß nach dem andern, und so komme erst heute an dem Festtage selbst dazu, Ihnen unsere Aller herzlichsten Wünsche auszudrücken, worunter der, Sie recht bald wieder in unserem Kreise zu sehen gewiß nicht der letzte ist. Auch habe ich einige interessante Neuigkeiten mitzutheilen, die, wenn Sie

auch als Kammerbergs angesehen
zu spät kommen, Ihnen doch nicht
wieder lieb sein werden; unser
lieber Tintl ist nämlich ein ganz
ausgebackener Kümmerer und
würde jetzt auch stets ver-
setzt, was ihm wie es scheint,
weniger freut als andere mögliche
Bestimmungen, und aber doch
recht angenehm und heimlich
ist, da mir stets Alles so gut
kommen, und es nicht gar so
aus der Welt ist. Ich war so
glücklich ihn bei meiner Rückkunft
auch in Kollat zu finden, wo
wir noch zwei Tage recht lustig
miteinander walzten; leider
konnte es nicht mehr länger
sein; wir begleiteten ihn bis
Linz und sahen ihn am 1ten
mit dem Abendschiffe weg-
fahren. Er hatte sich von seinem

Zügen völlig erholt, echauffirte
sich aber Donnerstag mit meinem
kleinen Alfred, daß er wieder
einen Rückenschmerzen bekam
mit dem er uns verließ. Doch
hat er glücklicher Weise keine
Folgen davon behalten. Er
war diesmal außerordentlich
lustig, gutmüthig und lieb,
so daß Alle fanden, daß er
viel herzlicher und wärmer
geworden ist. Dabei hat er sei-
ne strenge religiöse nicht nur
bewahrt, sondern sogar noch
befestigt, so daß seine sei-
ne ganze Erscheinung jetzt einen
durchaus angenehmen und
lieben Eindruck hinterlassen
hat. Dieser Gallodri wurde vor
4 Wochen nach Salzburg auf Aus-
hülfe geschickt unterhält prächtig
dort mit allerlei Excursionen

und lieben Agnes und würden zu
Aller größten Ueberraschung plötz-
lich ins Ministerium nach Wien
übersetzt. Er kam vor zwei
Tagen hier durch brachte nur
24 Stunden in Zellat zu, und
befindet sich jetzt noch in Linz
oder schon Wien wo ihn
Tinello mit Ungeduld erwar-
tet. Letzterer wartet nämlich
noch auf den Meister um sich
für seine Kämmererschaft zu
bedanken, und auf Grf. Lanck-
koronski, der ihm den Käm-
merer-Eid abnehmen soll.
Die arme Mädi hatte während
meiner Anwesenheit in Zellat
furchtbare Krämpfe im ganzen
Körper so daß es wirklich erbärm-
lich anzusehen war, und wir
Alle recht erschracken; nun
ist sie wieder hergestellt aber

198

mich etwas geschwächt; hingegen
leidet der gute Vater an nervö-
sem Kopfweh das ihn schon ge-
gen 14 Tage plagt, mit star-
ken nervösen Zuckungen ver-
bunden. Sein Zustand macht
uns etwas Sorge, und ich bin
neugierig auf die nächsten
Nachrichten. Was uns betrifft
so machten wir eine wirklich
genußvolle Reise von dem
herrlichsten Wetter begünstigt.
Wir sahen das herrliche Belgien
mit seinen vielen Kunstschätzen
umständlich an. Der Weg hin
führte uns durch Regensburg,
das herrliche Nürnberg und
Bamberg Würzburg Frank-
furt Heidelberg an den
Rhein nach Mainz wo wir
uns einschifften und die herrliche
Fahrt bis Köln machten.
Wenn mir Kenntnisse der Geschichte

Stolzenfels am Rhein sah ich
zu dem gegenüber herrlich lie-
genden Niederlahnstein recht
fleißig hinüber. Durch das
prächtige Köln und Aachen
kamen wir in das gelobte
Land Belgien, wo es um-
sonst wäre zu erzählen, da
man nicht wüßte wo anfan-
gen und wo aufhören. Das
Meer sah ich zum ersten Male
in Ostende, wo es mir einen
ganz großartigen Eindruck
machte. Auch unsere vierwöchigen
Seebäder in Ostende Blankenberg
und Dünkirchen die mich unend-
lich amüsirten. Von da gin-
gen wir nach Paris was groß-
artig prachtvoll und weniger
unheimlich ist als ich es mir
vorgestellt hatte. Acht Tage
verbrachten wir dort in
Saus und Braus; es war

eine fatigue von der man sich
keinen Begriff macht; in Folge
des grand Opera, das bis 12½
Uhr Nachts dauerte bekam
ich einen Rheumatismus mit
Fieber, wovon ich die Spuren
nämlich eine furchtbar ent-
stellte Nase noch mit nach
Hause brachte. Auch in
Straßburg war ich etwas
unwohl, eine Art Cholerine
die aber ganz gut vorüber
ging. Leider mußten wir
zuletzt sehr hetzen um Alfred
zu rechter Zeit in die Academie
zurück zu bringen, und muß-
ten deshalb durch die Schweiz
nur durchfliegen; wir kamen
über Basel, Zürich, den
Bodensee nach Lindau Augs-
burg Donauwörth und zu
Schiff bis Linz; so waren

ungeheuren und die ganze
Küche kam und sah wie eine
Kirche. Jetzt kommt nun [illegible]
[illegible] den anderen auf und [illegible]
[illegible] mir das Leben.
Das schöne Buch was beiliegt
ist mir Mardi von Dir geschenkt.
Ich lese es alle mit einem
großen Genuß; es ist eine
Sprache die mir recht recht wohl
thut wenn es auch [illegible]
[illegible] liebt und jedes Wort be-
[illegible]; es wird Dir
[illegible] interessiren zu hören,
daß auch der edle Autor
Protestanten ist.
Beiliegende Zeitungsberichte
kleines Andenken und das
[illegible] aus Brüssel mit-
bekommen; die drei Bildchen
[illegible] ich auch für
Dich, die liebe Lorelei [illegible]
[illegible] [illegible];

Ischl 1844

Liebe theure Wuzi!

Weil ich es versprochen habe so muß ich auch Wort halten und Ihnen schreiben. Mittwoch den 12ten fuhren wir nach Kirch-schlag. Der Weg war sehr lang. Ich sah auf demselben das alte Ritterschloß Wild-berg welches mir sehr gut gefiel. Endlich kamen wir in

Kirchthurm an; wir gingen
ins Zimmer von woraus eine
prächtige Aussicht war, die
uns ergötzte. Nachdem wir
uns ein wenig umgesehen
hatten, gingen wir in die
Kapelle, wo eine sehr gute
Quelle war. Neben dersel-
ben lag ein Baum im Wäl-
chen eine Vertiefung war,
wo man sagte, daß der

der hl. Wolfgang darauf ge-
betet hätte, und daß es der
Eindruck seines Armes wä-
re. Gegen Nachmittag
waren wir in Adelang
was eine Stunde weit von
Strobl ist. Dort gingen wir
in die Kirche die prächtig
ist. Als wir heraus ka-
men fragten wir um
die Weinstubenleute.

und da man uns sagte das
sie nur eine Stunde von
Arlberg entfernt sey,
nahmen wir uns eine Führe-
rin, und giengen hin. Oben
war es wunderschön, weil
rings herum lauter schreck-
lich hohe Berge waren.–
Besonders der Schafberg rag-
te über alle andern Ber-
ge hervor. Als wir uns

diese herrlichen Aussichten an-
gesehen hatten, gingen wir
durch einen sehr düstern
Waldweg ich einige Erdbee-
ren und sehr schöne wohlrie-
chende Blumen fand nach
Adelwang. Dort jausten
wir und fuhren gleich nach-
dem nach Hause weil die
Mutter schon zum Gehen
viel zu müde war. Ich grü-
ße alle herzlich bitte der

Gräfinn einen Handkuß von
mir auszurichten und blei-
ben Ihrer Sie verehrenden Schü-
lerinn Friederike.—

Liebe gute Mizi!

Da mir das kleine Schifferl ein
Plätzchen gönnt, so will ich Ihnen
einen eigenen Gruß zukommen
lassen. Mimi ist im Herzen recht
brav, eine sehr tapfere Fußgeherinn
und immer lustig. Machen Sie
Cölestinen meinen Glückwunsch
zur bevorstehenden Trauung und mir
die möglichst ausführliche Beschreibung
über den Hochzeittag. Ihre Sie aufrichtig liebende
Ann

Tollet den 10ten Aug.

Lieber guter Miz!

Da ich jetzt schon so lange nicht
schreibe muß ich es doch wieder ein-
mal thun, damit Sie sich überzeu-
gen, daß ich Sie nicht vergessen
habe, was zwar ziemlich gescheid
wäre, welchen Schluß Sie aber
doch aus meiner Saumseligkeit
ziehen könnten. Ihre Briefe er-
freuen uns immer sehr, und
es ist sehr löblich von Ihnen, so oft
und so ausführlich zu schreiben.
Sehr bedauert haben wir Alle
Ihre Unpäßlichkeit; Sie armer
Miz müssen recht ausgestanden
haben, aber desto erfreulicher ist
es, daß Sie dergleichen nun für
längere Zeit überstanden haben.
Für das schöne Vögerl, das Sie

mir in Ihrem letzten Briefe
schickten danke ich recht schön; es
hat mich sehr gefreut. Es wird Ih-
nen recht unangenehm sein, daß
Sie nach Dzików mußten; das
mag ein rechtes Nest sein, da
ich es weder in der Geographie
noch auf der Karte finde.
Von Stella erhielten wir heute
einen Brief, aber Mädi hatte
mir, daß sie Ihnen dessen In-
halt schon mitgetheilt. Sein vor-
letztes Schreiben war aus einem
kleinen Orte in Quartieren. Er er-
zählt darin von einem souper in
Milovo beim serbischen General
Kaicanin; die Einladung dazu hat-
te er in der Hoffnung angenom-
men, dabei allerlei orientali-
sche Gebräuche zu sehen; er wur-
de aber enttäuscht, denn es war
ein ganz gewöhnliches bürger-

liche Mahlzeit. Beello schreibt
uns, Knicanin sitze den ganzen
Tag auf einem plateau zwischen
der Donau und Theiß unter ei-
nem Zelte, und beobachte durch
ein Fernrohr das Treiben der Be-
lagerungen, worauf er seine Be-
fehle ertheile. – Ich habe jetzt immer
vollauf zu thun. Neulich machte
Mädi den Claßl und mir die
Aufgabe, daß sich jeder einen Lieb-
ling unter den berühmten Grie-
chen wählen, und denselben in
glänzender Rede gegen die an-
dern vertheidigen solle. Hiezu muß-
ten wir uns erst gründlich vor-
bereiten um auf jeden Angriff
gefaßt zu seyn. Es war Allen sehr
komisch, uns immer mit ungeheu-
ern Päcken von Geschichtbüchern
herumwandern zu sehen. Lina
wählte Phocion, und ich Epaminon-
das. Die Disputation fand in glän-

zweiten Versammlung statt; das
ganze Oberhaus wohnte ihr bei.
Sie fiel sehr gut aus, und die bei-
den Parteien bleiben einander
gleich. Wie Sie aus meiner Schrift
sehen können gibt mir Mädi auch
Schreiblektionen. Lina ist so gut
mir das Schneidern zu lehren; ich
mache mir jetzt einen Unterrock
den ich schon selbst zuschnitt. Ich lege
Ihnen ein Müsterchen bei, da mich
dieser Stoff besonders freut. Jetzt
adieu lieber Miz; ich muß schließen
da es mir mit dieser großen Schrift
nicht gar geschwind geht, und folg-
lich ein längerer Brief ganz alt
würde, bevor er von hier wegkä-
me. An Ihre Schwestern bitte ich
viele Grüße auszurichten. Sie um-
armt herzlich Ihre dankbare

Friederike.

Lieber Miz!

Ich benütze die letzten Tage unseres Aufenthaltes in Linz um Ihnen Nachricht von uns zu geben. Wir wären schon einige Tage in Tollet, wenn nicht ein fataler Unfall uns von der Fahrt abgehalten hätte. Mathilde nämlich ließ sich neulich von dem Dom-Organisten, ihrem Generalbaßlehrer, den Bau der Orgel umständlich erklären. Dabei kletterte sie in den Orgelkästen herum und verrenkte sich beim Herabsteigen von einer kleinen Leiter den Fuß. Dazu kam, wahrscheinlich aus Nervenerschütterung heftiges Zahnweh Fieber und Krämpfe. Heute darf sie aber doch schon etwas herumgehen. Wenn es nicht gar zu schlecht Wetter ist, wollen wir morgen nach Tollet fahren; so sehr ich mich freue, es wieder zu sehen, thut es mir doch jetzt recht sehr leid von Linz zu scheiden, und ich möchte gerne wenn es sein könnte die Abreise verzögern. Schopf, welcher in den Osterferien hier war ist vor einigen Tagen wieder nach München abgereist. Er ist immer noch gleich lustig und heiter wenn alle im Hause auf, wenn er bei uns ist. Papa

froh sind wir darüber daß die zwei Brüder
und Vetter Louis in Wien zusammentreffen, der
Theophil nächstes Jahr dort studieren muß und Louis
daheim befördert wurde. —
Tollet den 2ten Mai.
In dem beständigen Gehetze daß immer in
unserem Hause ist, und daß sie nun zu gut
aus Erfahrung kennen, kam ich nicht dazu
diesen Brief noch in Linz fertig zu schreiben.
So setze ich ihn denn in Tollet fort. Es ist
jetzt alle Tage ein schreckliches Regen, doch
benützen wir einzelne Sonnenblicke, um spazie-
ren zu gehen. Die ganze Gegend gewährt
einen herrlichen Anblick in dem frischen Grün
des Frühlings, und doch gibt es Augenblicke,
wo ich mich nach Linz sehne. In dem armen
Blumengarten so wie auch im Gemüsegarten
ist in diesem Frühjahr nichts geschehen, und
diese Gärten sehen kahl und leer aus, wie
immer. Ein recht geschickter Gärtner den wir
letzten Herbst aufnahmen versprach viel, wur-
de aber plötzlich krank, bekam die Gedärmentz-
zündung, auch dieser den Typhus, und ist jetzt
wohl aus der Gefahr, aber noch nicht hergestellt.
Sehr bewegt war es, daß ihm in seiner Phan-
tasien immer die Mutter vorkam, wie sie trau-
rig.

die unbebauten Gärten ansah und in Klagen ausbrach. Von unserem Hause darf niemand zu ihr gehen, da es noch ansteckend ist. Marie Reißler war auch auf dem Tode; sie hat die Auszehrung, und ist jetzt scheinbar etwas besser. – Die Kinder von Franz, welche wir für den Sommer zu uns genommen haben, sind kreuzlustig und bekommen immer frischere Farben. Fritz mußten wir wegen dem Studium in Linz lassen. Auch bekam er am Tage seiner Abreise einen Ausschlag, Dr. Spengmann meint, es wäre Scharlachfriesel; Fritz mußte gleich ins Bett, und seitdem haben wir keine Nachrichten über sein Befinden. – Heute ist Mathilde mit dem Vater nach Wels gefahren. Ich war jetzt so an sie gewöhnt, daß ich sie schwer vermisse. – Da ich von Hiesigem Weiteres nichts mehr weiß, will ich auf Linz zurückkommen, und sehen, ob ich dort nicht etwas mehr Stoff zum Erzählen finde. Obwohl die Mutter es sich vorgenommen hatte, bloß ihren alten Bekannten aufzusuchen, mußten wir doch einige neue nicht angenehme Bekanntschaften; z. B. die zwei Familien Ramsenberg, und eine Familie Singer, welche Norddeutsche sind und jetzt ein Gut bei Aschau kauften. In ihrem Gefolge

ist der dickste Zedlitz. Er ist aber im gewöhnlichen
Umgang höchst langweilig, und sieht aus wie
ein alter, dicker Mops. Alle Sonntag und Mon-
tage sind sehr hübsche musikalische matinées
bei Bernhemberg und Singer, wo sich sehr viele
Leute versammeln. Wir waren immer dabei.
Unter allen Mädchen die ich kennen lernte,
suchte ich mir eine Freundin aus, nämlich eine
comtesse Thürheim, Schwester einer jungen
Gräfin Bernhemberg. Leider hielt sie sich mit
ihrer Mutter immer auf dem Lande auf, so daß ich sie seit ~~fü~~
dem Anfange der Fasten nicht mehr seh. Jetzt
ist sie in Wien; sie ging hinunter zu dem
Feste das die Erzherzogin Sophie immer am er-
sten Mai in den Treibhäusern dem Hof gibt.
Jetzt adieu lieber Miz ich habe Ihnen schon ge-
nug vorgeplaudert. Schreiben Sie bald Ihrer
ergebenen Schülerin
Friedericke

O Sie mein Muzi Sie
O Sie mein Muzi Sie.

Lieber Miz!

Da ich schuldbewußt bin, Ihnen schon unend-
lich lang nicht mehr geschrieben zu haben,
will ich das lang versäumte jetzt theilwei-
se einbringen, indem ich Ihnen einen aus-
führlichen Bericht über unser Thun und
Treiben abstatte. Vor Allem zu einer Bege-
benheit, die unser Allen höchstes Interesse an-
zog und deren kurze Beschreibung bei Ihnen
wie ich hoffe dasselbe thun wird. Es ist näm-
lich die 4te Generalversammlung des Katholi-
kenvereins, die diesmal in Linz festgesetzt
war. Wir fuhren eigens deshalb hinein. Es
dauerte 4 Tage lang während welcher Zeit
in 5 öffentlichen Versammlungen wir die
herrlichsten Reden hörten. Aus allen Gegen-
den Deutschlands, aus Ungarn, ja sogar aus
Zinzinatti in Nordamerika waren Vereins-
mitglieder zusammengekommen, um über die
Angelegenheiten der gesammten Katholiken-
welt zu berathen. Die erste öffentliche Ver-
sammlung war am 23sten September um 6
Uhr Abends. Alle öffentlichen Versammlungen

wurden in der festlich decorirten Reitschule
gehalten. An schmalen Seiten derselben waren
die Tribünen für die Damen errichtet; der
untere war bloß für Herren. In der Mitte
der einen langen Seite war auf einigen
Stufen der Präsidententisch und einige Stühle
zu Füßen eines großen Kruzifixes; und an
der Wand gegenüber sah man eine Madonna,
unter ihr das Bild des Kaisers Franz Josef,
und zu beiden Seiten dieses, die Portraits des
Papstes, und des Bischofs von Linz. Alles dieses
war mit großen Massen von Blumen und
grünen Bäumen umgeben. Die übrigen
leeren Wände waren mit bunten Kirchenfah-
nen drapirt. Einige Stufen unter dem Präsiden-
tentisch aber doch erhöht war die Rednerkanzel
errichtet. Franz als Präsident begrüßte die
Versammlung mit den Worten: „Gelobt sei Jesus
Christus," worauf einstimmig gegen 5000 Men-
schen antworteten „In Ewigkeit". Nach einer
kurzen Einleitung rief Franz einen nach dem
andern von den Angekündigten zum Reden auf.
Der beste Redner dieses Abends war Pfarrer
Sinbold aus Breslau, der sehr kräftig über
die Wohlthätigkeit sprach und Alle mit sich fort-
riß.

Ein jüngerer Geistlicher, Professor Moufang aus Mainz
sprach sehr geistreich und humoristisch, und er-
heiterte die Versammlung mehrere Male durch
wohlgelungene Witze. Ein Bonmot [?] den er zuerst
fing gleich damit an zu erklären, er sei ein
Fürstenliebling [?], welches ebenfalls große Heiterkeit
erregte. Der Pfarrer von Cincinnati, auf
welchen Alles schon sehr gespannt war, sprach
über die Verbreitung des Katholizismus in Nord-
amerika; seine Rede fand aber wenig Beifall,
da sein Vortrag ziemlich gebrochen war.
Ich suche nun die Redner aus der großen An-
zahl heraus, die mich am meisten interessirten,
ohne jedoch damit sagen zu wollen, daß die
anderen, die ich nicht nenne unbedeutend wä-
ren; denn solche gab es wirklich sehr wenige.—
Tags darauf war die nächste Versammlung um
10 Uhr früh. Der letzte Redner in derselben
war Pfarrer und Dechant Eberhard aus Kufl-
heim [?]. Er sprach allein über fünfviertelstunden
hinreißend über die Verdienste unseres Hin-
gen Leiters [?] um die Kirche, und brachte ihm
mit der ganzen Versammlung ein dreimaliges
„Hoch." Auch sprach er ergreifend über den Zweck
des katholischen Vereines auch die Eintracht und

Ruhe in den Familien wieder herzustellen, be-
trachtete, wie sogar schon die sechsjährigen
Buben selbstständig sein wollen, und wie die
Frauen, die mit Liebe die Fehler ihrer Männer
aufnehmen als wenn sie Tugenden wären,
gewiß diese bessern, und sagte endlich, daß ihm
noch nie ein Beispiel vorkam, wo so ein lie-
bevolles Betragen einer Frau gegen ihren
Mann fehlgeschlagen hätte, oder nicht ihn ganz
gebessert und bekehrt hätte. Obwohl diese Ver-
sammlung bis 2 Uhr hätte dauern sollen, hob
Franz sie schon um 12 Uhr auf, indem er
erklärte, er wolle niemanden zumuthen, nach
diesen herrlichen Reden die Kanzel zu bestei-
gen. Nachmittag wurde in einer zweiten Ver-
sammlung, wo niemand Fremder zuhören
durfte wurde Hr. Andlaw als Präsident der
Versammlung gewählt. Dieser eröffnete die Ver-
sammlung denselben Tag um 6 Uhr Abends
mit einer sehr kurzen aber nobeln Rede.
In dieser und den zwei folgenden Versammlun-
gen hörten wir noch herrliche Reden,
unter anderen auch Grafen Stollberg, Dr.
Buß aus Freiburg, Professor Michelis aus
Luxemburg der schon durch sein Aussehen sehr für

sich einnehm, und der Rede vortrug, wie die
Gestalt eines Schutzengels; Probst Döllinger
aus München. Außer diesen bekannten und
vielgenannten Rednern, traten noch mehrere
ganz ausgezeichnete auf. Unter anderem ein
äußerst humoristischer und Geistvoller Red-
ner Jörg aus München dessen unscheinba-
re Erscheinung, Haltung und Vortrag die Mut-
ter an Veith erinnerten. Einer der ausge-
zeichnetsten Redner war ein ganz junger
Kaufmann Heinrich aus Mainz. Er sprach lang
und mit großer Begeisterung, und riß al-
le mit sich fort. Abt. Reslhuber aus Krems-
münster hielt eine sehr gelehrte Rede, die zum
durchstudiren gewiß sehr schön gewesen wäre,
die man aber bei einmaligem Hören nicht
verstand. Hier haben sie einen wohl nur zu
kurzen Auszug über das interessante Thema,
ich kann mich aber nicht in noch ausführlichere
Details einlassen, sonst würde mein Brief
endlos. Ich vergaß zu erwähnen, daß in der
Mitte des Saals gegenüber der Rednerbühne
4 Stenographen an einer langen Tafel saßen,
worunter ein Collega Theophils, welcher die-
sen zuredete auch mitzuschreiben. Theophil

that es, und hatte eine große Plage damit, da
er das Stenographirte erst zum Theil abschrei-
ben diktiren mußte, damit die Andern es auch
lesen konnten. Sehr angenehm war es uns
die persönliche Bekanntschaft einiger Deputirten zu machen;
Beim Nachhausgehen aus der Versammlung
begleitete uns immer ein kleiner cortege;
Herr Kulz, Fränz, Herr Würzl, ehemaliger
Lehrer meiner Natalie, Professor Maufferg, ein
Herrn Stenographen etc. Da wir einen Tag län-
ger als die Versammlung dauerte in Linz blie-
ben, so machten wir mit der dort ganz frem-
den Frau eines Abgeordneten Legationsräthin
Lieber aus Limburg eine Partie auf den Freien-
berg, zum Jägermaier, und zu einem neu
errichteten Schweizerhäuschen ober Margarethen,
wo man sich einer herrlichen Aussicht über die
Donau nach Puchenau und auf anderer Seite
nach Linz, Urfahr und auf den Pöstlingberg er-
freut. Auf dem Freinberg war uns schon Fränz
mit dem Legationsrath und Domherrn Baltzer
aus Breslau, beiden sehr interessanten Männer
nachgekommen, und wir wurden nun von diesen
auf der ganzen Promenade begleitet. Ich hätte
beinahe vergessen zu sagen, daß uns Probst

210

Döllinger während dieser Tage mit H. Bulz einmal besuchte, was mich sehr interessirte. Nun muß ich Ihnen aber auch noch ein wenig von unserem Collateralleben erzählen. Wir hatten während unseres hiesigen Aufenthaltes verschiedene Retter, die ich Ihnen nenne, weil Sie sie größtentheils kennen. Herrn Bulz mit Fr. v. Arnuth, die uns wunderschön [illegible] vorlas, Pater Siegmund, Goldus, Franz, Hr. Hutl, Anton Schellhammer, Huldizantus, Saalli, Schwebele Heimrat u. Weigner, ein Collega Georgs, der mit diesem zu uns kam. Er ist ein Schweizer und sehr ein lieber Mensch, von dem uns der Abschied sehr schwer wurde, und ihm einiges Herzweh verursachte. Ich verlege mich jetzt fleißig auf das Italienische, bin aber noch nicht sehr weit gekommen, da ich oft durch Hindernisse und allerlei dazwischenkommende Geschäfte unterbrochen werde. Die gute Mädi welche jetzt überzeugt ~~mich~~ lieber ist als sie je war, unterrichtet mich mit einer unendlichen und unbegreiflichen Geduld. Georg, der jetzt die letzten Jahre Jus im Inland studieren muß, geht nächste Woche mit Minna und wird bei Huldaal wohnen. Wir werden auch wahrscheinlich schon ziemlich bald

nach Linz gehen, da es hier schon anfangt ziemlich
kalt zu werden. Ihr letzter Brief lieber
Mey hat uns sehr betrübt, da wir daraus Ihre
unbehagliche Lage sehen. Sie können sich denken
daß wir an diesem, so wie an Allem was Sie
betrifft den innigsten Antheil nehmen. Gott gebe,
daß dieser Zustand bald in einen bessern verwandelt
werde. Zu Ihrem morgigen Namenstag wün-
schen wir Ihnen lieber Mey nichts als Glück,
und da der oben erwähnte Wunsch Ihnen im jetzi-
gen Zeitpunkt gewiß der liebste ist, so füge keine
mehr hinzu. Obwohl diese Gratulation schon zu
spät kommt, so ist sie doch nicht minder herzlich,
und ich hoffe, Sie werden sie als solche freund-
lich aufnehmen. Nun habe ich nur noch die
wärmsten Grüße von Allen im Hause aus-
zurichten, und schließe mit der Bitte um
einen baldigen Brief.

Ihre ergebenste Schülerin
Friedrike.

P. S. Ihren Antagonisten Pazzhöfer hörten wir im Katholi-
kenverein sehr geistreich und witzig sprechen.

Lieber guter Miz!

damit Sie nicht glauben daß wir undankbare Leute sind, die Ihr so herrliches Schreiben nicht gehörig zu schätzen wissen, will ich Ihnen im Gegentheil berichten, daß uns Ihr lieber Brief unendlich erfreute und interessirte und daß wir Alle nun noch um desto lebhafter den Wunsch in uns fühlen, bald wieder einen Bericht über das Treiben in Lemberg zu bekommen. Ihren Brief vom Lande haben wir allerdings nicht erhalten und trauern sehr darum. das liebe Mütterlein hat in [illegible] in Folge der [illegible] einen sehr wehen Finger bekommen, der ihr große Schmerzen verursachte, und wahrscheinlich eine noch langwierige Geschichte werden wird. Mathilde hat jetzt das gleiche [illegible] den die Mutter hatte; [illegible] schnitt ihr allerlei daran um, und wir hoffen daß es bei ihr wenigstens nicht so lange dauern wird.

Letzten Montag übersiedelten wir hieher, nachdem Line zu ihren Eltern nach Weißenkirchen abgeführt war. Mit meinem Fuß geht es ganz gut. Hier fangen jetzt die Lektionen wieder an. Zur französischen Sprache habe ich eine große Passion, da ich gerade einen lieben Lehrer habe.
Eben wurde ich weggefangen, da mein Klavierlehrer auf einen Augenblick kam, um mit uns zu sprechen. Helene Bergmann unterbrach auch schon diesen Brief.
Stello muß jetzt dem Maler Adam zu einem Gemälde der Schlacht bei Sörek sitzen, das unser Kaiser in München bestellte.
Dem Galladri, dessen Geburtstag übermorgen ist, möchte ich gerne gleich schreiben.
Also leben Sie wohl guter Miz; verzeihen Sie die Kürze, Unordnung und schlechte Schrift dieses Briefes; ich bin in großer Hetze.

Schreiben Sie recht bald ihrer treuen

Friedericke Wagenberg

Mädi wird auf Ihren lieben Brief antworten, sobald es ihr möglich ist.


212


LINZ 4 DEC
À Mademoiselle
NACH ABGANG
DER POST
Mademoiselle la Baronne
Thérèse de Wenz
à
Leopol
en Galicie
WIEN
6. DEC
LEMBERG
9/12

213

Mein lieber guter Mig!

Eben bemerke ich daß ich so ein Flegel war, Ihnen für die schöne Mazurka und für Ihren lieben Brief noch garnicht zu danken, die mich beide ungeheuer freuten. Auch waren die hiesigen Herzegowiner Offiziere entzückt darüber, und schickten gleich einen Hoboisten von ihrer Bande zu mir, um sie abzuschreiben und für ihre Instrumente zu setzen. – Hat Sie nicht nämlich die Nachricht überrascht, daß ich nun auch eine Braut werden soll wie schon so viele meiner Lemberger Bekannten? Ich bin wirklich ganz glücklich darüber und kann diesen ernsten Schritt mit so viel Beruhigung thun, als ob ich meiner Ver-

hältnisse

gewiss ändern würde. Ich weiß
nicht ob Ihnen Mathilde schon die
Beschreibung meines Gustavs machte
und lasse sie hier folgen. Er ist 36 Jahre
alt, ungefähr in der Größe von
meinem Vater oder etwas größer,
schlank aber kräftig; der Kopf sieht
aus wie viele gemalte aus der
Niederländischen Schule, eine hohe
Stirne, regelmäßige Züge, schöne
braune Augen, und die Haare
aus dem Gesicht und nicht glatt
gestrichen, wie man sie jetzt trägt.
Doch das Schönste an ihm ist die noble
Ruhe und die große Sanftmuth die
sich in seiner ganzen Erscheinung aus
drückt, und in jeder Äußerung kund
giebt. Ich bin überzeugt, er würde
Ihnen sehr gut gefallen; kommen
Sie doch zur Hochzeit und lernen
Sie ihn kennen. Ich bin in den
Brautstand hinein gesprungen
ohne nur eine Ahnung von den vielen

Hindernissen und Förmlichkeiten zu
haben, die die meisten zu überstehen
haben, bevor sie so weit kommen.
Da ich mir die Sache als Möglichkeit
schon im Sommer überlegt hatte,
bevor noch Gustav eine Ahnung
hatte, daß sie so ernsthaft u. ausfällt,
so frappirte es mich garnicht, als mir
Gustav auf einem Balle beim Grafen
Rechenberg plötzlich seinen Antrag
machte, und ich konnte ihm gleich
mein Jawort geben. Einige Tage
darauf kam Onkel Charles mit dem
förmlichen Antrag zu den Eltern
und erhielt ebenfalls gleich ihre Zu-
stimmung, da sie Gustavs ganze Bio-
graphie genau kennen, und gar keine
Vorurtheile über ihn hatten. Nun haben
wir, besonders die gute Mutter entsetz-
lich zu hetzen und herumzulaufen,
da Ausstattung, Gratulationsbriefe
und Visiten zusammenkommen.
Auch bei den hiesigen Verwandten

Zustande mußte ich erst vorgestellt
werden. Sie werden verzeihen
lieber Wiz wenn ich Ihnen jetzt
nicht sehr fleißig und höchst un-
regelmäßig schreibe, da ich in
diesem Aufsatze bei jeder Zeile ge-
stört wurde. Mir ist bei der gan-
zen Geschichte nur komisch, daß mei-
ne Aversion gegen die französi-
sche Sprache nun so umgeschlagen
hat, daß ich mich entschließe mein
ganzes Leben beinahe nichts als dies-
es zu sprechen. Das hätten Sie
sich gewiß nie gedacht. Neulich schrieb
mir der kleine Alfred einen Brief,
über den ich eine ungeheure Freude
hatte. Das ist überhaupt ein herziger
Bub und spricht so ein herrliches Französ-
isch, daß sein Vater immer sagt, er könn-
te zu ihm in die Schule gehen.
Nun leben Sie wohl, Sie lieber guter
kleines Wibkotzhil und schreiben Sie
uns recht bald wieder. Ihre treue

Friederike Regenhart

Mein lieber guter Miz!

Mit Recht haben Sie neulich in ei-
nem Briefe an Marie die Be-
merkung gemacht: die Frau
Marquise könnte auch einmal schrei-
ben; Hinderniß ist freilich kein
erhebliches dazu gewesen, aber
wie schnell vergaß man verschie-
denheiten die Zeit und wie viel von
diesem kostbaren Artikel verbringt
man mit Geschäften an die Ab-
wesende gewiß denken die da
sind: Küßchen geben und bekom-
men mit dem kleinen Alfred
spielen und an ihm Launen, das-
selbe Laune daß mir von jeher
so sehr zuwider war, und daß ich
nun selber in Ausführung bringen

nicht; so ändern sich die Ver-
hältnisse! Jetzt endlich komme
ich dazu, Ihnen zu schreiben
und das habe ich großentheils dem
Umstande zu verdanken, daß
ich beim Krankenzimmer sitzen
muß, denn im gewöhnlichen Leben
will mich Gustav so wenig als
möglich von seiner Seite lassen
obwohl wir nun schon über vier
Monate verheirathet sind.
Wir führen hier ein einfaches
Stillleben behaglichster Art, das
Ihnen wenn Sie es ansehen könn-
ten gewiß sehr zusagen würde.
In unser Quartier tritt man ein
durch einen geräumigen lichten
Corridor in ein schmales Speisezimmer
wovon rechts der salon und links
unser Schlafzimmer ist. diese drei
Zimmer sind gegen die Küste
gerichtet. Aus dem Schlafzimmer

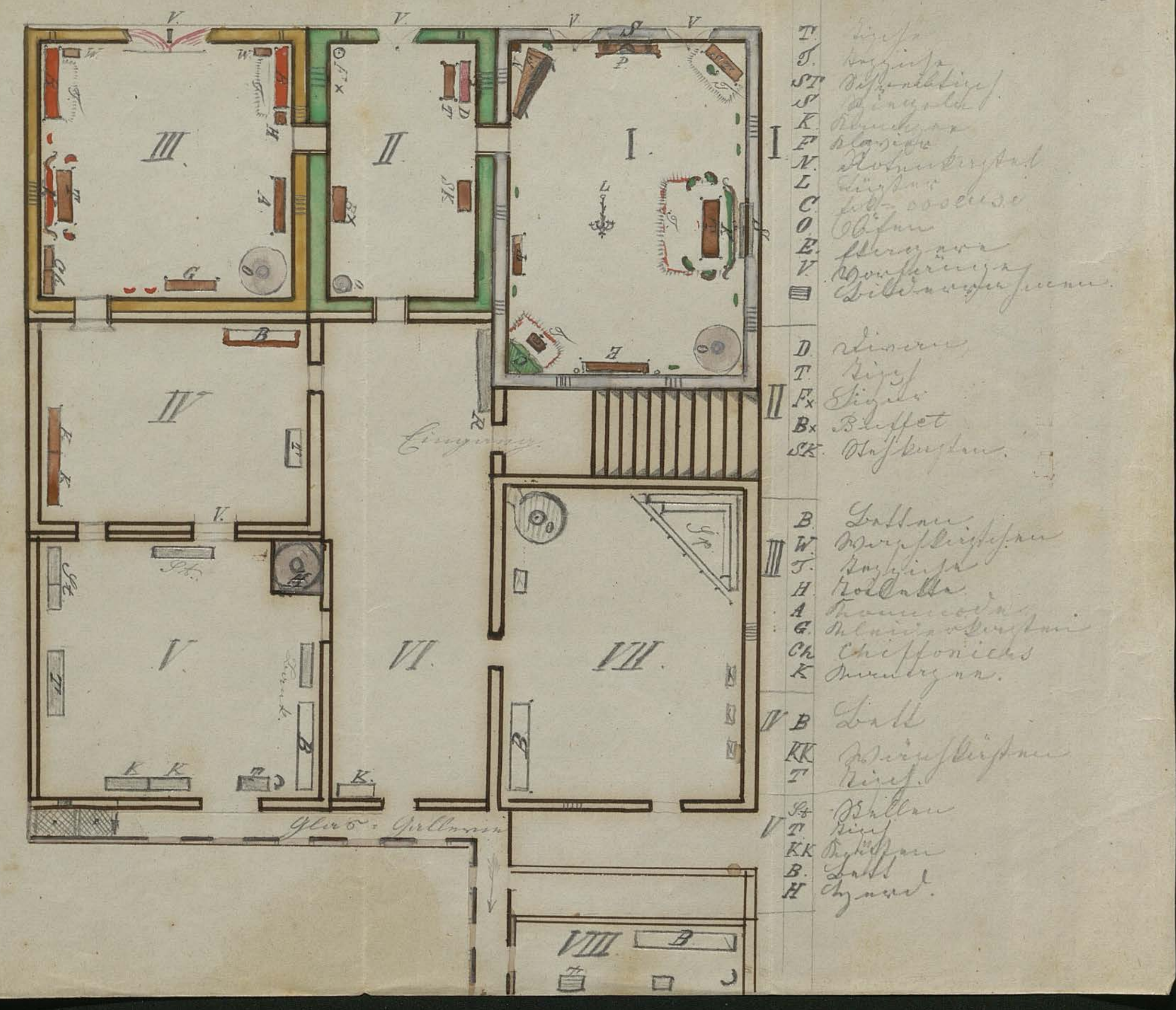
kommt man durch eine Tapeten-
Thüre in eine halbdunkle Kam-
mer welche größer ist als unsere in
Lemberg, ein Fenster in die
Küche hat, und worin Alfred
schläft. Die Küche ist äußerst hell
und geräumig und zugleich das
Wohnzimmer unserer einzigen
Magd, die zugleich Köchin und
Jungfer ist und den von mir
noch nie gehörten Namen
Salbina besitzt. Gegenüber von
der Küche ist ein großes Zimmer
zur Speise und Porzellankammer
verwendet; am Ende vom
Corridor gegenüber von der Speis-
zimmer-Thüre ist eine mit Glas
verschlagene Gallerie auf wel-
cher sich ein Kammerl für
unseren Bedienten Johann be-
findet. Ich sag Ihnen alles die-
ses so genau, damit Sie sich selbs

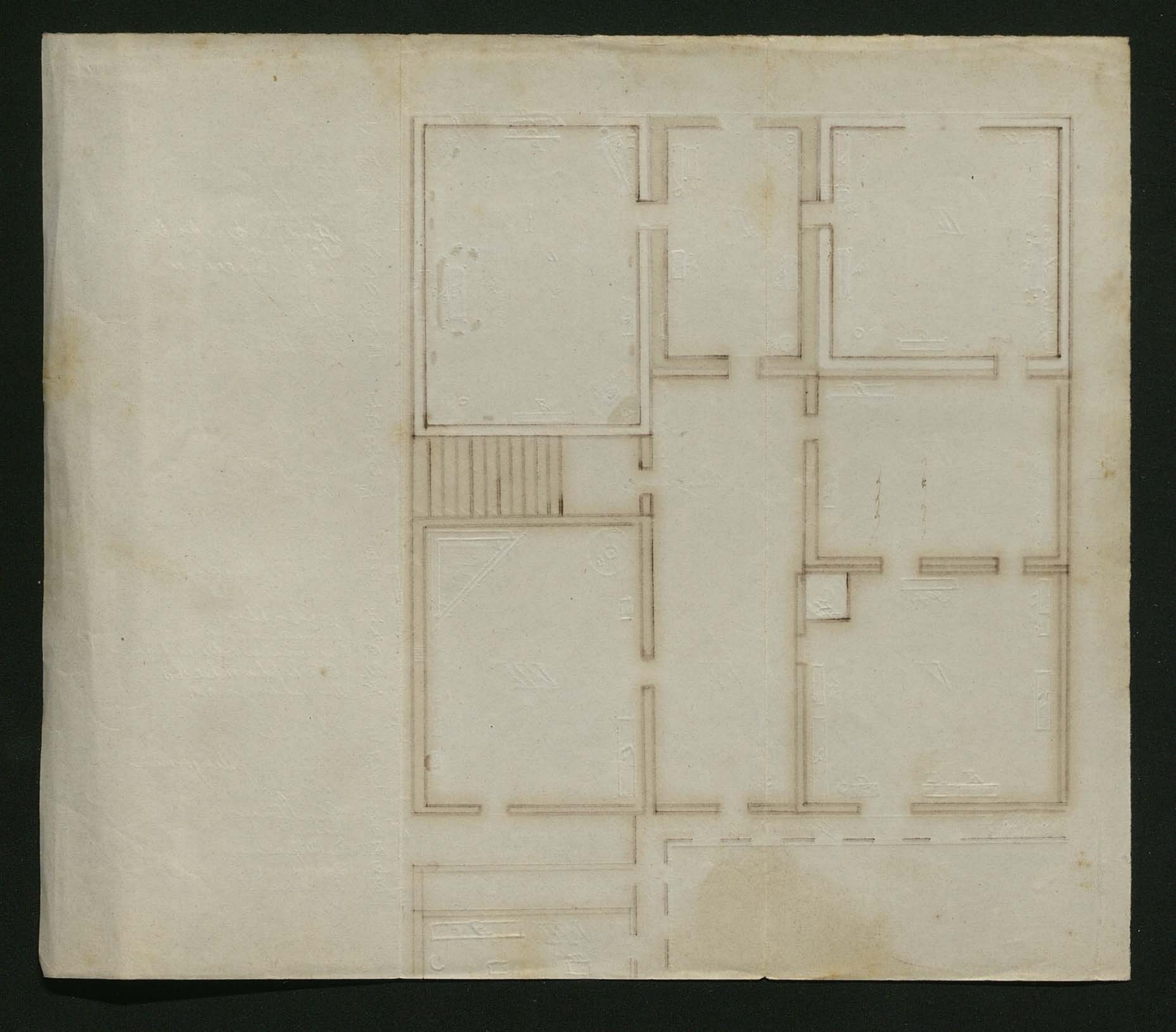
meine Gouvernante und als mei-
ne älteste und beste Freundin
die es immer so gut mit mir
meinte recht in meine jetzigen
Zustände und Verhältnisse hinein
denken können. Um Ihnen eine
noch anschaulichere Schilderung
meines Hauses zu machen,
lege ich den Plan der Wohnung
bei. Da wir gerade gegenüber
von der Kirche sind, so haben wir
das Angenehme, die wenige was
im Walde geschieht mit anzusehen.
Nun habe ich Ihnen so viel von
meinem Quartier gesprochen
und noch garnichts von meinen
sonstigen Verhältnissen. Das
kommt wahrscheinlich daher, daß
sie so angenehm sind, daß ich es
kaum wagen kann eine Schil-
derung davon zu machen. Gustav
ist wirklich der Liebenswürdigste

kommen, den man sich vorstellen
kann; immer voller Aufmerksam-
keiten, im disputirend gegen mich
immer sanft und immer bestrebt
mir an den Augen abzusehen
was mir angenehm sein könn-
te. dabei keineswegs eine Schlaf-
haube, sondern lebhaft lustig
und fest an seinen Meinungen
gegen Andere haltend; er besitzt
die Festigkeit die einem Manne
so gut ansteht. Obwohl er seine
Staatsdienste verlassen so wird
ihm doch nie Zeitlang, da er wie
alle Colins ein großer Künstler ist;
er versucht sich in Schlosserei,
sägt und stickt sehr schön und weiß
immer auf das fröhlichste zu be-
schäftigen. Alfred ein gescheuter
Bube der von Lebhaftigkeit sprü-
ht hat mich schon ungeheuer lieb
und ist dadurch ziemlich lenksam.

das nächste Jahr wollen wir wenn
uns nichts dazwischen kommt un-
aufschiebbar die Reise nach Belgien
machen, auf die ich mich schon sehr
freue, um so mehr als wir bei
dieser Gelegenheit wahrscheinlich
die große Industrie-Ausstellung
in Paris sehen werden welches
allein schon der Mühe werth
wäre eine große Reise zu un-
ternehmen. Und nun lieber Wiz
leben Sie wohl; ich bitte Sie der gu-
ten Minnie einiges von mir zu er-
zählen, und ihr zu sagen, ob es denn
gar nicht möglich wäre sie hier
bei mir empfangen zu können
wenn der Sommer wieder kommt.
Wenn Sie, lieber Wiz nur auch
kommen könnten; ich möchte mich
so freuen Ihnen meinen Günther
und Alfred vorführen zu können;
sie würden Ihnen gewiß gefallen.
Vorläufig schreiben Sie wenigstens recht
fleißig. Ihre ergebene Heinrike Spieckerchi

Ich lege Ihnen auch eine Visitenkarte
von mir zum Andenken bei; könnte
ich Ihnen lieber selbst Visite machen.


218
I
II
III
IV
V
VI
VII
VIII
T. J. ST. S. K. F. N. L. C. O. E. V.
D. T. Fx Bx SK.
B. W. J. H. A. G. Ch K
B KK T
St. T. KK. B. H
Buffet



Mein lieber guter Mix!

Ihre schnelle und liebe Antwort auf meinen
Brief freute mich außerordentlich, um
so mehr da man es von Ihnen nicht ge-
wöhnt ist einen besonderen Fleiß im
Briefschreiben zu sehen. Es encouragirt
mich Ihnen unsre kleinen Erlebnisse
wieder zu berichten, da ich sehe, daß Sie
so vielen Antheil daran nehmen. Bleiben
Sie nur immer so brav. Vor Allem
schreite ich zur Beantwortung Ihrer
Fragen. Bei Fritzens Begleitung nach
Sauerbrunn war Mutti wegen etwas Schnup-
fen und Hustelei nicht mit; doch geht
es ihr jetzt schon ganz gut. Lulu Krauß
war nicht hier, sondern schrieb dann Theo-
phil den Gruß an Sie. Es ist wirklich der
galante Herr aus ihm geworden, wie
Sie vermuthen, und er äußert sich Ihrer

mit vielem Sinn und Empfänglichkeit;
so auch Hermine.—
Neulich erhielten wir einen ganz kurzen
Brief von Carlo in dem er bloß anzeig-
te daß er am dritten durch Feuerbach
durchkomme und gleich weiter nach Wien
zu reisen; doch könne er sich einige Stun-
den in Hollet aufhalten wenn er unsern
Wagen in Feuerbach finde der ihn her
bringt. Diesen Brief bekamen wir am
4ten durch eine Postschurkerei die ihn
unterwegs liegen ließ. Es war also
von uns aus nichts mehr zu thun und
wir sahen ihn gar nicht mehr. Doch der
Vater, der wegen Geschäften gerade in
Linz war sah ihn dort eine Viertelstunde während
dem Umspannen da er gleich mit dem
Eilwagen weiter fuhr. Von Wien aus
wo er noch sitzt schreibt er sehr amüsant
noch seine letzten Stuttgarter = Festivitä-
ten; darunter ein Ball zur Einweihung
einer neuen kronprinzlichen Villa, die
an Pracht und Eleganz alles übertreffe
was er noch bisher gesehen hätte.

die Kronprinzessin soll schöner als je gewe-
sen sein in einem ganz weißen Kleide
mit einem weißen Kranze auf dem
Kopfe, Alles mit Diamanten übersäet.
Schließlich war noch ein Ball bei Baron
Herndl, wobei Arallo „als ein Stück Haus-
herr" auch sehr viel zu thun hatte. Er war
Vortänzer und mußte zwei Cotillons arran-
giren die ihm viel zu schaffen machten.
Als er wegfuhr, waren alle Leute sehr freund-
lich mit ihm, und eine Menge Herren
gingen mit ihm auf den Bahnhof, so
daß er ganz touchirt war, und schrieb,
daß ihm der Abschied viel schwerer ange-
kommen sei, als er gedacht habe. In Wien
kam er gerade recht zur Hochzeit des
Franz Schwarzhuber, welche am 6ten
um 6 Uhr Abends stattfand. Nach der
Trauung war eine steife soirée bei
Götzl, in der Arallo und Otto der auch
herbeigekommen war ganz fremd waren.
Doch schreiben die Schwarzhuberischen
daß Arallo sich sehr lieb und gemüthlich benommen
und daß er gleichsam Tage darauf dem

neuen Schwager einen Besuch machte.
Trallo berichtete, daß die Götzlischen
italienisch deutsch sprachen und Grossmama
Sie selbst es auch nicht ganz geläufig
könne. Unter Trallos vielen Bekanntschaften
in Wien war eine Audienz beim Kai-
ser, die ihn entzückte, da der Kaiser
außerordentlich lieb und freundlich war.
Trallo sitzt nun auf unbestimmte Zeit
in Wien, und wünschte sehr daß der Vater
auch hinunter käme, was aber nicht geschieht.
Bei uns fängt es jetzt an stiller zu wer-
den, da schon Alles vollzogen ist.
Die letzten Gäste waren einmal der
junge Collins und noch später ein Schul-
kamerad Sartori der einmal mit Trallo
studiert hatte, und im Winter auf Bäl-
len kennen gelernt hatte, und auf seinem
Marsch nach Eisterbrunn eigens im
Griechischen Kostüm machte um im
Ballet zu sitzen. Er ist ein Neffe des
Lemberger Erzbischofs, und war einmal
Alumnus, ist nun ein recht liebes ein-
faches Mensch und das Subjectum Erzbild

im Offiziers=corps. Er kam einen Abend
zum Thee und dann auf einen ganzen
Tag. Da es sich zeigte, daß er ein passionir-
ter Bastler ist, so führte man ihn in
mein Zimmer, wo ich gerade einige Korallen-
Körbchen in der Arbeit hatte, die er zu
machen lernen wollte. Nun kam von
solchen Arbeiten immer mehr aufs Tapet;
er machte Papierblumen, wir lehrten
ihn Körbchen machen, schnitten in aller
Eile ein Kästchen aus [illegible] aus, und
so sah es den ganzen Tag in meinem
Zimmer aus wie in einer Fabrik. Da wir
gar nicht fertig werden konnten, kam
noch die Lange herein, und wir blieben
da bis zum Thee*. Als wir ganz gemüthlich
draußen saßen, ging auf einmal die
Thüre auf, es kam ein Kopf zum Vorschein
und, o Ueberraschung, es war Döring
mit seinem Freunde Scholl und Moser dem
Dichter, den Sie kennen, welcher gleich zu
trompeten anfing und nicht aufhörte
bis zu seiner Abfahrt nach Linz, welche
nach zwei Tagen unter großer allseitiger

* Gesprochen wurde köstlich polnisch und deutsch durcheinander, wobei wir viel an [illegible] dachten.

Sodalität stattfand. Seitdem sahen wir
niemand mehr. Leider wird uns dieser
Tage auch der gute Schwager verlassen,
der das halbe Jahr seiner Landpraxis
zu Ende geht. Am 20ten fahren ihm
wahrscheinlich die Mutter und ich
nach, die ich für den 21ten zur Hoch-
zeit der Helene Hingenmüller geladen
bin. Eine sehr traurige Neuigkeit
ist vom Doktor Maierhofer in Krems-
münster, den Sie, glaube ich, per renom-
mee kennen. Er fuhr zu einem Kranken
über einen sehr gefährlichen hohen
Berg, wollte aussteigen; in dem
Augenblick wo er auf dem Trittsteig
bekam der Wagen durch seine Schwere
das Übergewicht, und fiel auf ihn.
Der Kutscher wurde zwischen die Pferde
geschleudert, diese dadurch wild gemacht
liefen davon, und der Doktor der sich
vom Wagen nicht losmachen konnte
wurde förmlich geschleift, und so fürch-
terlich zugerichtet, daß ein Beinbruch
nur nebenbei als Kleinigkeit erscheint.

wurde. Unter entsetzlichen Schmerzen, die er sehr männlich ertrug, starb er nach drei Tagen. –

Vor einigen Tagen schrieb mir Amalie Steiger recht lieb; sie schreibt ganz wie sie spricht.

Nun leben Sie wohl, lieber Miz; versäumen Sie ja nicht, fleißig zu schreiben

Ihrer immer treuen

Friederike Regentere

Mein lieber theurer Miz!

Ich kann es nicht übers Herz bringen einen Brief an Sie abgehen zu sehen, der noch so viel leeren Raum enthält – ich will also mein Möglichstes thun um diesem Uebelstande abzuhelfen. Sie sind sehr lieb und brav, daß Sie so bald wieder geschrieben, auch das Notatenzettel ist eine sehr löbliche Einführung: wenn Sie schön dabei bleiben, will auch ich eines errichten um Ihren Fleiß zu loben. Aus des Musje Bericht haben Sie ersehen, daß wirklich bis in die allerletzten Tage das „xxxxx ein anderes Bild" sich bei uns bewährte – das wenigst anmuthige dieser Bilder war aber das vom obigen Schreiber verschwiegene einer ehemaligen Ap-Geschichte, wie Sie dieselbe hier erlebten, und in deren Folge Lina noch sämmtlich herumhetzt.

Wie ärgerlich es uns gewesen das baldige Wie-
dersehen Knolls auf das wir so sicher gerechnet
hatten nun vielleicht für Jahre vereitelt zu sehen
können Sie sich vorstellen. Noch ärgerlicher aber
wäre es gewesen wenn, was beinahe geschehen
wäre, Vater und Knolle in Linz gewesen wären
ohne von einander zu wissen. Letzterer schickte
nur zufällig seinen Bedienten zu unserem
Hausmeister mit einem gelegentlich nach Wels
zu sendenden Päckchen, und erfuhr bei dieser
Gelegenheit des Vaters Anwesenheit. Dieser hinge-
gen war auf Knolls Durchreise so wenig gefaßt,
als die Hausmeisterin ihm das Päckchen mit
den Worten übergab Fritzens Bedienter habe es
gebracht, er dachte: „Lenius, hat er ihn denn aus
dem Dienst gegeben oder was?“ Erst als die Haus-
meisterin sagte, er habe ein gar so schönes
schwarzes Hündel an einer Schnur mitgeführt,
fiel dem Vater ein: „da muß ja mein Schwager
hier seyn,“ und er ließ sogleich ihn aufsuchen, be-
gegnete ihm unter dem Hause, und eilte mit
ihm auf die Post. Dieß war das ganze Wiedersehen.
In meinem nächsten Briefe erhalten Sie sehr
interessante _authentische_ Tischrückgeschichten und
eine klassische Schneid-Geschichte – für heute ist
dieß zu lang, da dieser Brief ja eigentlich ein
Federlesen ist. Die Klopfgeistergeschichten werden Ihnen
zu nicht geringer Satisfaction gereichen und wir
haben Ihnen wegen einiger anfänglichen Ungläubig-
keit Ihren Erzählungen bereits feierlich Abbitte geleistet.

Also – lieber Miz – verdienen Sie sich bald wieder einen
Brief, dann erfahren Sie Alles. Für heute leben Sie
wohl und bleiben Sie huldreich gewogen Ihrer ewig treuen
Mathilde.

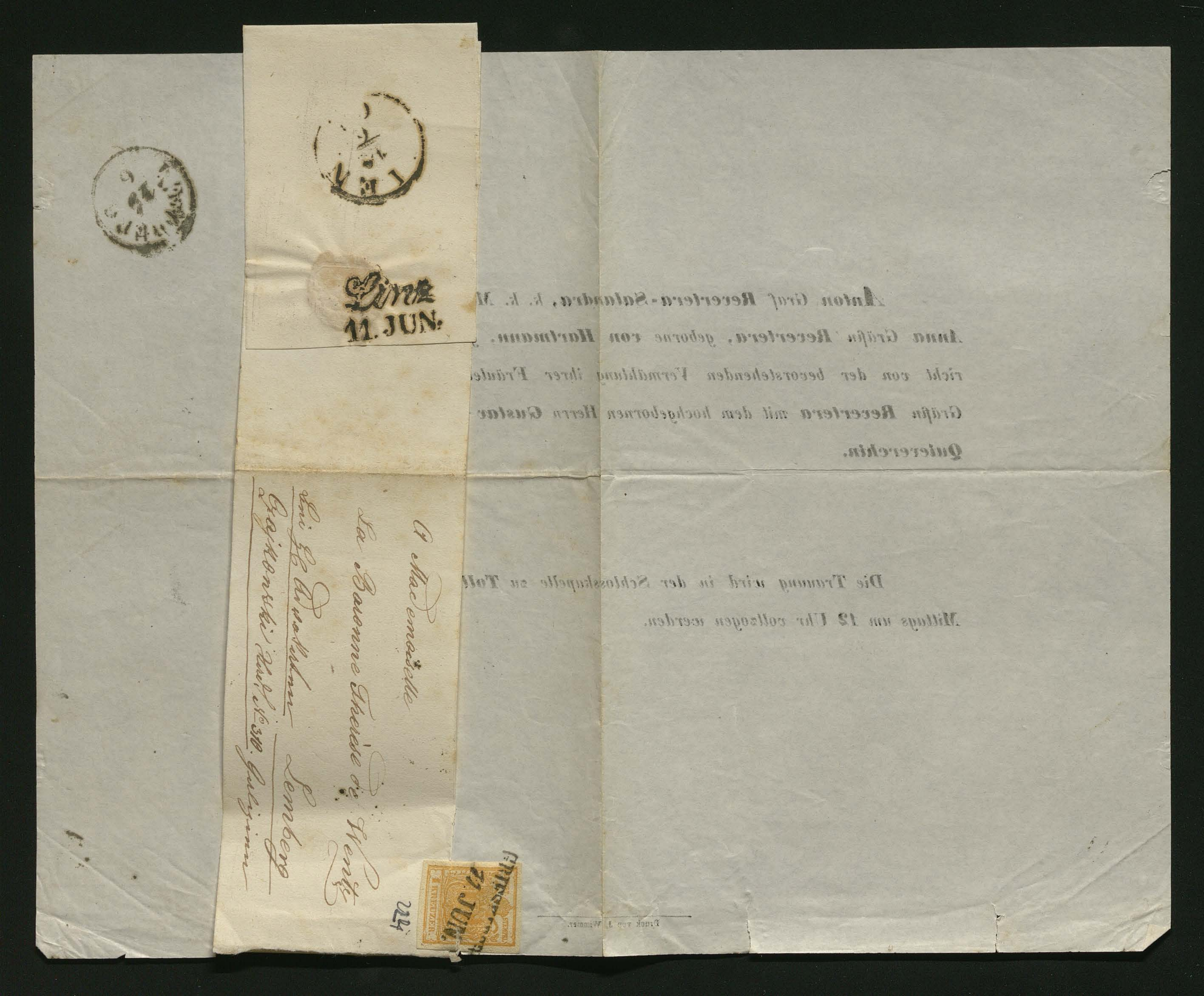
423



Anton *Graf* **Revertera-Salandra**, *k. k. Major in der Armee, und* **Anna** *Gräfin* **Revertera**, *geborne* **von Hartmann**, *geben geziemende Nachricht von der bevorstehenden Vermählung ihrer Fräulein Tochter* **Friedrike** *Gräfin* **Revertera** *mit dem hochgebornen Herrn* **Gustav Colins Marquis de Quieverchin.**

Die Trauung wird in der Schlosskapelle zu **Tollet** *den* **19.** *Juni* **1854** *Mittags um* **12** *Uhr vollzogen werden.*

Druck von J. Wimmer.


Linz
11. JUN.





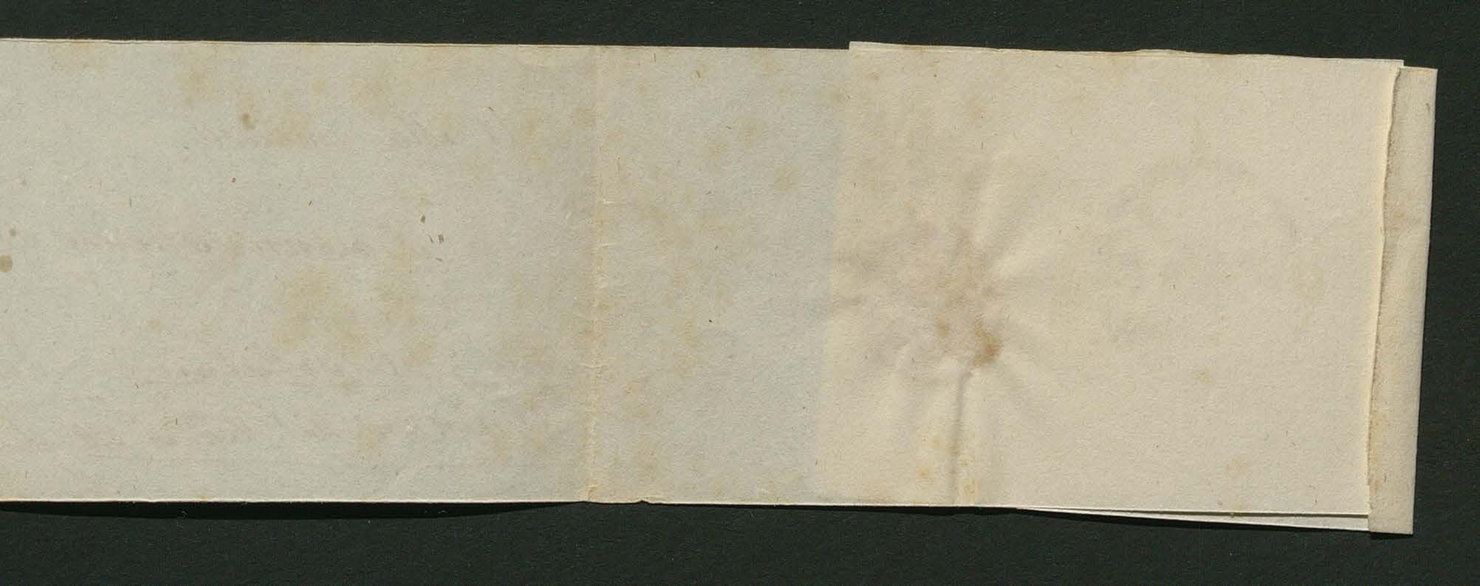
A Mademoiselle

La Baronne Therése de Wentz

Lemberg

Galizien

224



225

Salzburg 24/II 1896.
Hôtel Schiff.

Meine liebe Miz

Sie kennen das beste Mädy und ich Sie — obwohl ich Sie beide nicht persönlich kenne — mit dem alten Familien-Namen nur! Den Erzählungen nach kenne ich Sie aber schon länger — und

unseren Sohn sehr zu
kleinem Antheil, was sie
betrifft. Beste Mädy
kann Ihnen noch nicht
selbst schreiben, was sie
lebhaft bedauert. Sie
sendet Ihnen, Ihrer
Tochter u. Margla tausend
herzliche Grüße und
gratulirt letzterer in-
-besondere zum so
freudigen Ereigniß in

ihrer Familie. Im
Allgemeinen waren
wir mit Tante Mädy's
Befinden recht zufrie-
den - diese verflossene
Woche war sie aber wieder
recht leidend, hatte z. B.
eine böse Augenent-
zündung. Gottlob, ist
sie gebessert & heute
war Tante Mädy wieder
etwas im Freien. Seit

10. d. M. bin ich mit ihr
im Hôtel Schiff - nach
-dem meine Angehöri-
-gen nach Rom über-
-siedelt, wo Papa schon
seit Mitte Oktober weilt.
In einiger Zeit kehre
ich mit Frl. Ullrich
nach u. zu Weihnachten
kommen meine Brüder
zu kurzem Besuch her.
Nun schließe ich mit
den allerherzlichsten
Grüßen Ihre Mary Revertera

